

# Jasiński, Grzegorz

---

## Zakłady opiekuńcze i lecznicze w Karolewie (powiat kętrzyński) w latach 1882-1945

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie 3, 249-298

---

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Grzegorz Jasiński

## ZAKŁADY OPIEKUŃCZE I LECZNICZE W KAROLEWIE (POWIAT KĘTRZYŃSKI) W LATACH 1882–1945

---

### Początki zakładów

Reformacja zmieniła radykalnie podejście do pomocy społecznej. O ile wcześniej dobroczynność i wsparcie potrzebujących traktowano głównie jako czyny zapewniające łaskę boską darczyńcom, to w etyce protestanckiej uzyskanie jej miało nastąpić nie dzięki jałmużnie, lecz przez pracowite, miłe Bogu życie. Pomoc nie uwalniała już jej dawcy od grzechów, ale była zorientowana na obdarowywanego, jako nagroda za bogobożne życie i ufność – pomimo niesprzyjających okoliczności – pokładaną w Opatrzności. Jednak należało udzielać jej nie w nadziei na radykalną poprawę życia, lecz z myślą, że tylko w ten sposób odbiorcy darów mogą przezzwyciężyć najbardziej kryzysową sytuację i potem już sami wykażą chęć zmiany własnego losu<sup>1</sup>.

W Kościele ewangelickim (luteraniskim, unijnym) w ciągu XIX w. podejście do zagadnień ubóstwa i różnorodnych chorób uległo zmianie. Początkowo, zwłaszcza to pierwsze, miało wynikać nie z warunków ekonomicznych, a raczej braku łaski Bożej, spowodowanej grzesznym życiem, dlatego też za niezbędne uznawano łączenie funkcji opiekuńczych z wychowawczymi. Znaczenie wystąpienia Johanna Hinricha Wicherna<sup>2</sup> polegało nie tyle na propagowaniu dobroczynności, bo ta występowała z różnym natężeniem przez cały czas, co wprowadzeniu jej w ścisłe ramy organizacyjne o charakterze ogólnoniemieckim (protestanckim) dzięki utworzeniu Misji Wewnętrznej (Innere Mission)<sup>3</sup>. Jednak

---

<sup>1</sup> J. M. Todd, *Marcin Luter*, Warszawa 1983, s. 171.

<sup>2</sup> Johann Hinrich Wichern (1808–1881) studiował teologię w Getyndze i w Berlinie. W 1833 r. założył zakład pomocy dzieciom „Rauhe Haus” w Horn pod Hamburgiem, który stał się wzorcową placówką dla innych tego typu ośrodków. W 1849 r. z jego inicjatywy założono Centralny Komitet do spraw Misji Wewnętrznej Niemieckiego Kościoła Ewangelickiego (Zentralausschuß für die Innere Mission der deutschen evangelischen Kirche), któremu poświęcił następne lata. W 1857 r. został członkiem Ewangelickiej Naczelnej Rady Kościelnej i radcą w Departamencie Więziennictwa Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, organizował diakonię polową. Po 1870 r. ograniczył swoją działalność do „Rauhe Haus”.

<sup>3</sup> Organizacja utworzona w 1848 r., skupiająca aktywnych protestantów niemieckich wokół problemów społecznych (głównie kwestii ubóstwa) i towarzyszących im zjawisk odkościelnienia oraz zaniku tradycyjnych objawów religijności. Uwagę kierowano na wiernych, którzy oddalili się od Kościoła i nie udawalo się ich pozyskać z powrotem zwykłą pracą duszpasterską. Misja Wewnętrzna nie zamierzała zastępować oficjalnego Kościoła, ale go wspomagać. Koordynacją tych zadań miał się zająć Centralny Komitet Misji Wewnętrznej, którego głównymi zadaniami było inspirowanie organizowania zakładów pomocowych i opiekuńczych, wydawanie literatury religijnej i umoralniającej, wyszukiwanie i szkolenie osób świeckich gotowych podjąć się pracy dla misji. Warto także zauważyć, że pojęcie misji wewnętrznej upowszechniło się co najmniej w dwóch znaczeniach: pierwsze – definiowało wspomnianą organizację, drugie – przyjęło się od mniej więcej lat osiemdziesiątych XIX w. i określało różnorodne przejawy aktywności kościelnej i pozakościelnej na polu dobroczynności, pracy socjalnej, wychowawczej. Nazwy „misja wewnętrzna” używano dowolnie, z biegiem lat rozciągnięto ją na niemal wszystkie pola ewangelickiej działalności społeczno-charytatywnej. Włączono w nią także efekty pracy innych towarzystw: biblijnych, Gustawa Adolfa, antyalkoholowych, pomocy więźniom. Wreszcie objęto nią również tzw. kościelne uczynki miłosierne (kirchliche Liebeswerke), a więc wszelkie zakłady opieki, prowadzone bądź wspierane przez Kościół.

rozmiar tej działalności, jak i rzeczywiste potrzeby oraz szybko postępująca modernizacja przyczyniły się do rozszerzenia pomocy i jej unowocześnienia. Tych zadań nie mógł udźwignąć sam Kościół ani prywatne organizacje pomocowe, wywodzące się z tradycji pietystycznej, niezbędna okazała się współpraca z państwem – tym istotniejsza, że ono samo poprzez ustawodawstwo socjalne z drugiej połowy XIX w. narzucało konieczność rozbudowy instytucji już istniejących oraz powoływanie nowych. W wielu wypadkach, co było wyborem w pełni racjonalnym, opierano się na działających już zakładach i organizacjach, rozszerzając tylko ich zadania i modernizując je dzięki funduszom komunalnym (bądź państwowym). Stanowiło to kolejne pole ścisłej współpracy Kościoła ewangelickiego z państwem, opierającej się na wspólnej płaszczyźnie konserwatyizmu społecznego<sup>4</sup>.

Proces upaństwowiania opieki społecznej w Prusach uwidocznił się silnie wraz z wprowadzeniem w 1774 r. kodeksu pruskiego pod nazwą Powszechnego Pruskiego Prawa Krajowego (Allgemeines preußisches Landrecht). Zaznaczano w nim, że państwo ma obowiązek troszczyć się o osoby, które z przyczyn obiektywnych nie potrafią zapewnić sobie utrzymania i wobec których z tej powinności nie wywiązują się najbliżsi (Th. 2, Tit. 19, § 1). Wynikała z tego potrzeba prowadzenia przez państwo odpowiednich instytucji lub współpracy z już istniejącymi, a także zobowiązanie do takich działań komun miejskich i gmin wiejskich (§ 9–14). Fundusze na funkcjonowanie tych placówek powinny pochodzić z pracy własnej pensjonariuszy, odsetek od kapitałów zakładów, zbiórek publicznych (także kościelnych), fundacji oraz opodatkowania dóbr luksusowych, a także ze stosownych kar. W kodeksie znalazł się również zapis o kontroli państwa nad istniejącymi i mającymi powstać w przyszłości zakładami, nawet w wypadku, jeśli ich statuty tego nie przewidywały (§ 37–41)<sup>5</sup>.

Mobilność społeczna czy też wynikające z uprzemysłowienia ruchy migracyjne spowodowały konieczność objęcia obowiązkiem udzielania pomocy potrzebującym nie jak dotychczas w miejscu ich urodzenia, ale także aktualnego miejsca zamieszkania, co potwierdziła ustawa z 1871 r. rozciągająca tę zasadę na obszar całej Rzeszy. Jednocześnie zniesiono wcześniejsze przepisy pozwalające na wydalenie takich osób do ich miejsc urodzenia. Kolejne zmiany prawne wskazywały na konieczność opieki nad szczególnie upośledzonymi (chorymi psychicznie, głuchoniemymi, niewidomymi, epileptykami itp.) już nie przez gminy, ale specjalne zakłady, które nadzorowało państwo, a organizowały je i utrzymywały większe organizacje lub związki, ewentualnie prowincje. Niemniej, niezależnie od wzrostu wpływu państwa i unowocześniania instytucji pomocowych, stosowania najnowszych zdobyczy medycyny i pedagogiki, protestanckie podejście do zagadnień ubóstwa i łączenie działalności opiekuńczej z wychowawczą tam, gdzie zakłady te poddane były wpływom Kościoła, nadal było wyraźne. W XIX stuleciu doszło także do specjalizacji i zróżnicowania powoływanych zakładów, wśród których zaczęto wyróżniać zajmujące się opieką nad obłożnie i nieuleczalnie chorymi, osobami w podeszłym wieku, uzależnionymi od alkoholu, bezrobotnymi i biednymi oraz młodzieżą<sup>6</sup>.

W Prusach Wschodnich od początku XIX w. system opieki społecznej nierozzerwalnie związany był z działalnością Kościoła protestanckiego (zostawiamy tutaj oczywiście na uboczu Warmię), kręgów społecznych i pojedynczych osób wywodzących się z tradycji pietystycznej. To samo

<sup>4</sup> O. Kiec, *Protestantyzm w Poznańskim 1815–1918*, Warszawa 2001, s. 170.

<sup>5</sup> A. Chlebowska, *Między miłosierdziem a obowiązkiem. Publiczna opieka nad ubogimi na Pomorzu w latach 1815–1872 na przykładzie rejencji szczecińskiej i koszalińskiej*, Szczecin 2002, ss. 58–60 (tutaj także krótka historia opieki państwowej w Prusach nad ubogimi i odpowiednia literatura).

<sup>6</sup> H. Frehe, *Zur historischen Entwicklung der Diskriminierung Behinderter*, tryb dostępu: [http://www.forsea.de/projekte/2004\\_marsch/zur\\_historischen](http://www.forsea.de/projekte/2004_marsch/zur_historischen) (pobrano 14 XI 2007).

można powiedzieć o południowej części Prus Wschodnich – Mazurach<sup>7</sup>. Rozwój placówek opiekuńczych uległ przyśpieszeniu wraz z przeniesieniem na teren Prus Wschodnich i samych Mazur – choć nie bez trudności – idei misji wewnętrznej<sup>8</sup>. Przełomem stała się epidemia tyfusu w latach 1867–1868. Społeczność prowincji pruskiej przeżyła wstrząs, gdy okazało się, że funkcjonujące placówki nie potrafiły zapobiec skutkom tych tragicznych wydarzeń. Dotychczasowy system opieki oparty głównie na szpitalach i lazaretach w miastach powiatowych oraz na lokalnych, parafialnych instytucjach opiekuńczych (Hospital), spełniających głównie rolę przytułków lub domów starców, okazał się nieprzydatny w chwili, kiedy drastycznie wzrosła liczba chorych wymagających stałej opieki. Brakowało także lekarzy i wykwalifikowanych pielęgniarzy. Zwalczanie następstw epidemii przyniosło wiele oddolnych projektów, najczęściej lokalizowanych w miastach powiatowych, a otwarty w 1869 r. w Giżycku Mazurski Dom Wychowawczy (Masurisches Erziehungshaus) stał się wiodącą placówką na tym terenie. W ciągu pierwszych dziesięciu lat istnienia dał utrzymanie blisko trzystu sierotom<sup>9</sup>.

Kolejny etap organizowania związków i instytucji opiekuńczych inspirowanych przez Kościół przypadł na lata osiemdziesiąte XIX w., kiedy to zwrócono uwagę na środowiska młodzieżowe i kobiety. Coraz szerzej w najróżniejszy sposób obejmowano opieką osoby nieprzystosowane do życia w społeczeństwie, czy to z powodu, chorób, uzależnień, nieszczęśliwych wypadków bądź niedostosowania się do zmian zachodzących na lokalnym rynku pracy. Gwałtowny rozwój takich organizacji przypadł jednak na przełom XIX i XX w., wpisując się w proces powstawania masowych stowarzyszeń świeckich, częstokroć o zabarwieniu nacjonalistycznym. Organizacje kościelne i inne z nimi współpracujące, oprócz realizacji konkretnych celów, miały za zadanie mobilizację wiernych przeciwko zachodzącym procesom sekularyzacji, oferując szersze niż dotychczas możliwości współpracy z Kościołem<sup>10</sup>.

Obok instytucji afiliowanych w różny sposób przy Kościele, rozwijały się także te zależne bezpośrednio od państwa (od lat dwudziestych XIX w. większość wspomnianych zadań przeszło w zakres kompetencji sejmów prowincjonalnych jako związków komunalnych<sup>11</sup>), nakierowane przede wszystkim na zwalczanie włóczęgostwa. Jednak – jak słusznie zauważyła Agnieszka Chlebowska – pierwsze regulaminy stosownych placówek, podkreślające ich charakter opiekuńczy, szybko zostały zmienione na idące w kierunku represyjno-socjalizującym<sup>12</sup>.

W 1794 r. w Tapiawie (powiat welawski) w tamtejszym zamku pokrzyżackim założono podległy władzom prowincji Zakład Krajowy dla Ubogich i Poprawy (Landarmen- und Corrigen-den-Anstalt). Wysyłano doń przymusowo osoby chore i uznane za nieprzystosowane do życia społecznego, przede wszystkim zatrzymywanych przez żandarmerię włóczęgów, trafiali tam również

<sup>7</sup> Do obszaru Mazur zaliczam także południowe części powiatu kętrzyńskiego z samym miastem powiatowym i leżącym nieopodal Karolewem (zob. G. Jasiński, *Mazury w drugiej połowie XIX wieku. Kształtowanie się świadomości narodowej*, Olsztyn 1994, ss. 9–10); W. Hubatsch, *Geschichte der evangelischen Kirche Ostpreussens*, Bd. 1, Göttingen 1968 (według indeksu rzeczowego); G. Jasiński, *Kościół ewangelicki na Mazurach w XIX wieku (1817–1914)*, Olsztyn 2003, ss. 69–70.

<sup>8</sup> G. Jasiński, *Kościół ewangelicki*, ss. 63–65; W. Hubatsch, op. cit., Bd. 1, s. 334; *Wichern und das Rauhe Haus in ihrer Bedeutung für den deutschen Osten*, Evangelisches Gemeindeblatt, Königsberg (dalej: EG), 1892, nr 36, s. 211.

<sup>9</sup> Szerzej na temat sytuacji w czasie epidemii – G. Jasiński, *Dom sierot im. Friedricha Ballnusa w Olecku – przykład zakładu opiekuńczego na Mazurach w XIX wieku*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie (dalej: KMW), 2001, nr 1, ss. 32–35; o różnych zakładach opiekuńczych związanych z Kościołem zob. idem, *Kościół ewangelicki*, ss. 60–79.

<sup>10</sup> J.-Ch. Kaiser, *Die Formierung des protestantischen Milieus. Konfessionelle Vergesellschaftung im 19. Jahrhundert*, w: *Religion im Kaiserreich. Milieus – Mentalitäten – Krisen*, hrsg. von O. Blaschke, F.-M. Kuhlemann, Gütersloh 1996, ss. 257–289.

<sup>11</sup> A. Chlebowska, *Między miłosierdziem a obowiązkiem*, ss. 137, 151–154.

<sup>12</sup> *Ibidem*, ss. 55–64.

członkowie sekt religijnych uznawanych za zagrażające współżyciu społecznemu<sup>13</sup>. Z biegiem czasu zwiększyła się rola zakładu jako miejsca izolacji chorych, z którymi nie radzono sobie przy zastosowaniu ówczesnych środków medycznych. Wśród podopiecznych wzrastała liczba osób cierpiących na epilepsję<sup>14</sup>.

Zamiar powiększenia zakładu w Tapiawie pojawiał się w planach sejmu prowincjonalnego prowincji pruskiej od połowy lat siedemdziesiątych XIX w., ale w 1879 r. zdecydowano jedynie o założeniu fundacji zbierającej środki na założenie nowego prowincjonalnego domu chorych, którego nazwa miała uczcić parę cesarską – Die Kaiser-Wilhelm-Augusta-Provinzial-Siechenanstalt<sup>15</sup>. Proponowano także decentralizację zakładu przez rozbudowę jednego z już istniejących, np. w Gierdawach czy nowo założonego w Węgorzewie<sup>16</sup>. Jednak dyskusja szybko zmieniła kierunek. Uznano, że lokalnych inicjatyw jest już wystarczająco dużo, postanowiono więc skupić się na zorganizowaniu nowego, większego ośrodka, który odciążałby zakład w Tapiawie oraz główny szpital prowincji w Królewcu (Szpital Miłosierdzia – Krankenhaus der Barmherzigkeit). Jednak na nowy centralny ośrodek trudno było znaleźć dobre miejsce. Brano pod uwagę duże odległości w Prusach Wschodnich, powodujące wyobcowanie chorych z ich środowiska, kłopoty w kontaktach z bliskimi, a także w wypadku śmierci niemożność otoczenia opieką grobu przez rodzinę zmarłego. Uważano, że powinien on być usytuowany w centrum prowincji i służyć przede wszystkim uboższym, których rodzin nie stać na zapewnienie im długotrwałej opieki. Miałby się też zajmować głównie epileptykami, niewidomymi i głuchoniemymi, ograniczonymi psychicznie oraz porzuconymi dziećmi. Uznano to za potrzebne tym bardziej, gdy okazało się, że tzw. wschodnie prowincje państwa pruskiego nie posiadają jeszcze takiej instytucji. Za wzór obrano pierwszy tego typu zakład w Niemczech, założony w 1872 r. pod Bielefeld z inicjatywy pastora Friedricha von Bodelschwingha<sup>17</sup>. Jednocześnie podobną dyskusję prowadzono w ewangelickich kręgach kościelnych. Kwestia pomocy chorym poruszana była na trzecim prowincjonalnym synodzie Ewangelickiego Kościoła Unijnego w Prusach Wschodnich na przełomie października i listopada 1881 r., ale początkowo bez żadnych rozstrzygnięć<sup>18</sup>.

Okazało się jednak, że rozwój wypadków wyprzedził plany i przygotowania. Jednym z członków synodalnej komisji zajmującej się sprawami opieki społecznej był kętrzyński superintendent Christian Klapp. W czasie obrad synodu do jego członków dotarła informacja o zwolnieniu z Tapiawy z powodu przepełnienia pewnej liczby chorych, wśród których znalazło się 27 epileptyków. Jednego z nich superintendent Klapp miał spotkać na ulicy w Królewcu i przenocować. Następnego dnia zgłosił projekt założenia azylu dla epileptyków, po czym bez poinformowania współbra-

<sup>13</sup> G. Jasiński, *U źródeł gromadkarstwa. O grupie „świętych” na Mazurach*, KMW, 1996, nr 3, s. 371.

<sup>14</sup> Nie posiadamy bliższych informacji na temat jego działania, ale zapewne do panujących w nim warunków i codziennego funkcjonowania można odnieść wiele z ustaleń zawartych w: A. Chlebowska, *Życie codzienne w prowincjonalnych zakładach pracy przymusowej Pomorza Zachodniego (1799–1876)*, *Zapiski Historyczne*, 2003, t. 48, z. 4, ss. 31–68.

<sup>15</sup> *Die Kaiser-Wilhelm-Augusta-Provinzial-Siechenanstalt für Ostpreußen*, EG, 1880, nr 51, s. 301.

<sup>16</sup> E. Braun, *Geschichte der Krüppelanstalten in Angerburg bis Ende 1925*, Angerburg 1925.

<sup>17</sup> *Die Kaiser-Wilhelm-Augusta-Provinzial-Siechenanstalt für Ostpreußen*, EG, 1880, nr 51, s. 302. Friedrich von Bodelschwingh (1831–1910), pozostający pod wpływem neopietyzmu duchowny w Paryżu i w Zagłębiu Ruhry, kaznodzieja polowy, w 1872 r. objął kierownictwo zakładów dla epileptyków i zakładu dla diakonis pod Bielefeld, które przekształcił w wielofunkcyjne zakłady opiekuńcze „Bethel”, stanowiące wzór dla podobnych instytucji na terenie całych Niemiec, działał w misji zewnętrznej, miał duży autorytet społeczny. W 1905 r. założył teologiczną szkołę „Bethel”, opozycyjną wobec panującej wówczas na wydziałach uniwersyteckich teologii liberalnej; poseł do sejmku pruskiego.

<sup>18</sup> Na temat organizacji synodów i ich kompetencji: G. Jasiński, *Kościół ewangelicki*, ss. 23–26, 358–364; W. Kwiatkowska, *Kancelaria Ewangelickiego Kościoła Unijnego w Prusach Zachodnich w latach 1817–1920 i pozostałe po niej akta*, Toruń 2006, ss. 45–48.



ci wyjechał do Kętrzyna, gdzie kupił za własne pieniądze leżący nieopodal miasta, w odległości około 3 km, dom z kawałkiem ziemi z przeznaczeniem na taki zakład. W ten sposób postawił synod przed faktem dokonanym i mimo pewnych wahań udało mu się przekonać jego członków do poparcia inicjatywy. Od razu ogłoszono nawet trzyletnią kolektę prowincjonalną na utrzymanie owego zakładu<sup>19</sup>. Oczywiście, należy pamiętać, iż w takich wypadkach z biegiem czasu powstaje swoisty mit założycielski, przybierający charakter wręcz apokryficzny. Toteż i tutaj można przypuszczać, że nie nastąpiło to tak całkowicie spontanicznie. Znajdujemy bowiem informacje, że Klapp już dawniej przymierzał się do dokonania tej transakcji, incydent w Królewcu jedynie ją przyśpieszył<sup>20</sup>.

Wydarzenie to należy powiązać z poglądami i wcześniejszą działalnością superintendenta Christiana Klappa<sup>21</sup>. Olbrzymi wpływ na jego przekonania wywarł w czasie studiów w Halle Friedrich August Tholuck (1799–1877) – jeden z głównych reprezentantów ruchu przebudzeniowego, wróg teologii racjonalistycznej, mający swój udział w wykształceniu generacji duchownych o nastawieniu neopietystycznym<sup>22</sup>. Pod wpływem tej myśli już podczas pracy w Prusach Zachodnich Klapp rozpoczął działalność charytatywną, organizował w swoich parafiach szpitale oraz preparandy. Także po przyjeździe do Kętrzyna, dokąd został sprowadzony przez konsystorz królewiecki, który na miejscu nie potrafił znaleźć odpowiedniego kandydata, założył przedszkole i szpital; działał też w zarządzie zakładu dla psychicznie chorych, rozpoczął remont gotyckiego kościoła św. Jerzego. Konsystorz uważał, że wybór ten był słuszny, niezależnie od sprawności w działaniach organizacyjnych, Klapp odznaczał się taktem, wysoko ceniono jego zdolności homiletyczne<sup>23</sup>. Należy także zauważyć, że w samym Kętrzynie i na terenie powiatu istniała już wcześniej rozbudowana pomoc społeczna, funkcjonowały również liczne ośrodki pomocowe. Przede wszystkim warto wymienić założony w 1857 r. z inicjatywy kętrzyńskiego superintendenta Karla Thala (1856–1878, poprzednik Klappa) Szpital Miłosierdzia, kierowany przez pięcioosobowy zarząd pod przewodnictwem proboszczów kętrzyńskich. W 1866 r. przebywało w nim 63 chorych, a w 1886 – już 139. Pacjentów utrzymywał powiat, opiekowały się nimi trzy diakonisy. Drugą ważną instytucją był założony w 1865 r. zakład dla dzieci psychicznie chorych (Idiotenanstalt). Instytucję tę z biegiem lat rozbudowano, obowiązek jej utrzymania spoczywał na władzach prowincji, zaś rola Kościoła, po-

<sup>19</sup> *Das Werden und Wachsen der Carlshöfer Anstalten in den ersten fünfundzwanzig Jahren*, Rastenburg 1907, ss. 4–6; *Die neue Anstalt für Epileptische zu Karlshof bei Rastenburg*, EG, 1882, nr 8, s. 48; W. Lenkitsch, *Die Innere Mission in Ostpreußen in ihrer geschichtlichen Entwicklung bis zur Gegenwart*, Königsberg 1928, s. 170.

<sup>20</sup> Zob. G. Jasiński, *Parafia ewangelicka we Fromborku w XIX wieku (1830–1914)*, Folia Fromborensia, 2000, nr 3, s. 13; idem, *Dom sierot w Barczewie – przykład ewangelickiego zakładu opieki na terenie diaspory w XIX wieku*, w: *Ad fontes. Studia ofiarowane Księdzu Profesorowi Alojzemu Szorcowi w siedemdziesięciolecie urodzin*, pod red. Z. Jaroszewicz-Pierestawcew, I. Makarczyk, Olsztyn 2006, s. 118.

<sup>21</sup> Urodzony w 1833 r. w rodzinie pastorskiej w księstwie Waldeck, studiował w Getyndze, Jenie i Halle, był nauczycielem domowym na Pomorzu i w Prusach Zachodnich, krótko pastorem w Goddelheim (Waldeck), aby potem znowu pojawić się w Prusach Zachodnich, gdzie kierował parafiami w Nowych Polaszkach (powiat kościelny, w latach 1862–1863), Kościerzynie (1863–1867) i Więcborku (1867–1878). W latach 1878–1901 był superintendentem i proboszczem w Kętrzynie, potem na emeryturze. Zmarł w Sopocie 24 XII 1905 – [A.] Bormann, *Klapp, Christian*, w: *Altpreußische Biographie*, Bd. 1, hrsg. von Ch. Krollmann, Königsberg 1941, s. 336.

<sup>22</sup> J. Melhausen, *Rationalismus und Vermittlungstheologie. Unionstheologie und Hegelianismus an den preußischen Fakultäten*, w: *Die Geschichte der Evangelischen Kirche der Union*, Bd. 1: *Die Anfänge der Union unter landesherrlichem Kirchenregiment (1817–1850)*, hrsg. von J. F. G. Goeters und R. Mau, Leipzig 1992, s. 186.

<sup>23</sup> *Brüderbrief*, Carlshof 1906 (okazjonalny druk wydany w Karolewie z okazji śmierci Ch. Klappa); Evangelisches Zentralarchiv, Berlin (dalej: EZA), 7/19043, k. 100–101, Konsystorz królewiecki do Ewangelickiej Naczelnej Rady Kościelnej [lata osiemdziesiąte XIX w.].

czątkowo nadzorcza, sprowadziła się do regularnego ogłaszania kolekt. Na początku XX w. zakład mógł przyjąć aż 300 chorych, zatrudniał 24 opiekunów, w tym siedmiu diakonów<sup>24</sup>.

Kupiona przez Christiana Klappa nieruchomości znajdowała się w Karolewie (Carlshof). Miejscowości tej statystyki z połowy XIX stulecia jeszcze nie odnotowywały<sup>25</sup>, powstała jako wybudowanie (Abbau), należące do majątku rodziny Schmidt von Schmeideck z pobliskich Wopławek z przeznaczeniem na dom dla wdów. Klappowi sprzyjał fakt, że zabudowanie to, składające się z domu i stajni, od pewnego czasu stało nieużyteczne, potem przeszło w ręce właściciela majątku Louisenthal (obecnie przysiółek Cegielnia) Hugo Wessela, który także nie miał pomysłu na jego zagospodarowanie. Poza tym majątek był zadłużony. Za sumę 13 600 marek<sup>26</sup> Christian Klapp kupił dom ze stajnią oraz 7 i pół hektara ziemi<sup>27</sup>.

Po akceptacji przez synod poczynań superintendenta Klappa (nie znalazłem wiadomości, czy zwrócono mu pieniądze) postanowiono utworzyć w Karolewie zakład leczniczy i opiekuńczy dla epileptyków (Die Heil- und P egeanstalt für Epileptische). Miał on funkcjonować jako placówka prywatna, będąca własnością zgromadzenia kuratorów, które w chwili założenia tworzyło 176 osób pochodzących z obu prowincji – Prus Wschodnich i Zachodnich, przeważali oczywiście Wschodnioprusacy. Po wielu spotkaniach wybrano zarząd, opracowano statut<sup>28</sup>, który po licznych dyskusjach i dokonaniu poprawek został zatwierdzony 14 września 1882 r. przez generalne zebranie kuratorów zakładu, a następnie przez nadprezydenta prowincji, choć po jego interwencji wprowadzono niewielkie zmiany rozszerzające udział władz prowincji w zarządzie<sup>29</sup>.

Rozporządzenie królewskie z 15 listopada 1882 r. nadało zakładowi status osoby prawnej (Rechte einer juristischen Person). Na majątek zakładu miały się składać własność ziemska ze stojącymi na niej budynkami, jednak obciążona długiem wartości 33 tys. marek, dotychczasowe wpłaty kuratorów w wysokości około 3 tys. marek, przyszłe opłaty od osób leczonych, dochody z ich pracy, sumy uzyskane z kolekt, dobrowolnych wpłat, składek itp. Zakład poddano pod ogólny merytoryczny nadzór prowincji, natomiast w wypadku gdyby ta zapewniła mu odpowiednią stałą subwencję, wtedy należałoby przyznać jej odpowiednie prawa w jego bezpośrednim zarządzaniu. Dozorowało go zgromadzenie kuratorów poprzez wybierany z własnych przedstawicieli dwunastoosobowy zarząd, z którego grona jedna trzecia członków co trzy lata powinna się zmieniać. Zarząd wybierał spośród siebie, także na trzyletnią kadencję, przewodniczącego, sekretarza, kasjera oraz ich zastępców. Wybór członków zarządu był legitymizowany przez kętrzyńskiego landrata. Z kolei zarząd miał obowiązek wyboru, w celu bezpośredniego kierowania zakładem, komitetu (Ausschuß), na czele którego stał inspektor zakładu, w jego skład każdorazowo wchodziłby także lekarz zakładowy. Zgromadzenie kuratorów tworzyły osoby płacące roczną składkę w wysokości minimum 10 marek bądź jednorazową – z wpłatą co najmniej 300 marek. Coroczne zebrania kuratorów decydowały o najważniejszych kwestiach dla zakładu, w tym ewentualnej jego likwidacji. Oczy-

<sup>24</sup> W. Hubatsch, op. cit., Bd. 1, ss. 351–352; *Verhandlungen der fünften Provinzial-Synode für Ostpreußen 1887*, Königsberg 1888, s. 87; G. Schulz, *Das Provinzial-Erziehungsheim Rastenburg*, w: *Der Kreis Rastenburg. Ein ostpreußisches Dokumentarwerk*, zusammengestellt und erarbeiten von R. Grenz, Marburg 1976, ss. 242–244.

<sup>25</sup> A. Schlott, *Topographisch-statistische Uebersicht des Regierungs-Bezirks Königsberg*, Tilsit 1848.

<sup>26</sup> Była to wówczas mniej więcej dwuletnia pensja proboszcza z dobrze uposażonej parafii – zob. G. Jasiński, *Kościół ewangelicki*, s. 207.

<sup>27</sup> *Das Werden*, s. 6.

<sup>28</sup> „Evangelisches Gemeindeblatt” opublikował na początku września 1882 r. (nr 35, ss. 203–204) główne jego założenia, licząc, że zainteresuje to przyszłych dobroczyńców, którzy – jak twierdzono – powinni mieć dokładne informacje, na co będą przeznaczane ich pieniądze.

<sup>29</sup> Archiwum Państwowe w Olsztynie (dalej: APO), 12/228, k. 11–13, Protokół z posiedzenia zarządu zakładu, 20 VIII 1882.

wiście, statut zawierał także standardowe ustalenia o zwoływaniu zebrań, szczegółowych kompetencjach poszczególnych organów itd.<sup>30</sup>

Swoim zasięgiem zakład miał obejmować Prusy Wschodnie i Zachodnie (obie te prowincje administracyjne tworzyły nadal jedną prowincję kościelną<sup>31</sup>) z uwagi na to, że w Prusach Zachodnich nie było podobnej placówki.

Wtedy też odbyła się dyskusja, która przesądziła o ideowym profilu zakładu. W czasie rozmów o jego statucie zauważono, że w pierwszym paragrafie zapisano, iż celem zakładu będzie opieka nad osobami chorymi na epilepsję bez względu na wyznanie, ale już w trzecim dodano, że jego regulamin opiera się na zasadach ewangelickich (*Die Hausordnung der Anstalt beruht auf evangelischen Grundsätzen*). Postanowiono zatem owo sformułowanie wykreślić, chciano bowiem nadać zakładowi charakter ponadwyznaniowy, tym bardziej że niektórzy z członków pierwszego zarządu podkreślali, iż pomoc ze strony państwa wyklucza zapisy konfesyjne. Jednak pod wpływem superintendenta Klappa ustalenie to ostatecznie w statucie umieszczono. Przeważył argument, że skoro inicjatywa wyszła ze strony Kościoła ewangelickiego, a w składzie zarządu znalazł się założyciel omawianej instytucji – duchowny ewangelicki, to takie zasady należy w przepisach uwzględnić. Warto jednak dodać, że w przyszłości wśród pacjentów zakładu znajdowali się także katolicy, o czym świadczą ujęte w budżecie honoraria dla księży katolickich, zaś w okresie późniejszym natrafiamy m.in. na informację, że katolickie podopieczne (około 60 osób) zostały przeniesione do nowo otwartego zakładu w Ornece<sup>32</sup>.

Pierwszy zarząd składał się z osób mających wpływy polityczne na terenie prowincji, a jednocześnie aktywnie zaangażowanych w sprawy kościelne, oraz z wielu kętrzyńskich urzędników i lokalnych duchownych, o których wiadano, że odznaczają się aktywnością społeczną. Na czele zarządu stanął graf Richard Botho zu Eulenburg-Prassen (1838–1909, Prosna, powiat kętrzyński, czynny w życiu politycznym i społecznym prowincji, przez 18 lat przewodniczący sejmowi prowincjonalnego<sup>33</sup>); wspomagali go inni właściciele majątków na prawie rycerskim – Amsing z Glubszyna (powiat kętrzyński) i Naumann z Posegnick (powiat gierdawski), ponadto von Schmiedeck z Wopławek oraz pastory Christian Klapp, Karl Reuter z Czernik, Karl Sterz z Beżławek, główny nauczyciel w gimnazjum Graeter, powiatowy inspektor budowlany Le Blanc, radca sądu powiatowego Hilbert, kupiec Palfner, lekarz powiatowy Papendieck oraz burmistrz Feodor (?) Wiewiowski – wszyscy z Kętrzyna<sup>34</sup>. Najistotniejszą rolę w zarządzie odgrywał Richard zu Eulenburg, będący naturalnym łącznikiem pomiędzy zakładem a władzami prowincjonalnymi. Na kierownika zakładu (inspektora) wybrany został oczywiście Christian Klapp.

Jeszcze przed oficjalnym otwarciem placówki przygotowywano się do jej rozbudowy i zapewnienia na ten cel funduszy. Najważniejsze okazały się nieoprocentowane pożyczki od rządów prowincji Prus Wschodnich i Zachodnich w wysokości 30 i 10 tys. talarów, udzielone w zamian za prawo skierowania do zakładu odpowiednio 40 i 14 chorych. W związku z tym już na początku 1882 r. zarząd zobowiązał się do przyjęcia po dwóch latach działalności przynajmniej

<sup>30</sup> APO, 12/228, k. 11–13, Protokół z posiedzenia zarządu zakładu, 20 VIII 1882; *Statut der Heil- und Pflege-Anstalt für Epileptische zu Carlshof bei Rastenburg*, Rastenburg 1882, s. 8.

<sup>31</sup> W. Kwiatkowska, op. cit., ss. 63–64, 73–74.

<sup>32</sup> APO, 12/228, k. 11–13, Protokół z posiedzenia zarządu zakładu, 20 VIII 1882; EZA, 7/19801, k. 58, Zarząd zakładu w Karolewie do Ewangelickiej Naczelnej Rady Kościelnej, 12 VII 1897; M. Rousselle, *Pfarrer D. Dr. Hermann Dembowski und seine Anstalt Carlshof*, Königsberg 1918, ss. 28–29; APO, 12/228, b.k., Etat der Heil- und Pflegeanstalt für Epileptische zu Carlshof pro 1889/90; *Das Werden*, s. 34.

<sup>33</sup> *Bedeutende Persönlichkeiten*, w: *Der Kreis Rastenburg*, s. 385.

<sup>34</sup> *Statut der Heil- und Pflege-Anstalt für Epileptische*.



70 chorych. Do istniejącego budynku miały dojść następne, sfinansowane z kolekt domowych przeprowadzonych na terenie obu prowincji pruskich. Zarząd pragnął poprosić także konsystorz i biskupów katolickich o poparcie owych kolekt i rozpropagowanie ich wśród wiernych. Zamierzano także zwrócić się do sejmów prowincjonalnych w Prusach Wschodnich i Zachodnich o dodatkową pomoc finansową<sup>35</sup>.

Rzeczywiście, część pieniędzy z kasy prowincji napłynęła dość szybko, ponadto wsparcie zaofiarowali jaonnicy<sup>36</sup>, nadsyłano również dary rzeczowe, np. przekazano „mały wóz”, dzięki temu jeszcze przed uruchomieniem zakładu dokupiono grunty i rozpoczęto intensywne remonty. Zgodnie z zapowiedziami dobudowano drugi dom (z 13 salami), aby podzielić chorych według płci; w budynkach oprócz sypialń urządzono izolatki oraz sale dla chorych, zbudowano prowizoryczny wodociąg. Dom dla mężczyzn otrzymał nazwę „Jodła” (Tanne), a kobiecey – „Lipa” (Linde). Zakład przyłączono do parafii Czerniki, ale opiekę nad nim miał sprawować Christian Klapp, choć sprawy oficjalne pozostawały w gestii właściwej parafii.

Z Friedrichem von Bodelschwinghem ustalono, że na początek przyśle on z Bielefeld kilku diakonów, w zamian odsyłając do Karolewa przebywających u niego chorych z Prus Wschodnich (13 osób)<sup>37</sup>.

Okazało się jednak, że pierwsze dobrowolne zbiórki w obu prowincjach nie przyniosły spodziewanych rezultatów. Co prawda, do połowy 1882 r. z kolekt zebrano ponad 13 tys. marek, ale gdy Christian Klapp apelował o dalsze pieniądze, odzew był już znikomy; wiele diecezji w ogóle nie zareagowało. Przyniosło to kłopotów, ponieważ napłynęło już 138 wniosków o przyjęcie chorych. W tej sytuacji zdesperowany superintendent prosił nawet o dary rzeczowe – narzędzia, odzież (również roboczą) oraz wszelkie wyposażenie gospodarcze i przedmioty ozdobne, które sprawią, że izby dla chorych nie będą wyglądały surowo i odpychająco. Apelowano także o przybory szkolne i zabawki<sup>38</sup>.

Do pracy pozyskano przygotowane do opieki nad chorymi diakonisy z królewieckiego Macierzystego Domu Diakonów i Szpitala Miłosierdzia (Diakonissen-Mutterhauses und Krankenhauses der Barmherzigkeit). W sierpniu 1882 r. wysłano dwie z nich na dodatkowe szkolenie do Bielefeld<sup>39</sup>; jedną z nich była Anna Hinterthan, która później została kierowniczką oddziału kobiecego. W październiku siostry wróciły w towarzystwie dwóch diakonów oddelegowanych czasowo przez Friedricha von Bodelschwingha, potem dojechało jeszcze kilku<sup>40</sup>.

23 października 1882 r. odbyło się poświęcenie zakładu z udziałem władz miejskich i powiatowych z Kętrzyna, uroczystość uświetnił także kętrzyński chór. Konsystorz reprezentował jego radca Hermann Pelka<sup>41</sup>, przybyli przedstawiciele zarządu prowincjonalnego Misji Wewnętrznej. Przemawiał przewodniczący zarządu graf Richard Botha zu Eulenburg-Prassen, który zaakcentował, że potrzebujących opieki w obu prowincjach pruskich obliczano na trzy tysiące. Z kolei

<sup>35</sup> *Das Werden*, ss. 11–12.

<sup>36</sup> Niemiecka gałąź zakonu joannitów została w czasie reformacji protestantyzowana, z biegiem czasu praktycznie zanikła. Reaktywowano ją w 1852 r., zajmuje się głównie opieką nad chorymi. Na Mazurach była aktywna od lat sześćdziesiątych XIX w.

<sup>37</sup> APO, 12/228, k. 11–13, Protokół z posiedzenia zarządu zakładu, 20 VIII 1882; *Die neue Anstalt für Epileptische zu Karlshof bei Rastenburg*, EG, 1882, nr 8, s. 48.

<sup>38</sup> *Bitte zu Weihnacht für die Epileptischen*, EG, 1882, nr 48, s. 290; Ch. Klapp, *Bitte für Karlshof*, EG, 1882, nr 33, s. 198; idem, *Kollekten für Karlshof*, EG, 1882, nr 31, s. 186.

<sup>39</sup> Fr., *Die Geschichte des Diakonissen-Mutterhauses und Krankenhauses der Barmherzigkeit zu Königsberg*, EG, 1900, nr 15, s. 86.

<sup>40</sup> *Das Werden*, ss. 7–9.

<sup>41</sup> T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku (do 1945 roku)*, Warszawa 1983, s. 247.

Christian Klapp w kazaniu nawiązał do Ewangelii św. Marka (9, 16–29) o uzdrowieniu opętanego (epileptyka). Jako zawołanie dla zakładu wybrano: „Budować, Strzec, Żywić” (Bauen, Behüten, Nähren). W uroczystości wzięła udział grupa pierwszych pacjentów – epileptyków: 23 mężczyzn i 8 kobiet (inne dane mówią o 27 chorych)<sup>42</sup>. Wiadomości o zakładzie w Karolewie ukazały się również w polskojęzycznej „Gazecie Leckiej”, redagowanej przez Marcina Gerssa<sup>43</sup>.

Po roku pracy zakład, który rozpoczął działalność z około 30 chorymi, przygotował miejsca już dla 70–80 osób. Z powodu braku pomieszczeń nie można było jednak rozdzielić pacjentów pod względem społecznym (mówiono o „chorych pierwszej i drugiej klasy”), natomiast w zależności od stanu zdrowia wprowadzono podział na trzy grupy. Zarządy obu prowincji w zamian za pożyczki i pomoc finansową zażądały, aby do ich dyspozycji pozostawić 54 miejsca. Przekonano się również, że Christian Klapp na stałe mieszkający w Kętrzynie nie potrafi sprawnie zarządzać zakładem; potrzebny był więc nowy kierownik i duchowny. Dlatego zaplanowano wzniesienie trzypiętrowego budynku z mieszkaniami dla personelu (duchownego, diakona, kierownika) oraz stółką, kuchnią, pomieszczeniami gospodarczymi, piekarnią i stolarnią<sup>44</sup>.

W pierwszym roku istnienia zakładu dokupiono 23 hektary, ale okazało się, że chorzy nie mogli zajmować się prowadzoną tam wcześniej uprawą buraków cukrowych. Hodowano wtedy 9 koni, 17 krów i 15 świń. W sumie gospodarstwo w pierwszym roku dało 23 tys. litrów mleka, około jednej tony mięsa, ponad 3 i pół tony żyta, przeszło 300 kilogramów mąki pszennej, 650 kilogramów grochu, ponad 18 ton karto i, 17 i pół tys. tony torfu. Należało jak najszybciej wybudować nowe stajnie, chlewnie i chłodnię. Z posiadanej ziemi i inwentarza uzyskano dochód w wysokości około 2200 marek; podobną sumę wpłacili kuratorzy i dobroczyńcy, z kolekt kościelnych wpłynęło ponad 3500, a z domowych – ponad 12 tys. marek. Z kolei opłaty pielęgniacyjne za chorych przyniosły blisko 16 tys. marek. Po stronie wydatków zanotowano natomiast aż ponad 91 tys. marek, z tym, że lwia ich część (54 tys.) pochłonęły pilne budowy, remonty budynków oraz zakup ziemi. Tak więc, pierwszy rok zamknięto wysokim deficytem. Niemniej wartość inwentarza i ziemi (bez budynków) obliczano już na około 50 tys. marek. Mając zabezpieczenie w postaci stałej dotacji ze strony obu prowincji, kierownictwo zakładu nie obawiało się bankructwa<sup>45</sup>.

Aby jednak zakład mógł dobrze funkcjonować, niezbędna była dalsza jego rozbudowa. W końcu 1884 r. przebywało w nim 86 epileptyków, pod koniec 1885 – 105; wtedy też sześć osób wypuszczono jako całkowicie wyleczonych, u ośmiu zauważano zdecydowaną poprawę, pięć zmarło. Oprócz 64 państwowych, leczono także 39 „prywatnych” chorych, z których 13 opłacało w całości swoje utrzymanie, ale 23 miało zniżki, trzy zaś całkowicie zwolniono z opłat<sup>46</sup>.

Jak już wspomniano, superintendent Christian Klapp nie radził sobie z tak licznymi zadaniami. Przeżył załamanie nerwowe i w sierpniu 1883 r. poprosił o czasowe zwolnienie z obowiązków superintendenta: „Już od dłuższego czasu czuję się psychicznie bardzo zmęczonym. Między innymi nie byłem w stanie głosić kazań. Myśli się plątały, nawet urywały. -- Ale ponieważ po 18-dniowym odpoczynku wszedłem znowu w pełny tok moich licznych prac, ponownie poczułem dawną

<sup>42</sup> *Weithe des Hauses für Epileptische in Karlshof*, EG, 1882, nr 43, ss. 257–258; *Aus Carlshof*, EG, 1892, nr 45, s. 268.

<sup>43</sup> Zob. m.in.: *Ważne ogłoszenie tymczasowego komitetu w Rastemborku, dotyczące się założenia zakładu do wygojenia tych, co wielką chorobę dostawiają*, *Gazeta Lecka*, 1882, nr 2–5; [Ch.] Klapp, *Rastembork, d. 19. lutego 1822*, nr 10 (ogłoszenie Klappa); nr 15, 17–20 (statut zakładu); *O poświęceniu zakładu w Karlowie[!] pod Rastemborkiem dla osób na wielką chorobę cierpiących*, nr 44. Informacje o funkcjonowaniu zakładu pojawiały się również w innych tytułach polskojęzycznych, np. w *Pruskim Przyjacielu Ludu*, 1909, nr 29; 1910, nr 2, nr 35, nr 45; nr 48, 1911, nr 3.

<sup>44</sup> *Die neue Anstalt für Epileptische zu Karlshof bei Rastenburg*, EG, 1882, nr 8, s. 48.

<sup>45</sup> *1. Jahres-Bericht über die Heil- u. Pflege-Anstalt für Epileptische zu Carlshof für das Jahr 1883, erstattet der Curatoren-Versammlung am 24. März 1881 von dem Vorstände*, Königsberg 1884, s. 3.

<sup>46</sup> [Die Heilanstalt für Epileptische], EG, 1885, nr 50, s. 301.

bezmoc”. Jesienią 1884 r., gdy stan jego zdrowia nie poprawił się, ostatecznie złożył urząd superintendenta, a od 1 października 1884 r. rozstał się z pracą w Karolewie<sup>47</sup>. Nie pozostawił jednak zakładu bez następcy. We wrześniu 1883 r. Prowincjonalny Zarząd Misji Wewnętrznej przysłał mu do pomocy swojego pracownika Hermanna Dembowskiego. To on właśnie zastąpił Klappa na stanowisku kierownika zakładu i duchownego w Karolewie.

August Hermann Dembowski<sup>48</sup> (używał imienia Hermann) wywodził się z chłopskiej rodziny mazurskiej zamieszkałej w Gui (powiat kętrzyński). Jego rodzicami byli Heinrich<sup>49</sup>, dyrektor domu dziecka w Królewcu, oraz Johanna Kreyßig. Urodzony 17 kwietnia 1853 r. wychowywał się w pietystycznej atmosferze panującej w domu rodzinnym, w którym gościł nawet Johann Hinrich Wichern<sup>50</sup>. Swoje imiona otrzymał na pamiątkę Augusta Hermanna Frankego (1663–1727), współtwórcy ruchu pietystycznego. Mimo że interesowały go przedmioty ściśle, pod naciskiem ojca studiował teologię w Królewcu i Lipsku, tam znalazł się pod dużym wpływem poglądów Adolfa Harnacka<sup>51</sup> (może nie tyle jego krytyki konserwatywnego luteranizmu, co potrzeby zwrócenia silniejszej uwagi na kwestie socjalne<sup>52</sup>). Studia skończył z 1877 r. z wynikiem dobrym, w tym samym roku zdobył doktorat na wydziale filozofii uniwersytetu w Lipsku za pracę napisaną pod kierunkiem Harnacka o apologetyce Tatianie. Po krótkich rozterkach co do wyboru dalszej drogi, zdecydował się wrócić do Królewca, gdzie po zdaniu drugiego egzaminu teologicznego w 1879 r., został ordynowany. Kontakty z Friedrichem Salomonem Oldenbergiem<sup>53</sup> i Adolfem Stoeckerem<sup>54</sup> sprawiły, że silnie zaangażował się w pracę Misji Wewnętrznej w Prusach Wschodnich, sprawował w niej funkcję podróżującego duchownego, wypełniającego rozmaite zadania bieżące. Z tego powodu już w 1883 r. wielokrotnie odwiedzał Karolewo, pomagając Klappowi. Od 1 października 1883 r. został tam zatrudniony na stałe jako duchowny pomocniczy, opłacany przez Misję Wewnętrzną, a od 1 października 1884 r. poświęcił się całkowicie tej pracy jako duchowny i kierownik zakładu<sup>55</sup>.

### Zakład dla diakonów

Zatrudnienie Hermanna Dembowskiego zbiegło się z dwoma wielkimi zadaniami, które stanęły przed zakładem. Pierwsze dotyczyło zapewnienia placówce odpowiednio przygotowa-

<sup>47</sup> EZA, 7/19043, k. 100–101, Konsystorz królewiecki do Ewangelickiej Naczelnej Rady Kościelnej [lata osiemdziesiąte XIX w.]; M. Rousselle, op. cit., s. 23.

<sup>48</sup> M. Rousselle, *Dembowski, August Hermann*, w: *Altpreußische Biographie*, Bd. 1, s. 128.

<sup>49</sup> Heinrich Dembowski (1812–1901). Na uczące się w szkole miejskiej w Nordenburgu dziecko chłopskie zwrócił uwagę w trakcie wizytacji znany pedagog Christian Friedrich Dinter, zachęcając je do dalszego kształcenia. Po skończeniu Collegium Fridericianum, a potem teologii i filozofii na Albertynie, w 1837 r. Dembowski rozpoczął pracę jako nauczyciel w zakładzie dla sierot w Królewcu (Königliches Waisenhaus, założony w 1701 r.), w latach 1852–1893 był jego dyrektorem – [H.] Adam, *Dembowski, Heinrich*, w: *Altpreußische Biographie*, Bd. 1, ss. 127–128.

<sup>50</sup> Hermann Dembowski, *Heinz Dembowski 1884–1945. Eine Beschreibung seines Lebens*, [Bonn] 1977, s. 4.

<sup>51</sup> Adolf Harnack (1851–1930), profesor historii Kościoła na uniwersytecie w Lipsku, duchowny w Gießen (1879–1886), Marburgu (1886–1888) i Berlinie (1886–1924), w latach 1903–1911 przewodniczący Kongresu Ewangelicko-Społecznego, 1906–1921 dyrektor biblioteki królewskiej, założyciel i prezydent Kaiser-Wilhelm-Gesellschaft (1911–1930), przekształconego potem w Max-Planck-Gesellschaft.

<sup>52</sup> E. I. Kouri, *Der Deutsche Protestantismus und die soziale Frage 1870–1919*, Berlin 1984, ss. 42–44.

<sup>53</sup> Friedrich Salomo Oldenberg (1820–1894), założyciel Misji Wewnętrznej w Prusach Wschodnich, kaznodzieja więzienny w Berlinie, kierownik Misji Miejskiej w Berlinie, sekretarz Centralnego Komitetu do spraw Misji Wewnętrznej, pierwszy biograf Johanna Hinricha Wicherna.

<sup>54</sup> Adolf Stocker (1835–1909), teolog, działacz polityczny, od 1874 r. kaznodzieja nadworny związany z Misją Wewnętrzną, kierownik Misji Miejskiej w Berlinie, poseł na sejm pruski i na sejm Rzeszy, przedstawiciel protestanckiego konserwatywnego społecznego, zwalczający socjaldemokrację i liberalizm, znany z wystąpień antysemitkich.

<sup>55</sup> *1. Jahres-Bericht*, s. 5; M. Rousselle, *Pfarrer D. Dr. Hermann Dembowski*, s. 24.

nych opiekunów, jakimi zwyczajowo byli diakoni, drugie – rozszerzenia zakresu pracy o inne pola, przede wszystkim opiekę nad włóczęgami i trwale bezrobotnymi.

Podstawowy kłopot stanowiło zagwarantowanie stałej pieczy nad mężczyznami. O ile z diakonisami, jak wspomniano, nie było problemów, o ich wykształcenie dbał szpital w Królewcu, to w obu prowincjach pruskich brakowało instytucji przygotowującej diakonów. Początkowo korzystano z pomocy z Bielefeld, ale Friedrich von Bodelschwingh, przysyłając swoich pracowników, zastrzegł, że w razie potrzeby odwoła ich, co nastąpiło już w grudniu 1883 r. Toteż jeszcze przed ich powrotem w kościelnych kręgach ewangelickich zrodziła się idea, aby właśnie w Karolewie rozpocząć kształcenie diakonów. Sprawę tę podniósł Klapp już podczas uroczystości otwarcia, pomysł podchwycił Zarząd Prowincjonalny Misji Wewnętrznej i 11 marca 1883 r. oficjalnie przedstawiono projekt założenia zakładu kształcącego braci dla wschodnich prowincji państwa pruskiego, zaś 1 października 1883 r. urzeczywistniono ten plan. Statut opracowali Christian Klapp i Hermann Dembowski, 10 grudnia 1883 r. przedłożono go do zatwierdzenia zarządowi Misji Wewnętrznej. Już wcześniej przyjęto pierwszych czterech aspirantów, później doszło sześciu innych, zatem po wycofaniu diakonów przez Bodelschwingha zakład nie pozostał bez opieki, choć nigdy nie udało się zrealizować pierwotnego zamysłu, aby na dziesięciu chorych przypadał jeden diakon<sup>56</sup>.

Dom dla diakonów (Ost- und westpreußischen Diakonen-Anstalt Carlshof, znany także jako Brüderanstalt) stał się jedną z najważniejszych części Karolewa. Miał własny zarząd, na którego czele stanął także Hermann Dembowski. Kandydatów pozyskiwano poprzez parafie. Apelowano do duchownych, aby kierowali do Karolewa „bogobojnych młodzieńców” w wieku 19–30 lat, bezżennych, z ukończoną przynajmniej dobrą szkołą podstawową (przez co rozumiano szkołę w miejscowości parafialnej lub w mieście) oraz konkretnym zawodem. Nowo przybyli przechodzili szkolenie i półroczny okres próbny, w trakcie którego otrzymywali 150 marek rocznie i odzież; kandydaci w każdej chwili mogli zrezygnować z przygotowania do zawodu.

Pobyty i praca w zakładzie, wraz z okresem przygotowawczym, miały trwać 3–4 lata. Potem diakoni mogli decydować o własnym losie, rozstrzygając, czy pozostaną dalej w tym zawodzie<sup>57</sup>. Pierwszymi rocznikami kierował doświadczony diakon Goltz, który działał wcześniej w domu opiekuńczym w Meldien (powiat gołdapski), założonym jeszcze przez środowiska neopietystyczne w latach sześćdziesiątych XIX w., a do pracy tam pozyskał go znany gromadkarz Abraham Wallet; przeszedł także półroczny kurs w Szpitalu Miłosierdzia w Królewcu. Po kilkuletnim pobycie w Karolewie został skierowany do Prus Zachodnich, gdzie zginął ratując dziecko<sup>58</sup>.

Po kilku latach wprowadzono zasadę przyjmowania na staż młodych ludzi po odbytej służbie wojskowej, zauważono bowiem, że w jej trakcie duża grupa diakonów zmieniała swoje plany życiowe. Praktyka pokazała ponadto, iż tylko część kandydatów nadawała się do pracy opiekuńczej. Już pierwsze zetknięcie z chorymi przebywającymi w zakładzie odstraszało niektórych z nich, nie byli do tego przygotowani psychicznie. I tak np. w roku 1909/1910 zgłosiło się 15 chętnych, ale sześciu z nich wycofało się od razu, nie mogąc znieść widoku epileptyków lub ze względu na własny stan zdrowia; dodatkowo zrezygnowało także trzech kandydatów z wcześniejszego naboru<sup>59</sup>. W następnym roku 1911/1912 zgłosiło się 18 aspirantów: siedmiu z nich opuściło zakład natychmiast,

<sup>56</sup> *Zum fünfundzwanzigjährigen Bestehen der ost- und westpreußischen Diakonen-Anstalt Carlshof*, EG, 1908, nr 49, ss. 289–290; [Das 25jährige], EG, 1908, nr 49, s. 293.

<sup>57</sup> *Die ost- und westpreußische Diakonen-Anstalt*, EG, nr 1888, nr 36, s. 216.

<sup>58</sup> W. Lenkitch, op. cit., ss. 175–180, A. Rapp, *Gnadenspuren. 50 Jahre Gemeinschaftsarbeit in Ost- und Westpreußen einschließlich der abgetrennten Gebiete 1877–1927*, Königsberg 1927, ss. 18–19; *Todesfall aus den Carlshöfer Anstalten*, EG, 1888, nr 21, s. 126.

<sup>59</sup> [Die unter dem Protektorat], EG, 1910, nr 8, s. 47.

a sześciu po krótkim pobycie<sup>60</sup>. Sprawozdanie za rok 1912/1913 mówiło z kolei, że w tym czasie przyjęto 34 chętnych, z których 19 wycofało się od razu, a pięciu uczyniło to po pewnym czasie<sup>61</sup>.

Podsumowując działalność zakładu dla diakonów na dwudziestopięcioletnie istnienia, podano, że liczył on wtedy 97 braci (tych, którzy kształcili się i już pracowali). Jednak na tych przeszkolonych przypadło aż 186, którzy na różnych etapach zrezygnowali z pracy!<sup>62</sup>

Początkowo diakoni zaspokajali potrzeby jedynie samego Karolewa. W 1884 r. w zakładzie szkoliło się dziewięciu braci, pracujących jednocześnie w męskim domu „Tanne”. Rzeczywiście, ich sytuacja była ciężka, ponieważ chorzy wymagali całodobowej opieki, praca polegała na 5–7-godzinnych dyżurach w „rodzinach” (zob. niżej). Sprawowali tam funkcję pielęgniarzy obserwujących stan chorych, wymieniali im pościel, roznosili wodę, lekarstwa, ubierali dzieci i chorych psychicznie, sprząтали izby itp. Uniemożliwiało to jednak wspólne kształcenie, należało więc podzielić ich na dwie grupy. Nauka trwała 12 godzin tygodniowo, z tego aż osiem przypadło na lekcje religii udzielane przez Dembowskiego, a pozostałe na zajęcia prowadzone przez nauczyciela z Czernik, głównie z rachunków i języka niemieckiego. Uczono ich także muzyki, przede wszystkim gry na instrumentach, choć nie było to obowiązkowe. Początkowo charakter kształcenia diakonów wskazywał (i to było także zamysłem Dembowskiego) na przygotowanie ich do bezpośredniej służby w Kościele jako pomocników duchownych, w związku z powstającą w tym czasie dużą liczbą organizacji kościelnych i społecznych kierowanych przez księży. Natomiast, co mogło dziwić, formalnie nie przyuczano ich do pracy z chorymi – umiejętność tę nabywali wyłącznie dzięki praktyce<sup>63</sup>. Potem, wraz z rozwojem zakładu w Karolewie i jego profesjonalizacją, zmienił się sposób nauki diakonów. Prowadzono dla nich kursy pielęgnacji, udzielania pierwszej pomocy i zapoznawano nieco z dorobkiem medycyny; tego rodzaju zajęcia prowadzili lekarze zakładowi. Nauką diakonów zajął się specjalnie zatrudniony nauczyciel. Zwrócono wówczas uwagę na przedmioty techniczne i realne – zwłaszcza na rachunkowość. Nadal pierwszym zadaniem zakładu kształcącego braci pozostawało przygotowanie ich do wspomaganie pracy w Kościele. W praktyce okazało się jednak, że rola tych, którzy ukończyli szkolenie i nie zdecydowali się na wyjazd z zakładu, była inna: na terenie samego Karolewa obejmowali stanowiska kierowników nowo powstających domów, zakładów, pełnili także rozmaite niższe funkcje nadzorcze. Większość z nich opuszczała Karolewo, znajdując pracę najczęściej jako kierownicy rozmaitych instytucji pomocowych. I tak, w 1904 r. na 79 kształconych młodych ludzi 44 opuściło już zakład, a na stałych pełnych etatach zatrudnionych było w zakładzie 20; tutejsze potrzeby szacowano jednakże na 14 kierowników i 16–20 pomocników<sup>64</sup>.

Opuszczający Karolewo, często na stałe lub jako oddelegowani, obejmowali rozmaite urzędy na terenie obu prowincji, a nawet poza nimi. Spotykamy ich pracujących na misji dworcowej w Królewcu, w różnych zakładach pomocy i opiekuńczych w Welawie, Domnowie, Hławce Pruskiej, w Toruniu, Kłajpedzie, Tylży, Ostródzie, Morağu, Paślęku<sup>65</sup>. Po dwudziestu pięciu latach 54 diakonów objęło stanowiska samodzielne, wśród nich 13 pełniło funkcje kierownicze w Karole-

<sup>60</sup> [Die Carlshöfer Anstalten], EG, 1912, nr 48, ss. 286–287.

<sup>61</sup> 32. Jahresbericht über die unter dem Protektorat Ihrer Majestät der Kaiserin Auguste Viktoria stehenden Carlshöfer Anstalten für das Jahr vom 1. April 1913 bis 31. März 1914 nebst Kassenbericht für das XXXI. Jahr 1912/13, Königsberg 1914, s. 6.

<sup>62</sup> Zum fünfundzwanzigjährigen Bestehen der ost- und westpreußischen Diakonen-Anstalt Carlshof, EG, 1908, nr 49, ss. 289–290; [Das 25jährige], EG, 1908, nr 49, s. 293.

<sup>63</sup> H. D.[embowski], Die Brüderschaft der Anstalt Carlshof in Ostpreußen, EG, 1884, nr 29, ss. 173–174.

<sup>64</sup> [H.] Dembowski, Das ost- und westpreußische Brüderhaus Carlshof, EG, 1904, nr 10, ss. 63–64.

<sup>65</sup> Die Anstalten der inneren Mission in Carlshof, EG, 1891, nr 48, ss. 282–283; [Die Brüderanstalt Carlshof], EG, 1908, nr 9, s. 53.



wie, pięciu – w Królewcu, ośmiu – w różnych domach dziecka, dwóch – w szpitalach, tyłuż – w innych domach pomocy. Pozostali działali w obu prowincjach, a nawet w Łodzi i Brandenburgii. Diakonów pracujących w terenie, z racji ich wykształcenia, zatrudniano dodatkowo także w parafiach jako organistów i pomoc kancelaryjną, choć w tym wypadku wystąpiły trudności. Na przeszkodzie stanęły bowiem sprawy finansowe, gdyż to same parafie powinny były pokrywać ich pensje, przepisy nie przewidywały dopłat do ich stanowisk z kasy państwowej<sup>66</sup>.

Poprawa sytuacji na lokalnym rynku pracy, co wiązało się także z możliwością znalezienia zatrudnienia w Zagłębiu Ruhry, przy jednocześnie stale postępującej rozbudowie zakładu i zwiększaniu się liczby podopiecznych sprawiły, że miejsc do obsadzenia było zdecydowanie więcej niż chętnych na diakonów. Dlatego też Hermann Dembowski niejednokrotnie apelował do duchownych o pomoc w pozyskiwaniu kandydatów, rozwiewając ich obawy, że nie znajdą potem zatrudnienia – odwrotnie, to ośrodek w Karolewie właśnie z powodu braku diakonów musiał ograniczać przyjęcia chorych!<sup>67</sup> Niemniej, do I wojny światowej zakład dla diakonów spełnił swoje zadanie, dostarczając prowincji lepiej lub gorzej przygotowanych pracowników. Planowano rozszerzenie ich szkolenia z dwóch–trzech do czterech lat, zorganizowano także kasy pomocowe dla braci oraz dla wdów i emerytowanych diakonów. W 1912 r. lokalny związek diakonów z Karolewa postanowił wstąpić do Niemieckiego Związku Diakonów (Deutsche Diakonenerverband)<sup>68</sup>. Jak pamiętamy, oprócz diakonów, w Karolewie zatrudniano kilkanaście diakonis, które podlegały swojemu domowi w Królewcu, ale tworzyły razem z diakonami osobny Związek Braci [!] (Brüderverband); na miejscu przechodziły one razem z diakonami dodatkowe szkolenia<sup>69</sup>.

Warto zauważyć, że sam Hermann Dembowski za najważniejszą część swojej pracy w Karolewie i za swoje największe osiągnięcie miał uważać założenie i prowadzenie zakładu dla diakonów<sup>70</sup>.

### Zakład dla epileptyków

Mimo że zarząd przywiązywał dużo uwagi do rozwijania instytucji kształcącej diakonów (jej istnienie stało się warunkiem *sine qua non* prawidłowego funkcjonowania Karolewa), to najważniejszym zadaniem pozostawała opieka nad epileptykami.

W 1885 r. w ośrodku przebywało ponad stu podopiecznych obojga płci. Dzięki dofinansowaniu ze strony prowincji (tutaj znowu znaczącą rolę w pertraktacjach odegrał Richard Botho von Eulenburg) zakład wyszedł z długów, poczyniono nawet oszczędności, przekazane potem na wyposażenie nowych budynków, choć kolekty, na które tak liczono, były niskie (w 1885 r. zbiórka w całej prowincji przyniosła zaledwie 1658 marek), także później niewiele poprawiło się w tym zakresie. W 1897 r. Karolewo otrzymało z kolekt powiatowych od 29 marek z Ełku do 110 z Morağa, z Królewca zaś napłynęło 276 marek<sup>71</sup>. Z drugiej strony należy pamiętać, że zakład karolewski

<sup>66</sup> *Zum fünfundzwanzigjährigen Bestehen der ost- und westpreussischen Diakonen-Anstalt Carlshof*, EG, 1908, nr 49, ss. 289–290; [Das 25jährige], EG, 1908, nr 49, s. 293.

<sup>67</sup> [Die Diakonenanstalt Carlshof], EG, 1889, nr 31, s. 184; [H.] Dembowski, *Das ost- und westpreussische Brüderhaus Carlshof*, EG, 1904, nr 10, ss. 63–64; [Die Brüderanstalt Carlshof], EG, 1908, nr 9, s. 53; [Die Carlshöfer Anstalten], EG, 1912, nr 48, ss. 286–287; W. Hubatsch, op. cit., Bd. 1, s. 347, 349.

<sup>68</sup> [Dreißigster Geburtstag], EG, 1912, nr 44, ss. 262–263; 32. *Jahresbericht*, s. 9.

<sup>69</sup> W. Hubatsch, op. cit., Bd. 1 (według indeksu); Fr., *Die Geschichte des Diakonissen-Mutterhauses und Krankenhaus der Barmherzigkeit zu Königsberg. (Nach der Jubiläums-Denkschrift des Pfarrers Lic. Goetz)*, EG, 1900, nr 15, ss. 85–87; *Die Arbeiterkolonie Carlshof bei Rastenburg*, EG, 1886, nr 18, s. 107; [Die Heil- und P egeanstalt für Epileptische], 1886, nr 28, s. 166.

<sup>70</sup> H. Dembowski, *Heinz Dembowski*, s. 2.

<sup>71</sup> EZA, 7/19801, b.k., Wpływy kolekty z kościelnej kolekty prowincjonalnej dla Karolewa w 1897 r.

był jednym z dziesiątków instytucji, organizacji i związków niemal codziennie apelujących do serc i kieszeni mieszkańców Prus Wschodnich.

Samowystarczalność zakładu szybko okazała się fikcją, a obowiązek jego utrzymania, zwłaszcza zaś rozbudowy, spadł na lokalny samorząd. Liczba chorych systematycznie wzrastała, w 1889 r. było ich 171, a dwa lata później już 229, wśród nich 114 kobiet<sup>72</sup>. W latach 1890 i 1891 zwolniono z zakładu z różnych powodów 23 osoby. Niektóre uznano za wyleczone, kilka usunięto za różne przewinienia, zmarło zaś 13. Z 46 nowo przyjętych, tylko sześć było w stanie opłacić swój pobyt; 13 zwolniono z opłat, 27 przyznano zniżki. W sumie w Karolewie przebywało w tym czasie ponad sto osób, za które płaciły obie prowincje; pozostali to pacjenci prywatni, ale w większości posiadający zniżki. Po zsumowaniu wpłat i wydatków, okazało się, że 52 pacjentów leczono całkowicie na koszt zakładu. Epileptyków zdolnych do pracy zatrudniano przy krawiectwie, szewstwie, pracach introligatorskich, stolarskich, kołodziejstwie, w zakładowym gospodarstwie rolnym. Kobiety zajmowały się praniem, szyciem, ogrodem przy domu kobiecym.

W Karolewie każdy z wydzielonych zakładów (dla epileptyków, diakonów i tych, o których będzie mowa w dalszej części pracy – kolonii robotniczej, zakładzie dla alkoholików, domu dla młodocianych) rozliczano osobno, choć ostatecznie dla całości sporządzano wspólne sprawozdania budżetowe<sup>73</sup>.

Sytuacja placówki zmieniła się po wydaniu ustawy dla Rzeszy z 11 lipca 1891 r. (uzupełnionej kolejną z 1 kwietnia 1893 r.), regulującej kwestię osób wymagających długotrwałej opieki (m.in. chorych psychicznie, głuchoniemych, niewidomych, epileptyków). Dotychczasowe zadania przeniesiono z zakładów utrzymywanych przez rozmaite związki, fundacje, towarzystwa dobroczynności, kościoły, na prowincje działające tutaj w zależności od charakteru sprawy i obowiązujących przepisów jako korporacje samorządowe (związki komunalne) i – rzadziej – jako instancje administracyjne<sup>74</sup>. Nie musiały jednak zakładać własnych ośrodków, mogły wykorzystywać struktury już istniejące, pokrywały natomiast koszty pobytu i leczenia oraz w miarę konieczności rozbudowy i utrzymania nowych zakładów. Zadania te były wypełniane poprzez prowincjonalne (krajowe) związki ubogich (Landarmenverband), decydujące o rodzaju pomocy, uprawnione – po zasięgnięciu informacji u lokalnych władz i służb lekarskich – do kierowania chorych do odpowiedniego zakładu, biorąc na siebie koszty ich utrzymania i leczenia, z tym że jedna piąta kosztów pobytu obciążała samorządy lokalne (reprezentowane przez miejscowe związki ubogich – Ortsarmenverband) z miejscowości, w której chory mieszkał. W praktyce wywoływało to komplikacje, gdyż taki zapis sprawił, że albo nie zgłaszano chorych do leczenia, albo starano się wymóc na nich zwrot tej sumy, co pod pewnymi warunkami dopuszczało prawo<sup>75</sup>.

W tej sytuacji prowincja wschodniopruska podpisała nową umowę z zakładem, który zobowiązał się przyjąć co najmniej 220 chorych (później liczbę tę regularnie podwyższano)<sup>76</sup>. Zaowocowało to zmianami w 1895 r. (zatwierdzonymi w 1896 r.) statutu ośrodka. Teraz w związku z wpływem prowincji na zakład zmniejszono liczbę członków zarządu wybieranych przez kuratorów z dwunastu do dziewięciu, a trzech mianował zarząd prowincji (Provinzial-Ausschuß der Pro-

<sup>72</sup> *Jahresfest zu Carlshof*, EG, 1889, nr 26, s. 156; *Die Anstalten der inneren Mission in Carlshof*, EG, 1891, nr 48, ss. 282–283.

<sup>73</sup> APO, 12/288, b.k., Częściowy budżet zakładu za rok obrachunkowy 1887/1888; *ibidem*, za rok obrachunkowy 1889/1890; *ibidem*, za rok obrachunkowy 1891/1892.

<sup>74</sup> S. Salmonowicz, *Administracja i prawo w prowincjach pruskich*, w: *Historia Pomorza*, t. 4: (1850–1918), cz. 1: *Ustrój, gospodarka, społeczeństwo*, pod. red. S. Salmonowicza, Toruń 2000, ss. 42–48.

<sup>75</sup> [Die Grundsteinlegung], 1899, nr 29, s. 171.

<sup>76</sup> *Die Heil- und Pflgeanstalt für Epileptische zu Carlshof*, EG, 1894, nr 44, s. 260.

vin Ostpreußen). Z urzędu należał do nich kierujący administracją starosta krajowy (prowincjonalny – Landesamtman), choć swoje uprawnienia mógł scedować na wskazaną przez siebie osobę<sup>77</sup>.

Zadano nawet pytanie, czy nie należy zmienić statusu zakładu z prywatnego, współpracującego z władzami lokalnymi, na całkowicie im podległy. Ale – co z kolei podkreślał sam Hermann Dembowski, bojąc się takiego rozwiązania – Karolewo oprócz przyjmowania chorych kierowanych przez prowincję, leczyło pacjentów prywatnych, a oprócz tego wykonywało na ich rzecz wiele innych czynności opiekuńczych, za które samorząd już nie płacił. Zaliczył do nich naukę dzieci, zapewnienie chorym pracy, kształcenie diakonów, na co szły głównie środki kościelne i własne zakładu. Ustalono zatem, że zakres działania ośrodka w Karolewie jest znacznie szerszy, niż przewidywała to ustawa o obowiązku opieki nad chorymi i nie należy z tej przyczyny podejmować prób istotniejszej zmiany jego stanu prawnego<sup>78</sup>.

Następna zmiana statutu nastąpiła w 1902 r. wraz z wprowadzeniem w życie ustawy o przymusowym wychowywaniu młodzieży. Wtedy nazwę placówki zastąpiono bardziej adekwatną: Zakłady w Karolewie (Carlshöfer Anstalten), łącząca pod jednym szyldem kilka odrębnych instytucji, z własnymi kierownikami. Tak więc formalnie zatwierdzono to, co w praktyce istniało od samego początku po założeniu kolonii robotniczej i zakładu kształcącego diakonów (1883). Sformalizowano także stan faktyczny, wpisując, że całością kieruje duchowny ewangelicki („unter Leitung eines evangelischen Geistlichen”)<sup>79</sup>.

Statut zrewidowano raz jeszcze w 1909 r. Wtedy potwierdzono, że Karolewo jest samodzielnym zakładem dobroczynnym (freie Wohltätigkeitsanstalt), przeznaczonym dla chorych z obu prowincji – Prus Wschodnich i Zachodnich, nie wykluczono jednak przyjmowania osób z innych terenów za pełną odpłatnością lub na mocy stosownych porozumień. Zakres działań obejmował leczenie i pielęgnowanie epileptyków oraz upośledzonych psychicznie gruźlików z Prus Wschodnich i Zachodnich, a także opiekę nad młodzieżą, alkoholikami oraz włóczęgami. Podkreślono ewangelickie pryncypia w wychowaniu, ale ponownie zaznaczono, że innowiercom „w miarę możliwości” należy zapewnić opiekę duchową według ich obrządków<sup>80</sup>.

Dla dowartościowania zakładu symboliczną rolę odegrała, trwająca 20 minut audycja, której Hermannowi Dembowskiemu i grafowi Richardowi von Eulenburgowi udzieliła 22 lutego 1889 r. cesarzowa Augusta Wiktoria w związku z rozpoczęciem budowy kościoła<sup>81</sup>. Potem objęła ona swoim protektoratem cały zakład. Cesarz Wilhelm II, chociaż wielokrotnie przebywał w pobliskich Romintach (powiat gołdapski), pomimo regularnie ponawianych zaproszeń nie odwiedził nigdy Karolewa.

Po wprowadzeniu w życie ustawy z 11 lipca 1891 r. liczba pacjentów gwałtownie wzrosła. W 1892 r. było ich 260, dwa lata później – już około 450. W sprawozdaniu za lata 1908–1909 wymieniono ponad 750 chorych, w 1912 r. ich liczba przekroczyła 800, zaś w następnym roku osiągnęła 920. Dodajmy, że w istniejącej sytuacji prawnej dominowali pacjenci kierowani przez prowincje. Z 224 przyjętych w latach 1893–1894, aż 221 należało go tzw. chorych prowincjonalnych,

<sup>77</sup> *Statut der Heil- und Pflege-Anstalt für Epileptische zu Carlshof bei Rastenburg von 27. Mai 1896*, Königsberg 1896; [Die Heil- und P egeanstalt], EG, 1894, nr 9, ss. 51–52.

<sup>78</sup> [H.] Dembowski, *Die Pflegeanstalt für Epileptische und das Trinkerasyll in Carlshof. (Ein Wort über und für ihre Kirchenkollekten)*, EG, 1889, nr 41, ss. 244–245.

<sup>79</sup> Druk: ogłoszenie o nadzwyczajnym zebraniu kuratorów zakładu wyznaczonym 22 II 1902 r., datowane: Carlshof, 15 II 1902; *Statut der „Carlshöfer Anstalten” zu Carlshof bei Rastenburg. Beschlossen in der Generalversammlung der Kuratoren von 21. März 1902*, Rastenburg 1902.

<sup>80</sup> *Satzungen der Carlshöfer Anstalten zu Carlshof bei Rastenburg*, Rastenburg 1910.

<sup>81</sup> *Der Vorstand der christlichen Anstalten in Carlshof bei Ihrer Majestät der Kaiserin*, EG, 1889, nr 10, ss. 58–59.

a w latach 1908–1909 na około 770 pielęgnowanych blisko 600 miało skierowanie zewnętrzne. Z kolei według sprawozdania z lat 1912–1913 w zakładzie przebywało około 800 „Provinzialp eglinge” i 117 prywatnych. Jednak przez cały czas pacjenci prywatni prosili o zniżki bądź leczenie bezpłatne<sup>82</sup>. W sumie zarząd zakładu stwierdzał, że o ile wpłaty ze strony prowincji pokrywały koszty pobytu i leczenia kierowanych przez nią osób (choć już nie szkoły oraz innych form opieki czy zajęć), to w wypadku chorych prywatnych jedynie kolektę i dochody samego zakładu wyrównywały straty spowodowane zwolnieniem z opłat<sup>83</sup>.

Od początku istnienia Karolewo miało kłopoty z wodą, mimo że w 1884 r. od właściciela majątku w Czernikach otrzymało jej ujęcie, jednak ono nie wystarczało. Ostatecznie znaleziono nowe źródła na głębokości 85 metrów. Założono ręczną studnię głębinową, którą potem wyposażono w pompę spirytusową. W 1906 r. wybudowano wieżę ciśnieniową z pompą parową, założono oczyszczalnię wody pitnej. Wodę do budynków dostarczano wodociągami, a w najbardziej niewralgicznych punktach zakładu utworzono sieć hydrantów przeciwpożarowych<sup>84</sup>.

Najważniejsze inwestycje w Karolewie dotyczyły pomieszczeń dla epileptyków. Pamiętamy, że najpierw utrzymywano dwa domy: „Jodłę” i „Lipę”, w 1883 r. doszedł trzeci – „Nowa Jodła” (Neue Tanne) dla mężczyzn, a w 1886 r. następny dom dla kobiet nazwany „Nową Lipą” (Neue Linde). Kolejnym domem dla mężczyzn z objawami chorób psychicznych (blöde Männer) był postawiony w 1888 r. nieco na uboczu „Jesion” (Esche), zaś w 1893 r. zbudowano dla tej samej kategorii pacjentów „Nowy Jesion” (Neue Esche). Potem, w 1898 r., gdy liczba epileptyków zaczęła gwałtownie wzrastać, wzniesiono dla nich „Buk” (Buche), a w 1900 r. „Brzozę” (Birke); w 1907 r. postawiono jeszcze jeden dom dla kobiet. Wszystkie budynki mieszkalne obrastały pomocniczymi: piekarniami, pralniami, warsztatami, kuchniami, stajniami, oborami (na kilka set sztuk zwierząt), spichlerzami.

Wiele z tych budynków w czasie przebudowywano i rozbudowywano, dodając im całe piętra, przybudówki, wejścia, niektóre łączono specjalnymi łącznikami. Przykładowo, tylko w 1895 r. wzniesiono plebanię (dwupiętrowy gmach, w którym mieściły się również biura i mieszkania nie tylko dla duchownych, ale także dla innych urzędników), jeden z budynków przerobiono na piekarnię wyposażoną w motor gazowy oraz pobudowano nowe warsztaty dla 40 osób, ponadto dokupiono 50 ha ziemi<sup>85</sup>. Tak szybki rozwój Karolewo zawdzięczało oczywiście faktowi, że władze prowincjonalne wzięły na siebie zadanie jego rozbudowy, za ich pieniądze powstały właściwie wszystkie wymienione wyżej domy. Zaraz po podpisaniu ustawy z 1891 r. zakład otrzymał od prowincji 154 tys. marek na rozbudowę, a także na utrzymanie chorych<sup>86</sup>.

Osobny segment tworzyły szpital i budowle pomocnicze. Początkowo dla chorych wydzielano specjalne pomieszczenia w istniejących budynkach, ale w 1894 r. pobudowano barak dla zakaznie chorych, w 1905 r. postawiono następny z przeznaczeniem dla cierpiących na cholera, a rok później nowoczesny budynek szpitalny z 90 łózkami i osobną salą dla gruźlików. Była także kostnica i własny cmentarz<sup>87</sup>.

<sup>82</sup> *Aus Carlshof*, EG, 1892, nr 45, s. 268; [Die Heil- und P egeanstalt], EG, 1894, nr 9, ss. 51–52; *Die Heil- und Pflegeanstalt für Epileptische zu Carlshof*, EG, 1894, nr 44, ss. 260–261; [Am 21. Juni], EG, 1894, nr 27, s. 159; [Die Carlshöfer Anstalten], EG, 1912, nr 48, ss. 286–287; *32. Jahresbericht*, ss. 16–17.

<sup>83</sup> [Die unter dem Protektorat], EG, 1910, nr 8, s. 47.

<sup>84</sup> *32. Jahresbericht*, s. 13; *Das Werden*, ss. 14–15; M. Rousselle, op. cit., s. 38.

<sup>85</sup> *Jahresfest in Carlshof*, EG, 1895, nr 26, s. 156; [Die unter dem Protektorat], EG, 1910, nr 8, s. 47.

<sup>86</sup> [Die Heil- und P egeanstalt], EG, 1894, nr 9, ss. 51–52; *Die Heil- und Pflegeanstalt für Epileptische zu Carlshof*, EG, 1894, nr 44, ss. 260–261.

<sup>87</sup> *Das Werden*, ss. 35–36.

Zakłady wymagały stałej obecności lekarza, któremu od samego początku zapewniono miejsce w zarządzie. Najpierw był nim lekarz powiatowy Papendick, wszedł on w skład węższego gremium, jaki stanowiła czteroosobowa grupa wyznaczona do codziennego nadzoru nad zakładem, ale urzędował w Kętrzynie. Lekarz wprowadził się na stałe do Karolewa dopiero w 1892 r., od 1902 r. utworzono nowe stanowisko – asystenta głównego lekarza, potem przybyło jeszcze jedno. Na stanowiskach tych panowała duża rotacja, spowodowana niską pensją i ciężką pracą. Niezależnie od tego, głównymi nadzorcami medycznymi zakładu pozostawali nadal lekarze powiatowi<sup>88</sup>. W domu „Lipa” nadbudowano jedno piętro, w którym umieszczono laboratorium medyczne, aptekę (dotychczas lekarstwa sprowadzano z Kętrzyna) i mieszkanie dla aptekarki<sup>89</sup>.

W rok po złożeniu wniosku do dyrekcji kolei w Królewcu w Karolewie wybudowano stację. Otwarto ją 1 października 1908 r., na funkcjonującej od 1907 r. linii Kętrzyn – Węgorzewo; jednocześnie wybrukowano drogę dojazdową z Kętrzyna<sup>90</sup>.

W 1888 r. postawiono budynek przeznaczony na pralnię. Jednak z uwagi na bezpieczeństwo pracujących tam chorych nie zastosowano maszyn parowych, cały czas prano ręcznie. Początkowo palono drewnem i torfem, pozyskano nawet w tym celu łąkę, ale zasoby te szybko się wyczerpały i zakład przeszedł na opalanie węglem. Do 1904 r. używano lamp naftowych, lecz i to niosło ze sobą zagrożenia. Kiedy zdecydowano się na modernizację oświetlenia, także z uwagi na chorych wybrano mniej wydajne wówczas i droższe elektryczne, a nie gazowe<sup>91</sup>.

Od początku działała szkoła elementarna, która rychło przekształciła się w dwuklasową, istniała również przeznaczona dla dorosłych i młodzieży szkoła dokształcająca (Fortbildungsschule)<sup>92</sup>. Uczyli w niej jeden z kandydatów teologii, a także sam Hermann Dembowski oraz jeden z diakonów<sup>93</sup>. Oczywiście wraz z rozwojem zakładów należało powiększyć również szkołę. Zbudowany w 1887 r. budynek szkolny stał blisko kuźni, dlatego z powodu hałasu kilka klas, głównie dla dzieci z chorobą epileptyczną przeniesiono do gmachu „Stara Jodła”. W szkole znajdowały się także pomieszczenia z zabawkami, którymi opiekowała się diakonisa, oraz mieszkanie dla pary nauczycielskiej<sup>94</sup>.

W przededniu I wojny światowej zakłady opisywano następująco: „Ich widok przywołuje myśl, że ma się przed sobą przyjemne miasteczko. W środku góruje smukła wieża kościelna, wokół skupione są domy, stojące w ładnych ogrodach, dają schronienie około 950 epileptykom i zniechęcającym umysłowo”. Podobnie opisywał je Mieczysław Orłowicz, dla którego: „Zakład wygląda jak osobne miasto i posiada własny kościół”<sup>95</sup>.

<sup>88</sup> *Die Heil- und Pflegeanstalt für Epileptische zu Carlshof*, EG, 1894, nr 44, ss. 260–261.

<sup>89</sup> [Dreißigster Geburtstag], EG, 1912, nr 44, ss. 262–263; *Das Werden*, s. 26.

<sup>90</sup> A. Piątkowski, *Kolej Wschodnia w latach 1842–1880. Z dziejów transportu kolejowego na Pomorzu Wschodnim*, Olsztyn 1996, ss. 46–47; [Die unter dem Protektorat], EG, 1910, nr 8, s. 47.

<sup>91</sup> *Das Werden*, ss. 16–18.

<sup>92</sup> *Die neue Anstalt für Epileptische zu Carlshof bei Rastenburg*, EG, 1882, nr 8, s. 48.

<sup>93</sup> APO, 12/288, b.k., Częściowy budżet zakładu za rok obrachunkowy 1887/1888; ibidem, za rok obrachunkowy 1889/1890; ibidem, za rok obrachunkowy 1891/1892; *Die Heil- und Pflegeanstalt für Epileptische zu Carlshof*, EG, 1894, nr 44, ss. 260–261.

<sup>94</sup> [Dreißigster Geburtstag], EG, 1912, nr 44, ss. 262–263.

<sup>95</sup> [S. Dembowski], *Die Anstalten der innern Mission in Carlshof bei Rastenburg in Kriegszeit 1914/15*, Königsberg [b.r.w.], s. 3; M. Orłowicz, *Ilustrowany przewodnik po Mazurach Pruskich i Warmii*, oprac. G. Jasiński, A. Rzempoluch, R. Traba, Olsztyn 1981, s. 79 (warto dodać, że opinia ta niewiele odbiegała od rzeczywistości, istniały wtedy miasteczka liczące niewiele więcej mieszkańców, np. Miłomłyn – około 1600, Ryn – około 2000, Mikołajki – około 2200, a nawet podobne: Srokowo – około 1500 czy wręcz mniejsze: Barciany – około 1200).



Superintendent Christian Klapp w ramach przygotowań do organizacji ośrodka w Karolewie odwiedził w 1882 r. zakład dla epileptyków w Bielefeld. Po powrocie opisał jego funkcjonowanie oparte na organizowaniu grup liczących 9–14 dzieci, zwanych rodzinami (Familie), z jednym opiekunem<sup>96</sup>. W Karolewie postanowił przyjąć podobny sposób pracy poprzez powołanie takich samych grup, ale obejmujących dorosłych, ze wspólną sypialnią i izbą, w której toczyło się życie codzienne, z oddelegowanymi na stałe pielęgniarzami. Każda taka rodzina posiadała przy domu własny kawałek ogrodu z osobnym dojściem. Chorzy mogli poruszać się po terenie zakładu i jego najbliższej okolicy, na dalsze wyprawy musiało wyrazić zgodę kierownictwo. Podziałów na „rodziny” dokonywano nie tylko na podstawie zaawansowania chorób, płci, wieku, ale także pozycji społecznej i wykształcenia. Po otwarciu zakładu w domu żeńskim zorganizowano cztery, a w domu męskim trzy takie „rodziny”<sup>97</sup>. System ten utrzymał się do końca istnienia zakładu. W 1907 r. działało 25 rodzin męskich i 30 żeńskich, w tym odpowiednio siedem i dziesięć grup osób chorych psychicznie. W 1914 r. 785 epileptyków podzielono na 30 grup żeńskich i 22 męskie, liczących po 12–15 osób<sup>98</sup>.

Odrzucono centralny system jednej kuchni, tworząc kilka (w 1907 r. – osiem) mniejszych. Uznano, że choć jest to rozwiązanie droższe, daje jednak większą różnorodność posiłków, także system mniejszych jadalni w kwaterach lepiej jednoczy lokalną wspólnotę niż anonimowa wielka sala. Tylko chorzy psychicznie jadali w swoich izbach mieszkalnych<sup>99</sup>. Po latach to właśnie Hermannowi Dembowskiemu przypisywano autorstwo tych założeń, ale w praktyce, jak wspomniano wyżej, zostały one przejęte już w zarania istnienia zakładu od Bodelschwingha<sup>100</sup>.

Zaskakująco mało informacji znajdujemy o samym leczeniu chorych. Wynika to zapewne z faktu, że ówczesna medycyna, poza działającymi uspokajająco preparatami bromowymi, nie знаła innych leków. Tuż przed I wojną światową na rynku pojawił się o wiele skuteczniejszy luminal, ale upowszechnił się dopiero w okresie międzywojennym. Kładziono więc nacisk na nadzór nad chorymi oraz terapię zajęciową, wprawdzie nieuzdrawiającą pacjentów, ale pozwalającą przynajmniej częściowo powrócić ich do w miarę normalnego życia. Trudno z braku dokładnych danych w pełni ocenić skuteczność leczenia. Z 3100 chorych, którzy przebywali w zakładzie w latach 1882–1918 jako wyleczonych zwolniono 10,5%<sup>101</sup>. Rocznie umierało około 5–8% pacjentów, kronikarze zakładu wspominali, że są „wspólnotą umierających” („Wir sind eine Gemeinde der Sterbenden”). Od założenia zakładu do 1907 r. zmarło 633 pensjonariuszy<sup>102</sup>.

Duży problem stanowiła kategoria osób chorych psychicznie. Wprawdzie byli oni w Karolewie niemal od początku istnienia zakładu, ale poważniejsze kłopoty zaczęły się z chwilą, gdy swoich pacjentów zaczęły przysyłać prowincjonalne związki ubogich. Zamiast epileptyków przemycano dużą liczbę chorych psychicznie (często te dwie choroby łączyły się ze sobą). I choć tworzone dla nich specjalne „rodziny” i obejmowano osobną opieką, zdawano sobie sprawę, że zakład nie jest w stanie ich wyleczyć: „Jeśli niekiedy nastąpi uleczenie, co oznacza, że napady nie pojawiają się co najmniej przez rok, to z powodu ponurej praktyki staliśmy się skromni i mówimy tylko o »przypuszczalnym wyzdrowieniu«, ponieważ zbyt często widzimy takich zwolnionych, którzy prędko powracają do zakładu”<sup>103</sup>.

<sup>96</sup> Ch. Klapp, *Ein Besuch in den Bielefelder Anstalten für die Epileptische*, EG, 1882, nr 19, ss. 109–110.

<sup>97</sup> *Das Werden*, s. 24.

<sup>98</sup> *Ibidem*, s. 25; 32. *Jahresbericht*, ss. 15–17.

<sup>99</sup> *Das Werden*, ss. 15–16, M. Rousselle, *Pfarrer D. Dr. Hermann Dembowski*, ss. 31–32.

<sup>100</sup> M. Rousselle, *op. cit.*, s. 32.

<sup>101</sup> [Aus dem Jahresbericht], EG, 1919, nr 9, s. 54.

<sup>102</sup> *Das Werden*, s. 33.

<sup>103</sup> *Ibidem*, s. 27.

Trudności przysparzało zagospodarowanie chorym wolnego czasu po pracy, zwłaszcza w zimowe wieczory (latem na roli pracowano do 19.30). Starano się organizować rozmaite kółka zainteresowań. Najważniejsze, zgodnie z fascynacjami Hermanna Dembowskiego, wielkiego miłośnika muzyki<sup>104</sup>, były rozmaite, męskie, żeńskie i mieszane chóry oraz zespoły wykonujące zarówno repertuar kościelny, jak i świecki. Tutaj zresztą przejęto tradycje z Czernik, które dzięki wieloletniej działalności pastora Johanna Thomasczika (był tam proboszczem w latach 1823–1873)<sup>105</sup> zyskały tytuł „najbardziej rozśpiewanej wioski w Prusach Wschodnich”. Wieczory wypełniały gry planszowe i w karty, zajmowano się też malowaniem; chorym udostępniono również bibliotekę. Z niezwykłą pieczołowitością obchodzono (co stanowiło oczywiście także formę terapii i zajęcia czasu) wszelkie święta kościelne i państwowe. Organizowano także nowe, związane z rocznicą powstania zakładu, urodzinami Dambrowskiego, kierowników oddziałów czy wręcz poszczególnych domów. Przygotowania do tzw. wielkich świąt (Boże Narodzenie, Nowy Rok, Wielki Piątek, Wniebowstąpienie i święto Zmarłych) trwały co najmniej przez tydzień; do Bożego Narodzenia – w istocie przez cały adwent<sup>106</sup>. Na większe święta przybywało do zakładu nawet do trzech tysięcy gości z Kętrzyna i okolicznych miasteczek. Zawsze uczestniczyli w nich oficjele: landraci i wyżsi przedstawiciele Kościoła ewangelickiego, reprezentanci konsystorza oraz stowarzyszeń prowincjonalnych. Odprawiano wtedy okazjonalne nabożeństwa, wygłaszano referaty, składano sprawozdania z pracy zakładów, a chorym zlecano wówczas opiekę nad gośćmi<sup>107</sup>.

Konsekwencją prowadzenia terapii przez pracę była ciągła rozbudowa zakładów i warsztatów oraz rozszerzanie gruntów rolniczych i rozwój hodowli, dzięki czemu nie potrzebowano nabywać mięsa wieprzowego ani mleka. Miało to wymiar ekonomiczny, zarząd podkreślał bowiem, że dzięki wysokiemu zatrudnieniu chorych koszty utrzymania placówki były niższe niż w innych zakładach. Przykładowo, w 1905 r. dla Karolewa obliczano je na 300–360 marek na jedną osobę, podczas gdy średnia dla całych Niemiec wynosiła 450–480. Należy jednak dodać, że prawdopodobnie nie uwzględniono tutaj różnic wynikających z faktu, że w niedoinwestowanych Prusach Wschodnich marka miała wyższą realną wartość niż na innych uprzemysłowionych terenach państwa<sup>108</sup>. Z drugiej strony, zasada samowystarczalności niosła ze sobą pewne niebezpieczeństwo w przypadku nieurodzaju czy spadku cen produktów rolnych. W 1912 r., aby zrekompensować straty spowodowane złymi zniwami, wydłużono chorym czas pracy o dwie godziny. Warto pamiętać, że personel oraz wszyscy chorzy zatrudnieni na rzecz zakładu byli ubezpieczeni od wypadków i śmierci przy pracy<sup>109</sup>.

Do niezbędnej stałej, całodobowej pieczy nad chorymi zobowiązano przede wszystkim diakonów i kierowników domów. Wynikało to oczywiście ze specyfiki choroby, charakteryzującej się powtarzalnymi atakami. Statystyki wskazywały, że u blisko jednej czwartej pacjentów słabsze

---

<sup>104</sup> Hermann Dembowski do końca życia wspominał, że jednym z ważniejszych wydarzeń, jakie mu się przytrafiło, było dosyć przypadkowe spotkanie podczas studiów w Lipsku z Franciszkiem Lisztem – H. Dembowski, *Heinz Dembowski*, s. 4.

<sup>105</sup> J. Thomasczik, *Christliche Volksgesangsbildung*, Neues Evangelisches Gemeindeblatt (dalej: NEG), 1851, nr 38, ss. 165–166; idem, *Christlich erziehende Volksgesang-Bildung*, NEG, 1852, nr 15, s. 73; H.[einrich] D.[embowski], *Pfarrer em. Reuter*†, EG, 1911, nr 5, s. 29.

<sup>106</sup> *Das Werden*, ss. 31–32.

<sup>107</sup> *Das Jahresfest der Carlshöfer Anstalten*, EG, 1893, nr 27, s. 163; *Pastorale Gemeinschaftskonferenz zu Karlshof*, EG, 1901, nr 17, s. 102; [H.] Dembowski, [Pastorale Gemeinschaftskonferenz], EG, 1908, nr 37, ss. 221–222; [Die VIII. Pastorale], EG, 1908, nr 41, s. 246; [Die X. Pastorale], EG, 1910, nr 20, ss. 114–115; [Carlshöfer Pastorale], EG, 1914, nr 19, ss. 114–115; [Am 25. und 26. April], EG, 1921, nr 14/15, ss. 26–25.

<sup>108</sup> *Das Werden*, s. 13.

<sup>109</sup> 32. *Jahresbericht*, ss. 5, 12–13.

bądź silniejsze objawy epilepsji występowały każdego dnia. Wypadki takie, w zależności od ogólnej liczby pacjentów, zdarzały się od dwustu do trzystu razy dziennie<sup>110</sup>.

Zakłady borykały się z poważnym problemem prawnym związanym z kwestiami podatkowymi, rozwiązany dopiero po rozstrzygnięciu sądowym. Ziemie rolne Karolewa leżały w części na obszarach gmin Czerniki i Kruszewiec, dlatego zwłaszcza Czerniki żądały, aby od położonych na ich terenie pól zakład płacił gminie obowiązujące podatki gruntowe, gdyż czerpał z tego powodu dochody. Z kolei zarząd nie chciał na to przystać, uważając, że jako instytucja niedochodowa (Milde Stiftung) jest od tego zwolniona, starał się jednak poprzez urzędy sądowe wyjaśnić, do jakich podatków komunalnych jest zobowiązany. Od 1907 do 1911 r. sprawa ta przechodziła przez kolejne instancje, wydano aż siedem wyroków, wreszcie zajął się nią główny sąd administracyjny (Oberverwaltungsgericht) w Berlinie. Ostateczny wyrok brzmiał, że wszystkie instytucje uznane za „Milde Stiftung” są zwolnione z płacenia podatków dochodowych nie tylko od kolekt, wpłat i innych wpływów zewnętrznych, ale także od dochodów uzyskanych przez własne placówki, warsztaty itd., które służą jedynie zatrudnieniu podopiecznych, a zyski z nich przeznaczają się wyłącznie na potrzeby własne. Także budynki, jeżeli służą temu celowi, zwolnione są z opłat (Gebäudesteuer). Co do podatku gruntowego, tu rozróżniono tereny, które kupiono niezabudowane i te, na których budynki już stały. Pierwsze, jeżeli służyły tylko zakładowi, nie były obciążone podatkiem na rzecz gminy; natomiast od ziemi z zabudowaniami należało nadal płacić podatek w wysokości tego, jaki odprowadzano w chwili zakupu. Ponieważ Karolewo nabyło także tereny zabudowane już w 1882 r., a potem kolejno na jesieni 1902 i 1904 r., oznaczało to, że zobowiązane jest do płacenia podatku komunalnego. Jednak na skutek decyzji sądu podatek żądany przez Czerniki został zmniejszony o ponad połowę<sup>111</sup>.

Również Karolewo dotknął problem, jaki dał o sobie znać w całych Niemczech w latach 1894 i 1895, gdy okazało się, że w będącym pod opieką Kościoła katolickiego zakładzie w Marienbergu pod Akwizgranem bito i znieważano chorych. Proces przerodził się w wystąpienia przeciwko wszystkim ośrodkom prowadzonym przez kościoły, domagano się, aby kierowali nimi wyłącznie lekarze. Także w zakładach karolewskich zauważono wśród chorych niepokoje, choć status prawny tej placówki był zupełnie inny<sup>112</sup>.

W latach 1913–1918 wychodził drukowany w Królewcu (najpierw jako miesięcznik, a w czasie I wojny światowej jako kwartalnik) na prawach rękopisu „Der Brüderbote aus Carlshof” o objętości około 50 stron, w formacie 4<sup>o</sup>, publikujący najważniejsze wiadomości o zakładach karolewskich, ogólne informacje na temat Misji Wewnętrznej i podobnych instytucji<sup>113</sup>.

Niewątpliwie nad funkcjonowaniem Karolewa silnie zaciążyła osobowość Hermanna Dembowskiego. Jego neopietystyczne, a zarazem skierowane na realizowanie zadań socjalnych poglądy (co nie kłóciło się z bliskim mu konserwatyzmem społecznym, zapewne nie podzielał także liberalnego podejścia do teologii swojego dawnego mistrza Adolfa Harnacka<sup>114</sup>) sprawiły, że potra-

<sup>110</sup> *Die Heil- und Pflegeanstalt für Epileptische zu Carlshof*, EG, 1894, nr 44, ss. 260–261; *Jahresfest in Carlshof*, EG, 1895, nr 26, s. 156; 32. *Jahresbericht*, s. 17.

<sup>111</sup> H. D.[embowski], *Wie weit dürfen Liebesanstalten zu Kommunalsteuern herangezogen werden?*, EG, 1912, nr 5, s. 27.

<sup>112</sup> M. Rousselle, op. cit., s. 29.

<sup>113</sup> Egzemplarze przechowywane w Archiv des Diakonischen Werkes der Evangelischen Kirche in Deutschland w Berlinie.

<sup>114</sup> Zob. na ten temat J. Melhausen, *Die christlich-soziale Bewegung, der Zentralverein für Sozialreform und die Innere Mission*, w: *Die Geschichte der Evangelischen Kirche der Union*, Bd. 2: *Die Verselbständigung der Kirche unter dem königlichen Summepiskopat (1850–1918)*, hrsg. von J. Rogge u. G. Ruhbach, Leipzig 1994, ss. 258–284; G. Jasiński, *Kościół ewangelicki*, ss. 187–188.

fil szybko nawiązać kontakty zarówno z władzami kościelnymi, jak i konserwatywnymi władzami prowincji. Wysoko oceniano jego zdolności kaznodziejskie i zaangażowanie w pracę: „Nie da się wyrazić dość podziwu dla jego talentu w zamiłowaniu do rządzenia i okazywaniu ufnej miłości do pensjonariuszy, jak i dla jego niemal niewyczerpanej siły do pracy oraz radości”<sup>115</sup>.

Rzeczywiście, całe swoje życie, po części także rodzinne, poświęcił i podporządkował pracy w zakładzie, podejmując bez przerwy nowe wyzwania bądź z własnej inicjatywy, bądź reagując na wywołane zmianami prawnymi oraz oczekiwaniami władz kościelnych i prowincjonalnych. Dzięki zdobytemu autorytetowi, a także z racji roli, jaką na niwie kościelnej pełniło Karolewo, skupił wokół siebie grono duchownych z najbliższych parafii i spoza diecezji kętrzyńskiej. W Karolewie organizowano często spotkania towarzyskie, jak i zawodowe, urządzano odczyty, konferencje w celu przedyskutowania bieżących problemów. Od 1903 r. przeniesiono tu coroczne prowincjonalne konferencje odnoszące się do kierowania parafiami i rozwiązywania kwestii społecznych (Gemeinschaftskonferenz) oraz liczne posiedzenia Misji Wewnętrznej, do której zarządu prowincjonalnego Dembowski także należał; zresztą jego obecność notujemy w rozmaitych innych zarządach instytucji kościelnych. Odgrywał również główną rolę w synodzie diecezjalnym.

Działalność na tym polu ułatwiała mu powiązania rodzinne. Podobnie jak w innych częściach Prus, również w prowincji Prusy Wschodnie małżeństwa zawierano wśród własnej grupy zawodowej<sup>116</sup>. Dembowski ożenił się z Marthą Völckerling, córką organisty z kościoła zamkowego w Królewcu, a ich córki wyszły za mąż za pastorów Ottona Materna i Rudolfa Hemmerlinga, Obaj zięciowie przez pewien czas również zatrudnieni byli w Karolewie. Także starszy syn, Hermann, ożenił się z córką pastora (zob. niżej). Hermann Dembowski chętnie przyjmował na praktykę synów swoich współbraci z okolicznych parafii. Oprócz zięciów, w zakładzie pojawili się więc synowie Christiana Klappa i Karla Sterza z Bezlawek, długoletniego członka zarządu zakładu. Sam Dembowski przyjaźnił się blisko z pastorami Karlem Reuterem z Czernik i Johannem Malletke z Windy oraz członkami pastorskiej rodziny Gemmlów; wszyscy służyli mu na różnych etapach działalności ścisłym doradztwem. Ponadto w zakładzie jako nauczyciel pracował jego brat Siegfried.

Znane nam opinie i życiorysy Hermanna Dembowskiego wyszły spod piór osób z nim związanych, przybierały więc w wielu miejscach charakter zgoła apologetyczny. Ale i w nich nie udało się uniknąć wzmianek o cechach charakteru Dembowskiego, utrudniających mu pracę w zakładzie. W jego osobowości zyczliwość, otwartość, osobiste zaangażowanie i chęć niesienia pomocy nawet przypadkowo poznanym osobom przeplatały się z nerwowością i wręcz apodyktycznym podejściem do innych. Nasilało się to się z biegiem lat, gdy wraz z rozwojem zakładu Dembowski – wbrew logice – brał na siebie więcej coraz to nowych obowiązków, uważając, że musi osobiście dopatrzeć wszelkich spraw, nie dowierzając współpracownikom. Te negatywne cechy próbowano tłumaczyć właśnie nadmiernym obciążeniem oraz paternalistycznym, ukształtowanym u zarania istnienia zakładów, podejściem do całego personelu (przez pierwsze lata osoby zatrudnione w zakładzie stołowały się w domu Dembowskiego, wtedy czuł się ich osobistym opiekunem i doradcą). Taki sposób zachowania kierownika wywoływał konflikty z pracownikami i – należy przypuszczać – był jedną z przyczyn ich dużej rotacji<sup>117</sup>.

<sup>115</sup> *Die evangelischen General-Kirchen- und Schulvisitationen in Ost- und Westpreussen 1853–1944*, bearb. von I. Gundermann, hrsg. von W. Hubatsch, Göttingen 1970, s. 746.

<sup>116</sup> G. Jasiński, *Kościół ewangelicki*, ss. 119–121; S. Bormann-Heischkeil, *Die soziale Herkunft der Pfarrer und ihrer Ehefrauen*, w: *Das evangelische Pfarrhaus. Eine Kultur- und Sozialgeschichte*, hrsg. von M. Greiffenhagen, Stuttgart 1984, ss. 154–156; O. Janz, *Bürger besonderer Art. Evangelische Pfarrer in Preußen 1850–1914*, Berlin–New York 1994, ss. 89–96, 417, 543–545.

<sup>117</sup> M. Rousselle, op. cit., ss. 42–45, 58–64; H. Dembowski, *Heinz Dembowski*, ss. 5–10, 18–19.

1 października 1908 r. Dembowski obchodził uroczyste jubileusz dwudziestopięcioletnia pracy w zakładach<sup>118</sup>, wtedy także rozpoczęły się jego poważniejsze kłopoty zdrowotne, w wyniku których stracił widzenie w jednym oku. Zmarł 21 lutego 1913 r., pochowano go na nieistniejącym już dzisiaj cmentarzu w Karolewie. Po śmierci Hermanna Dembowskiego zarząd ośrodka ufundował mu pomnik: „Kamień jest płytą granitową z wysokim na metr cokółem z kamieni polnych, z inskrypcją: »Hermann Dembowski 1882–1913 Kierownik Zakładów«” (Hermann Dembowski 1882–1913 Leiter der Anstalten). Ustawiono go przed zachodnim wejściem do kościoła<sup>119</sup>.

Kierowania zakładami w Karolewie podjął się, po pewnym wahaniu, jeden z młodszych braci Hermanna Dembowskiego, Siegfried (Hermann miał jedenaścioro rodzeństwa), sprawujący tu od 1887 r. urząd głównego nauczyciela<sup>120</sup>. Początkowo miał tę funkcję pełnić tylko przejściowo, ale szybko wybuchła wojna i pozostał na posterunku do końca 1922 r.

### Kolonia robotnicza, zakłady dla alkoholików i młodocianych

Kolejnym zadaniem, z którym musiał się zmierzyć Hermann Dembowski tuż po objęciu stanowiska, było utworzenie w Karolewie kolonii robotniczej (Arbeiterkolonie).

Idee pomocy osobom wędrującym w poszukiwaniu zatrudnienia, a czasowo zajmującym się żebractwem, nabrały znaczenia w drugiej połowie XIX w. wraz ze zmianami na rynku pracy, upadkiem drobnego rzemiosła, upowszechnieniem się upraw, np. buraka cukrowego, wymagających tylko okresowego zatrudnienia większej liczby robotników rolnych. Ruchliwość społeczną wzmógł rozwijający się transport kolejowy, związany z uprzemysłowieniem<sup>121</sup>. Jednak szybki przyrost takich osób (w znakomitej większości mężczyzn) powodował, że wędrowni w poszukiwaniu pracy i zawodowe, karane przez państwo, włóczęgostwo stały się trudno rozróżnialne nawet dla służb policyjnych. Żebractwa zakazywało prawo, zatrzymanych osadzano w areszcie, a przy ponownych próbach kierowano do zakładów poprawczych (w Prusach Wschodnich do Tapiawy)<sup>122</sup>. Z tego powodu w kregach kościelnych wspieranych przez państwo, w latach siedemdziesiątych XIX w. narodziła się idea organizowania kolonii robotniczych przeznaczonych dla tych, którzy włóczęgostwo traktowali jako stan tymczasowy. Z jednej strony kolonie te chroniłyby ich przed przejściem do kategorii zawodowych żebraków, z drugiej – tym, którzy tego potrzebowali, dałyby czas na ułożenie życia, doprowadzenie się do moralnego porządku, przybliżenie do Boga, zdobycie prostego zawodu i pozyskanie zaufania przyszłego pracodawcy. Ogólnie jednak działalność ta nastawiona była na zwalczanie objawów, a nie przyczyn zjawiska. Omawiana inicjatywa wynikała także z nieskutecznej działalności dotychczasowych zakładów korekcyjnych, stosujących głównie środki represyjne wobec „zawodowych włóczęgów”, które nie rozróżniały rozmaitych kategorii tego zachowania i w praktyce, wbrew swojej nazwie, nie wypełniały roli pedagogicznej<sup>123</sup>. Idee kolonii robotniczych zawierały w sobie elementy dawnego systemu represyjnego wobec podopiecznych, ale jednocześnie przynosiły dobrowolność poddania się mu i możliwość opuszczenia zakładu. W zamierzeniu kształtowanie pozytywnego typu zachowań opierałoby się na „przymusie moralnym”,

<sup>118</sup> [Pfarrer D. Dr. Dembowski], EG, 1908, nr 41, s. 246.

<sup>119</sup> [In Carlshof], EG, 1917, nr 10, s. 58.

<sup>120</sup> M. Rousselle, op. cit., s. 44.

<sup>121</sup> W. John, ...*ohne festen Wohnsitz... Ursache und Geschichte der Nichtseßhaftigkeit und der Möglichkeiten der Hilfe*, Bielefeld 1988, s. 275.

<sup>122</sup> A. Chlebowska, *Między miłosierdziem a powinnością*, ss. 197–199.

<sup>123</sup> W. Ayaß, *Das Arbeitshaus Breitenau: Bettler, Landstreicher, Prostituierte, Zuhälter und Fürsorgeempfänger in der Korrekptions- und Landarmenanstalt Breitenau (1874–1949)*, Kassel 1992, s. 96.



wywoływanych przez pracę i opiekunów apelujących do wartościowszych stron „kolonistów” – tak ich powszechnie nazywano. Wykonywana przez nich praca miała wypełniać zadania „wewnętrznej kolonizacji”, polegającej na usprawnianiu stosunków wodnych (przede wszystkim melioracji) i likwidowaniu odłogów. Niemniej ubezwłasnowolnienie członków kolonii rzucało się w oczy. Odbierano im dokumenty, kontrolowano korespondencję, a zarobione pieniądze trafiały do depozytu. Wartość odzieży roboczej należało odpracować, a ponieważ wynagrodzenie było symboliczne, następowało to dopiero po około czterech miesiącach! Niekiedy pracowano jedynie za utrzymanie i wyżywienie. Przepisy dotyczące zachowania w domu i w pracy zawierały ponad 50 szczegółowych paragrafów. Warto dodać, że wizerunek zakładów w ocenie samych kolonistów różnił się od tego, jaki przedstawiały zarządy kolonii, niejednokrotnie przynosił obraz negatywny – podopieczni skarżyli się na niezwykle ciężkie warunki pracy, ubezwłasnowolnienie, czuli się traktowani „jak dzieci”<sup>124</sup>.

Ponieważ propagatorem idei kolonii robotniczych był pastor Friedrich von Bodelschwingh (adaptujący tu wzory belgijskich i francuskich „colonies agricoles”), nic zatem dziwnego, że pomysł ten szybko dotarł do utrzymujących z nim ścisłe kontakty Christiana Klappa i Hermanna Dembowskiego<sup>125</sup>.

W 1883 r. Friedrich von Bodelschwingh przyjechał do Królewca na zaproszenie prowincjonalnego zarządu Misji Wewnętrznej z wykładem o założonej przez siebie kolonii Wilhelmsdorf<sup>126</sup>. Sugerował, że podobną kolonię warto zorganizować także w Karolewie, w połączeniu z placówkami (stacjami) dla poszukujących pracy oferującymi im wyżywienie i nocleg na trasie ich wędrówki (Naturalverp e-gungsstationen). Kolonia stanowiłaby niezależne bądź powiązane z główną kolonią miejsce pracy dla włóczęgów. Ideę tę poparł najpierw synod powiatowy w Kętrzynie, działający oczywiście pod wpływem Christiana Klappa, potem inicjatywę przejął synod prowincjonalny, który dostrzegł w niej urzeczywistnienie idei „praktycznego chrześcijaństwa”, pozostającego w głównym nurcie zainteresowania Misji Wewnętrznej. Rozgorzała dyskusja, w której akcentowano problemy społeczne łączące się z włóczęgostwem w Prusach Wschodnich. Ogólnie do kategorii włóczęgów zaliczano wszystkich przemierzających się po kraju i utrzymujących się z żebractwa. Podzielono ich na tych, którzy są do tego rzeczywiście zmuszeni oraz czyniących to z wyboru. Jednak w praktyce kategorie te trudno było rozgraniczyć, bo pierwsza łatwo i szybko przeradzała się w drugą. Uważano, że sytuacja w Prusach nie jest pod tym względem tragiczna, ponieważ w związku z odpływem siły roboczej na Zachód zwiększał się popyt na pracowników niewykwalifikowanych, całorocznym wędrówkom nie sprzyjał również klimat. W Prusach Wschodnich nie prowadzono jednak oficjalnej statystyki włóczęgostwa. Władze administracyjne dysponowały jedynie sprawozdaniami landratów, ale nie wypracowano metodologicznej podstawy zbierania danych. Okazało się, że nawet i te szacunkowe raporty nie wzbudzały zaufania. Na przykład meldowano w nich, że w 1881 r. w miastach Gierdawy i Nordenburg przebywało jedynie 35 włóczęgów, ale informacje Gierdawskiego Powiatowego Towarzystwa Wspierania Biednych (Armen-Unterstützungs-Verein) mówiły o udzieleniu pomocy w tym samym roku aż 983 osobom. Z kolei rok później w powiecie frydlandz-

<sup>124</sup> L. Schenk, *Auf dem Weg zum ewigen Wanderer? Wohnungslose und ihre Institutionen*. Inaugural-Dissertation zur Erlangung des Doktorgrades Dr. phil., Berlin 2004, tryb dostępu: <http://www.diss.fu-berlin.de/2004/146/schenk> (pobra-no 22 IV 2008).

<sup>125</sup> *Eine Arbeiterkolonie zur Hebung der Vagabunden*, EG, 1882, nr 20, s. 114; H. D.[embowski], *Die Ackerbaukolonie Wilhelmsdorf*, EG, 1883, nr 10, ss. 57–58.

<sup>126</sup> Pierwsza kolonia w Wilhelmsdorf została otwarta 22 III 1882 r. w dniu urodzin cesarza Wilhelma I, stąd też władca objął formalny patronat nad koloniami, dofinansowując je z głównego funduszu charytatywnego (Friedrich Wilhelm-Viktoria Stiftung) coroczną sumą w wysokości 180 tys. marek.

kim za włóczęgostwo skazano 182 osoby. Zauważono, że w najuboższych granicznych powiatach liczba włóczęgów była niższa: w powiecie kłajpedzkim szacowano ich na 200–300, w szczycieńskim – poniżej stu, ale nie potrafiono wytłumaczyć przyczyn tego zjawiska. Postawiono pytanie, czy kolonie robotnicze powinny służyć także tym, którzy nie chcą pracować? Ostatecznie skierowano uwagę, powołując się na Drugi List do Tesaloniczan, („jeżeli kto nie chce robić, niechajże nie je”, 3, 10<sup>127</sup>), jedynie na tych, którym nie powiodło się z przyczyn obiektywnych – głównie drobnych rzemieślników niewytrzymujących konkurencji z produkcją przemysłową oraz innych cierpiących z powodu załamywania się koniunktury lub braku sezonowej pracy zimą. Opisano swoistą spiralę, w jaką wpadały te osoby, a ponieważ z różnych powodów (także ze wstydu) nie chciały zebrać w swojej okolicy, wędrowały, ale wtedy zatrzymywano je i karano za włóczęgostwo.

Uważano zatem, że utworzenie kolonii jest potrzebne, tym bardziej że w Prusach Wschodnich było nadal dużo pracy związanej z kultywacją terenu, melioracjami, niwelacją bagien. Odrzucono formę policyjnego czy „kopalnianego” nadzoru, uważano, że trzeba „wywierać moralnie pokrzepiający wpływ, aby koloniści sami przeżyli pracowite życie”<sup>128</sup>.

Stwierdzono, że istnienie takich placówek nabierze sensu, o ile posłużą one jako „przechowalnia” chętnych do pracy, którzy sami będą się utrzymywać, a właściciele majątków znajdując w nich spełniających oczekiwania robotników. Dlatego też ośrodki należało zakładać w miejscach, gdzie podopieczni łatwo znajdą zatrudnienie, najlepiej w okolicach dóbr junkierskich zaczynających cierpieć na brak rąk do pracy<sup>129</sup>. Początkowo myślano o stworzeniu gęstej sieci takich stacji, chciano, aby nadzór nad nimi sprawowali landraci. Nie planowano pełnego utrzymania tych punktów z dochodów z pracy, zdawano sobie sprawę, że klienci stacji mogą pracować w polu tylko przez kilka miesięcy, potem trzeba szukać dla nich zatrudnienia gdzie indziej: przy pracach leśnych oraz wikliniarstwie. Zawsze musiała to być jednak działalność użyteczna, szybko przynosząca efekty, a nie mechaniczne wykonywanie czynności, w dodatku w celu niezrozumiałym dla podopiecznych. Zalecano obywanie się bez maszyn, aby utrzymać wysokie zatrudnienie. Należało przy tym pamiętać o wsparciu duchowym, stacje powinny się więc znajdować niezbyt daleko od miejscowości parafialnej<sup>130</sup>.

Pojawiły się jednak trudności natury formalnej. Kierownictwo zakładu w Karolewie zdawało sobie sprawę, że samo, bez pomocy państwa, nie zdoła utrzymać kolonii. Ale podobnie jak w przypadku ośrodka dla epileptyków, pojawił się problem nadzoru. Tym razem kręgi kościelne również obawiały się, że po całkowitym przejściu inicjatywy przez prowincję wschodniopruską zakład pozbawiony zostanie „chrześcijańskiego i kościelnego charakteru”, stąd silnie akcentowano udział Kościoła w jego tworzeniu<sup>131</sup>. W końcu, podobnie jak w przypadku struktur już istniejących, zdecydowano się na koegzystencję czynników kościelnego i świeckiego. Najpierw w 1882 r. założono w Królewcu Wschodniopruskie Towarzystwo do Zwalczenia Wędrownego Żebractwa (Ostpreußische Verein zur Bekämpfung der Wanderbettelei); do jego zarządu wszedł Hermann Dembowski. Potem powołano organ w celu bezpośredniej organizacji kolonii. Wybrany 14 czerwca 1883 r. komitet pod przewodnictwem prezesa rejencji królewieckiej Conrada Studta zebrał się już 24 tego same-

<sup>127</sup> Za: *Biblia to jest Wsystko Pismo Święte Starego i Nowego Przymierza, podług Edycji Berlińskiej z Roku 1810 i Gdańskiej z Roku 1632*, Halle 1894.

<sup>128</sup> H. D.[embowski], *Die Ackerbaukolonie Wilhelmdorf*, EG, 1883, nr 10, ss. 57–58.

<sup>129</sup> K. Wajda, *Junkierstwo wschodniopruskie wobec odpywy robotników z rolnictwa na przełomie XIX i XX wieku*, KMW, 1968, nr 4, ss. 573–574.

<sup>130</sup> *Ein erster Schritt zur Abhilfe der Vagabundennot in Ostpreußen*, EG, 1883, nr 25, ss. 145–147.

<sup>131</sup> EZA, 7/19801, k. 4–6, Zarząd Wschodniopruskiego Towarzystwa do Zwalczenia Wędrownego Żebractwa do Ewangelickiej Naczelnej Rady Kościelnej, I II 1884.

go miesiąca. Postanowiono, że kolonia robotnicza zostanie założona w Karolewie, aby wykorzystać istniejącą już infrastrukturę. Christian Klapp i bankier Walther Simon, który wspomagał także inne instytucje charytatywne<sup>132</sup>, zabiegali o zapisanie w budżecie prowincji odpowiedniej sumy na przygotowanie placówki. Opracowano przepisy dotyczące powiązania kolonii ze wspomnianymi stacjami (Regulativ für das Verhältnis der Arbeiter-Kolonie zu den Natural-Verpägungs-Stationen). Powstał jednak dylemat, czy najpierw otworzyć kolonię, czy też czekać aż zorganizowane zostaną stacje. Ostatecznie postanowiono rozpocząć pracę od Karolewa. Zdecydowano o założeniu owych stacji w każdym powiecie, w odległości do dwóch mil od miast powiatowych. Środki miały pochodzić z wpłat związku do zwalczania żebractwa, zbiórek i kolekt kościelnych. Zamierzano także zachęcać do tego mieszkańców oraz instytucje w Prusach Zachodnich, nie planowano tam bowiem budowy odrębnej kolonii<sup>133</sup>.

Władze państwowe zapewniły pierwsze 10 tys. marek z funduszu charytatywnego następcy tronu. Zarząd rozpoczął akcję informacyjną w celu jak najszerzego rozpropagowania zbiórek pieniężnych, wysyłając obszerne informacje do landratur, magistratów itd. Proponowano organizowanie lokalnych komitetów poparcia z nadzieją, że ich sieć obejmie prowincję do poziomu parafii i zjednoczy się w związku prowincjonalnym, ponieważ udział czynnika społecznego ułatwiał rozpisywanie kolekt kościelnych i domowych, do czego instytucje państwowe nie były uprawnione. Zwrócono się do sejmików powiatowych o regularne, choć niewysokie wpłaty 1500 marek rocznie na to przedsięwzięcie. Pierwsze komitety wspomagające powstały w powiatach elckim i litewskim nizinnym (Kreis Niederung)<sup>134</sup>. Apele przynosiły umiarkowany skutek, lecz w późniejszych latach znajdowały się osoby, które przeznaczały na ten cel znaczne kwoty<sup>135</sup>. Ogólny koszt organizacji kolonii szacowano na względnie niską sumę 30 tys. marek<sup>136</sup>. Otwarcie placówki nastąpiło 15 października 1883 r.

Po założeniu kolonii jej podopieczni pracowali przede wszystkim przy melioracji w pobliskim majątku rycerskim, którego właściciel zapewnił im wyżywienie i wypłaty niewielkich wynagrodzeń. Nie wiązano z tym jednak zbyt dużych nadziei, Kętrzyńskie należało bowiem do najlepiej zagospodarowanych ziem Prus Wschodnich i brakowało tam terenów do melioracji czy kultywacji. Zakładano, że w przypadku wzrostu liczby kolonistów trzeba będzie urządzić kolonię „latającą”, przenoszoną do różnych majątków. Rozpoczęto również przygotowania do organizowania stacji dla bezrobotnych. Stwierdzano nawet, że to takim miejscom warto poświęcić baczniejszą uwagę, ponieważ „schodzą” niżej i są łatwiejsze do założenia. Dzięki pomocy prezydentów obu rejencji powołano w tym celu odpowiednie komitety, ale okazało się, że najmniejsze zainteresowanie stacjami wykazano tam, gdzie – jak przypuszczano – są one najbardziej potrzebne: na Litwie Pruskiej i Mazurach. Sprawozdanie z działalności tych ośrodków nadesłano tylko z powiatu Frydland-Bartoszyce<sup>137</sup>. Potem jednak liczba stacji wzrosła. W 1887 r. Prusach Wschodnich było ich już 104, a w Prusach Zachodnich – 17, ale podkreślano, że przybrały one zupełnie inny charakter od planowanego. Większość z nich pełniła rolę tylko noclegowni prowadzonych w celach zarobkowych

<sup>132</sup> F. Gause, *Simon, Walther*, w: *Altpreußische Biographie*, Bd. 2, hrsg. von Ch. Kröllmann, K. Forstreuter, F. Gause, Marburg 1967, s. 676.

<sup>133</sup> Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz (Berlin-Dahlem, dalej: GStA), I HA, Rep. 77, Tit. 1534, Nr. 1, Beiheft 1, b.k., Nadprezydent prowincji Prusy Wschodnie do ministra spraw wewnętrznych, 17 X 1883.

<sup>134</sup> *Die Begründung der Arbeiterkolonie Karlshof*, EG, 1883, nr 5, s. 31; *Die Angelegenheit der Ackerbaukolonie für Ostpreußen*, EG, 1883, nr 26, s. 155.

<sup>135</sup> GStA, I HA, Rep. 77, Tit. 1534, Nr. 1, Bd. 1, b.k., Nadprezydent prowincji Prusy Wschodnie do ministra spraw wewnętrznych, 16 V 1904.

<sup>136</sup> H. D.[embowski], *Die Ackerbaukolonie Wilhelmdorf*, EG, 1883, nr 10, ss. 57–58.

<sup>137</sup> [Der Central-Ausschuß], EG, 1885, nr 49, s. 295; [Die Arbeiterkolonie], EG, 1885, nr 49, s. 295.

z pomocą dotacji państwowych przez właścicieli gospód i zajazdów, bez nadzoru diakonów. Kontrole wykazywały tam pijaństwo i nieprzestrzeganie przepisów. Traktowano je jako miejsce odpoczynku i wędrowano dalej, nie wypełniały więc zadania wychowawczego<sup>138</sup>.

Samo Karolewo przynosiło straty, ponieważ na początku przyjęto niemal dwukrotnie więcej chętnych, niż przewidywano (w końcu 1885 r. kolonia osiągnęła już liczbę 180 podopiecznych, wielu odsyłano), konieczne okazało się wsparcie ze strony prowincji. Jednak latem 1886 r. liczba kolonistów spadła do 15!<sup>139</sup> Pracę organizowano dla grup liczących po około 50 osób, rozrzuconych w odległości do czterech mil od Karolewa, głównie przy melioracji. Zatrudniono w ten sposób około 150 osób, pozostali pracowali w samym Karolewie. Przebywający na zewnątrz otrzymywali raz w tygodniu czystą odzież, książki religijne oraz różne uposażenie, w tym tytoń („wydzielony, co do grama”). Grupy te co dwa tygodnie odwiedzali duchowni, a kierowali nimi diakoni z najdłuższym stażem. Około 40 kolonistów znajdowało zatrudnienie w samym zakładzie przy jego rozbudowie, gotowaniu, renowacji odzieży, narzędzi itp. Ogólnie – według sprawozdań – koloniści zachowywali się poprawnie, wykroczenia przeciwko porządkowi karano usunięciem z zakładu, ale takich przypadków nie zanotowano wiele, co przypisywano rygorystycznie przestrzeganiem zakazowi spożywania alkoholu. O ich zachowaniu pisano w sposób wręcz patetyczny: „Sprawi to przyjemność każdemu, kiedy, na przykład, widzi wieczorem tych twardych ludzi siedzących wokół długich stołów, jak obierają kartę, czyszczą jarzyny, naprawiają ubranie i do tego śpiewają wdzięczne »Laßt mich gehn, laßt mich sehn«<sup>140</sup> lub nasze znane pieśni ludowe. Jest to widok, który można zobaczyć codziennie w czterech placówkach”. Praca była ciężka, trwała cały dzień niezależnie od pogody; zatrudnionym stale towarzyszyli diakoni. Podkreślano, że do zakładu zgłaszali się najczęściej ludzie wyniszczeni alkoholem, ale jeśli ktoś chciał, mógł wyjść z nałogu. W przypadku Karolewa znamy tylko relacje kierownictwa kolonii, brakuje wypowiedzi podopiecznych, a te – jak wiemy – nie zawsze byłyby tak optymistyczne.

W ciągu trzech i pół roku od założenia przez kolonię przewinęły się 1784 osoby, w 1886 r. przebywało tam 280 podopiecznych. Opierając się na sprawozdaniach landratów, oceniano, że po otwarciu kolonii liczba jałmużników, zwłaszcza w miastach, zmalała. Dostrzegano jednak także inne przyczyny tego zjawiska, głównie zaostrenie poczynań policyjnych wobec żebrzących. Niemniej, kilkakrotnie podkreślano, że utworzenie kolonii istotnie wpłynęło na spadek liczby osadzonych w Tapiawie i ponownie do niej wysyłanych. Zresztą zatrzymywani po raz pierwszy mieli do wyboru: kolonię lub pobyt w zakładzie korekcyjnym. Według opinii władz eliminowało to w dużej mierze przypadkowość skierowań do Tapiawy, która ze swoim represyjnym charakterem służyła rzeczywiście jako miejsce pobytu „zawodowych włóczęgów”<sup>141</sup>. W następnych latach kolonia zapewniła sobie regularne dotacje z kasy prowincji, nie przynosiła już deficytu. Problemem pozostawała nierównomierność napływu podopiecznych w skali roku. Wyrywkowe dane pokazują, jak to wyglądało w roku 1889/1890: październik – 99 nowych przybyszy, listopad – 183, grudzień – 150, styczeń – 62, luty – 25, marzec – 19. W styczniu 1890 r. liczba kolonistów osiągnęła najwyższy

<sup>138</sup> *Die Mitwirkung der Kirche in der Arbeit an den Vagabunden, insbesondere bei den Verpflegungsstationen*, EG, 1885, nr 21, ss. 121–122; *Zur Statistik der Arbeiterkolonien und Verpflegungsstationen*, EG, 1887, nr 17, s. 98.

<sup>139</sup> *Die Arbeiterkolonie Carlshof bei Rastenburg*, EG, 1886, nr 18, s. 107.

<sup>140</sup> Pieśń do tekstu Gustava Knaka (1806–1878) z muzyką F. O. Wermanna (1879).

<sup>141</sup> H. Dembowski, *Mitteilung aus der Arbeiter-Kolonie Carlshof*, EG, 1887, nr 7, s. 39; *Was ist mit der ostpreussischen Arbeiterkolonie Carlshof erreicht?*, EG, 1888, nr 8, ss. 45–46; H. Dembowski, *Die Arbeiterkolonien Deutschlands mit besonderer Berücksichtigung der ostpreussischer Kolonie in Carlshof bei Rastenburg*, EG, 1889, nr 10, ss. 54–55; *Die ostpreussische Arbeiterkolonie im Winter 1889/90*, EG, 1890, nr 14, ss. 79–81; *Frühjahrsversammlung des Ostpreussischen Provinzial-Vereins für Innere Mission in Pikallen, am 16. Mai d.J.*, EG, 1895, nr 21, s. 123.

stan w dotychczasowej historii ośrodka – 382, tymczasem zakład formalnie był przygotowany do opieki nad najwyżej 300 chętymi. Do 1892 r. kolonia przyjęła w sumie 4400 potrzebujących<sup>142</sup>. W roku 1891/1892 przez zakład przeszło łącznie 543 kolonistów (z powodu rotacji dane podawano w tzw. pobytach dziennych – 40 980), średni pobyt w kolonii trwał 75 dni. W latach dziewięćdziesiątych XIX w. zaznaczył się spadek liczby podopiecznych. W 1894 r. było ich 309, a rok później tylko 250. Przyczyna tkwiła w zmniejszeniu się liczby bezdomnych, wyjazdach na Zachód i zarządzeniu z 1892 r. ustalającym, że osoby przyjęte do kolonii po raz trzeci nie otrzymywały już wynagrodzenia za pracę. Okazało się to skuteczne i dowodziło, że i tutaj wykształciła się grupa osób traktująca pobyt w koloniach jako sposób na życie. Na funkcjonowanie omawianych placówek wpłynął także fakt, iż zakład dla epileptyków musiał odebrać kolonii budynki na swoje potrzeby, ale sejm prowincjonalny przeznaczył wtedy na jej rozbudowę 15 tys. marek<sup>143</sup>. Z reguły około 8–10% kolonistów stanowiły osoby chore, a choć były zdolne do wykonywania lżejszych prac, to jednak wymagające baczniejszego nadzoru. Podobnie jak wcześniej, występowały kłopoty ze znalezieniem zatrudnienia w pobliżu zakładu, problem rozwiązano częściowo poprzez wysyłanie kolonistów do budowy linii kolejowej w powiecie darkiejmskim, ale odległość do miejsca pracy wynosiła blisko 50 kilometrów, co sprawiało różnorodne perturbacje natury logistycznej. Robotnicy rozrzućeni byli ponadto w powiatach gierdawskim, węgorszewskim, stacja działała m.in. w Arkliach (powiat gierdawski), zaś około 150 osób, z reguły starszych i bardziej zniszczonych alkoholem, zatrudniono w samym Karolewie. Wobec tych ostatnich stosowano baczniejszy nadzór, dla nich kolonia miała pełnić głównie rolę wychowawczą. Uważano to zadanie za szczególnie uciążliwe, bo porządek w tej grupie utrzymywało zaledwie 5–6 diakonów, z których żaden nie przekroczył 25 lat, i to nie stosując kar i surowej dyscypliny, a jedynie oddziałując własnym przykładem i perswazją<sup>144</sup>.

Pod koniec lat dziewięćdziesiątych XIX w. przy podsumowaniu działalności kolonii w całych Niemczech okazało się, że było ich już 29, w tym 18 w Prusach. Od założenia pierwszej kolonii przewinęło się przez nie ponad 100 tys. osób. Karolewo należało do największych; w 1889 r. roku dzierżyło nawet palmę pierwszeństwa pod względem liczby przebywających tu podopiecznych. W 1904 r. Towarzystwo do Zwalczenia Wędrownego Żebractwa przeniósło swoją siedzibę z Królewca właśnie do Karolewa<sup>145</sup>.

W 1910 r. przez kolonię przeszło 339 osób (27 048 dniówek), miała ona wtedy trzy stacje zewnętrzne zatrudniające po 30 osób z jednym diakonem: w majątkach Bajdy pod Zalemem, w Dobie (powiat węgorszewski) i w Bożem (powiat mrągowski). Z kolonią połączony był również zewnętrzny oddział dla uzależnionych od alkoholu, ale jeszcze niekwalifikujących się do pobytu zamkniętego, z sześcioma miejscami<sup>146</sup>.

W 1892 r. pojawiły się pierwsze głosy uzasadniające potrzebę założenia kolonii dla kobiet, później jednak sprawy tej już nie podnoszono<sup>147</sup>.

Założenie i utrzymanie kolonii robotniczej wiązało się z poważnym problemem społecznym – alkoholizmem. Zniesienie w okresie reform gospodarczych przymusu propinacji, a potem upo-

<sup>142</sup> *Aus Carlshof*, EG, 1892, nr 45, s. 268.

<sup>143</sup> [Kürzlich erschien], EG, 1893, nr 13, s. 64; *Die Anstalten in Carlshof*, EG, 1896, nr 24, ss. 143–144.

<sup>144</sup> *Die ostpreußische Arbeiterkolonie im Winter 1889/90*, EG, 1890, nr 14, ss. 79–81.

<sup>145</sup> [Die Arbeiterkolonie], EG, 1884, nr 36, s. 219; *Arbeiterkolonien in Deutschland*, EG, 1892, nr 16, ss. 93–94; [Deutschlands Arbeiter-Kolonien], EG, 1898, nr 31, ss. 187–188; GStA, I HA, Rep. 77, Tit. 1534, Nr. 1, Bd. 1, b.k., Nadprezydent prowincji Prusy Wschodnie do ministra spraw wewnętrznych, 16 V 1904.

<sup>146</sup> [Die unter dem Protektorat], EG, 1910, nr 8, s. 47.

<sup>147</sup> *Nicht bloß Arbeiter-, sondern auch Arbeiterinnen-Kolonien*, EG, 1892, nr 4, ss. 7–8.



wszecznienie upraw ziemniaka i wprowadzenie innowacji technicznych umożliwiło tanią produkcję wódki. Wzrost spożycia alkoholu łączył się z zachodzącą w pierwszej połowie XIX w. pauperyzacją społeczną, zaś problem alkoholizmu dostrzegało się wśród mieszkańców zarówno dużych, jak i małych miast. I choć w Prusach łączono go szczególnie z ludnością polskojęzyczną, w praktyce pojęcie „dżumy wódczanej” dotyczyło jednak nie tylko tych kręgów społecznych, ale szerzej – mieszkańców całych Prus oraz północnych i środkowych Niemiec<sup>148</sup>.

Próby przeciwdziałania alkoholizmowi narodziły się najpierw w środowiskach neopietystycznych, w których pijaństwo traktowano jednak nie w kategoriach społecznych, ale indywidualnego grzechu. Społeczny ruch antyalkoholowy przeniesiony został do Europy, w tym także do Niemiec, z kontynentu amerykańskiego, gdzie wykształcił się na przełomie XVIII i XIX w. W samych Prusach Wschodnich nie nabrał jednak specjalnego znaczenia, choć już w latach trzydziestych XIX w. władze kościelne, kierując się pobudkami neopietystycznymi, próbowały nakłaniać duchownych do organizowania związków wstrzemięźliwości (Mäßigkeitsvereine), to jednak bez większego skutku. Tym bardziej nie kwapiły się do tego osoby świeckie. Również w drugiej połowie XIX w., mimo że przeciwdziałanie alkoholowi weszło do zadań Misji Wewnętrznej, w ostatecznym rozrachunku i tam akcje te skończyły się niepowodzeniem. Wspomniane inicjatywy nie były zbyt rozpowszechnione, jedynie synody diecezjalne czasami poruszały te zagadnienia, wydawały niecierzące się nadmiernym zainteresowaniem ulotki antyalkoholowe, również w języku polskim. U progu XX w. pewną aktywność na tym polu przejawiał ruch wspólnotowy (gromadkarze, Bracia z Sankt Chrischony), ale nie uzyskał czynnego wsparcia ani Kościoła, ani władz administracyjnych. Antyalkoholowe Związki Niebieskiego Krzyża (Blaukreuzvereine) o charakterze neopietystycznym zaczęły liczniej działać w Prusach Wschodnich dopiero przed I wojną światową. Niemniej od lat osiemdziesiątych XIX w. podejście Kościoła do alkoholizmu zaczęło ulegać zmianie; przyznawano, że apelowanie do przekonanych indywidualnych, łączenie tego problemu ze sprawami wiary nie zdaje egzaminu. Konieczne okazały się działania na gruncie społeczno-wychowawczym, inspirujące i popierające przedsięwzięcia państwa w tym zakresie. Opowiadano się za silniejszym stosowaniem terapii opartej na funkcji wychowawczej, ewentualnie – na znajdujących się jeszcze w powijakach – metodach farmakologicznych. Z tego powodu dla uzależnionych zaczęto organizować pierwsze wyspecjalizowane zakłady lecznicze (Trinkerheilstalt), pacjentom starano się zapewnić opiekę w specjalnych domach noclegowych, nadzorowanych przez diakonów lub pielęgniarzy (Trinkerasyli)<sup>149</sup>.

W 1888 r. na kongresie Prowincjonalnego Związku Misji Wewnętrznej w Prusach Wschodnich Christian Klapp, nieangażujący się już bezpośrednio w pracę zakładów w Karolewie, ale nadal aktywny na niwie społecznej, wniosł o utworzenie zakładu dla alkoholików. Klapp – uważany za fachowca w tej dziedzinie – stwierdził, że liczba dotkniętych nałogiem pijaństwa (Trinkfällige) w Prusach Wschodnich wynosi około 13 tys. (w 1895 r. prowincja liczyła około 1981 tys. mieszkańców<sup>150</sup>). W 1887 r. we wschodnio- i zachodniopruskich więzieniach przebywało 1943 osadzo-

<sup>148</sup> J. Burszta, *Spoleczeństwo i karczmia. Propinacja, karczmia i sprawa alkoholizmu w społeczeństwie polskim XIX wieku*, Warszawa 1951, ss. 37–38; O. Kiec, op. cit., ss. 193–195; FS. Oldenberg, *Przyczynki do poznania Mazur. Sprawozdanie dla Centralnego Komitetu do spraw Misji Wewnętrznej*, tłum. M. Szymańska-Jasińska, oprac. G. Jasiński, Warszawa 2000, ss. 92–96.

<sup>149</sup> GSIA, I HA, Rep. 76 II, Sekt. 2, Specialia<sup>a</sup>, Nr. 9, Bd. 1, k. 133, Sprawozdanie rejencji królewieckiej za 1837 r.; ibidem, karta nie numerowana, Cyrkularz konsystorza do superintendentów, 13 IX 1837; W. Lenkitsch, op. cit., s. 43; O. Kiec, op. cit., ss. 193–206.

<sup>150</sup> K. Wajda, *Kształtowanie się stosunków kapitalistycznych u schyłku XIX i na początku XX wieku*, w: *Warmia i Mazury. Zarys dziejów*, pod red. B. Łukaszewicza, Olsztyn 1985, s. 418.

nych, z których 16% popełniło przestępstwa pod wpływem alkoholu, a 22% więźniów stanowili alkoholicy. Z kolei w zakładach dla obłąkanych około 10% przypadków choroby wywołanych zostało nadużyciem alkoholu, natomiast w koloniach robotniczych i zakładach korekcyjnych blisko pięć szóstych podopiecznych dotyczyły rozmaite kłopoty związane z alkoholem (np. w Tapiawie około 600, a w Karolewie około 300 osób). Podobnie sprawa wyglądała w innych zakładach: dla chorych psychicznie w Kętrzynie i w zakładzie dla głuchoniemych w Węgorzewie uzależnionych było ponad 10% pensjonariuszy<sup>151</sup>. Jednocześnie Klapp powoływał się na sytuację w całych Niemczech, gdzie wzrastało zainteresowanie ruchem antyalkoholowym, w wyniku czego założono ponadkonfesyjny Niemiecki Związek przeciw Nadużywaniu Napojów Alkoholowych (Deutscher Verein wider den Mißbrauch geistiger Getränke), posiadający już własny oddział w Prusach Wschodnich. Pomysł został zaakceptowany, postanowiono zwrócić się do władz prowincji o sfinansowanie przedsięwzięcia, uznając, że przerasta ono możliwości samego Kościoła ewangelickiego<sup>152</sup>. 22 maja 1889 r. powołano komitet do organizacji „azylu”<sup>153</sup> dla alkoholików (Verein zur Begründung einer Trinkerheilstalt in der Provinz Preußen). W jego skład weszli członkowie wschodniopruskiego oddziału Niemieckiego Związku przeciw Nadużywaniu Napojów Alkoholowych oraz przedstawiciele władz kościelnych i państwowych. Przewodniczącym został starosta prowincjonalny von Stockhausen, w skład zarządu weszli także graf Friedrich Botho zu Eulenburg-Prassen oraz generalny superintendent Friedrich Carus. Przyjęto propozycję Christiana Klappa ulokowania zakładu w Karolewie z uwagi na istniejącą tam infrastrukturę<sup>154</sup>. Ustalono, że o odpowiednie budynki zadba sam zakład w Karolewie, natomiast urządzi je już Komitet do spraw Domu dla Alkoholików. Początkowo postanowiono przyjąć dziesięciu pacjentów, koszty utrzymania i leczenia każdego z nich obliczano na około 3400 marek. Wyrażano jednak nadzieję, z uwagi na przewidywane dochody z pracy podopiecznych, że zmaleją one do około 2900. Również gminy, skąd pochodzili uzależnieni, miały dofinansowywać ich utrzymanie<sup>155</sup>.

Zakład otwarto 1 lipca 1890 roku. Najpierw zamierzano wybudować dom dla alkoholików poza dotychczasowym terenem Karolewa, na dokupionej działce, ale koszty okazały się zbyt wysokie. Wobec tego umieszczono go w wyodrębnionej i zaopatrzonej w osobne wejście części jednego z męskich domów dla chorych na epilepsję. Oddelegowano diakona; z odpłatnością korzystano z kuchni i pralni zakładu. Wykluczono przyjęcia osób chorych psychicznie, wymagano ponadto oświadczenia lekarza oraz potwierdzenia władz lokalnych, że chory chce dobrowolnie poddać się leczeniu. Pacjenci płacili rocznie 300 marek, ale przewidywano zniżki. Zakład zapewniał noclegi, utrzymanie, odzież, opiekę lekarską, ewentualne zatrudnienie, ale koszty podróży ponosili sami kuracjusze. Po dwukrotnym naruszeniu regulaminu winnego usuwano z zakładu<sup>156</sup>.

Po otwarciu ośrodka przyjęto pierwszych siedmiu chorych. Ku zaskoczeniu organizatorów, którzy w przyszłych swoich podopiecznych widzieli przedstawicieli niższych klas (robotników, pracowników dniówkowych, rzemieślników), na leczenie zgłosili się reprezentanci klasy średniej (właściciele majątków, nauczyciele, kupcy). Latem pracowali w ogrodzie, zimą – w biurze zakładu. Oczywiście zobowiązywali się do całkowitej abstynencji. Mieli możliwość, choć nie przymus,

<sup>151</sup> *Aus Königsberg*, EG, 1889, nr 28, s. 167.

<sup>152</sup> *Generalversammlung und Kongreß des Ostpreußischen Provinzialvereins für innere Mission*, EG, 1888, nr 51, s. 304.

<sup>153</sup> W dokumentach w odniesieniu do zakładu dla alkoholików w Karolewie używano wymiennie pojęć: „Trinkerheilstalt” i „Trinkerasyll”, choć właściwa jest ta pierwsza. Druga, o czym wspomiano, oznaczała rodzaj domu noclegowego dla tych, którzy wyszli z uzależnienia, ale jeszcze nie wrócili w pełni do unormowanego życia.

<sup>154</sup> *Eine Trinkerheilstalt für Ostpreußen*, EG, 1889, nr 23, ss. 133–134.

<sup>155</sup> *Aus Königsberg*, EG, 1889, nr 28, s. 167.

<sup>156</sup> *Die Trinkerheilstalt für Ostpreußen in Carlshof bei Rastenburg*, EG, 1890, nr 26, nr 156, s. 156; *Das Werden*, s. 53.

uczestniczenia w praktykach religijnych, odbywali rozmowy z duchownymi i diakonami, wysłuchiwali regularnych wykładów o szkodliwości alkoholu. Nie stosowano wobec nich leczenia farmakologicznego. Po kilku miesiącach, kiedy uznano, że kuracja tych osób przebiega pomyślnie, postulowano zwiększenie liczby pacjentów<sup>157</sup>.

Z biegiem czasu zakład okazał się za mały w stosunku do potrzeb<sup>158</sup>. Jego sytuację zmieniły zwłaszcza przepisy kodeksu cywilnego z 1 stycznia 1900 r. dopuszczające ubezwłasnowolnienie alkoholików i przymusowe kierowanie ich do zakładu. W tym okresie placówkę rozbudowano do 40 łóżek. Wyrażano obawy, że wraz z napływem większej liczby podopiecznych wystąpią kłopoty z utrzymaniem zakładu. Z dotychczasowych 79 pacjentów, pełną opłatę 300 marek wniosły jedynie 43 osoby, sześciu płaciło połowę, a pięciu tylko jedną trzecią, pozostałe zwolniono z opłat. Ostatecznie jednak problem zniknął, bo od 1900 r. koszty pobytu osób kierowanych przymusowo całkowicie pokrywała prowincja<sup>159</sup>.

23 października 1902 r. z okazji święta dwudziestolecia istnienia zakładu dla alkoholików otwarto osobny, dwupiętrowy dom, z pomieszczeniami dla personelu, kuchnią oraz warsztatami, otoczony dużym ogrodem, wzniesiony kosztem 37 tys. marek. Większość pieniędzy wyłożyła prowincja, reszta pochodziła z funduszu towarzystwa antyalkoholowego i okazjonalnych kolekt. W zależności od pozycji majątkowej i wysokości wnoszonych opłat, pacjentów dzielono na trzy klasy. Chorzy wyższych kategorii mieli lepsze warunki pobytu, wykonywali lżejsze prace<sup>160</sup>. W 1912 r. na życzenie i koszt Wschodniopruskiego Prowincjonalnego Towarzystwa Ubezpieczeniowego (Landesversicherungsanstalt Ostpreußen) wystawiono drugi budynek. Obydwu domom nadano nazwy nawiązujące (i niewątpliwie łączące się ze wzbierającą wówczas falą protestancko-niemieckiego patriotyzmu<sup>161</sup>) do tradycji ogólnoniemieckiej: „Rosenburg” i „Wartburg”. Chorych rozdzielono – w nowym gmachu („Rosenburg”) umieszczono tych z niższych klas, przede wszystkim robotników, osoby pochodzące ze wsi i miasteczek, natomiast w „Wartburgu” przebywali pacjenci dodatkowo ubezpieczeni w towarzystwie prowincjonalnym, a zarazem lepiej sytuowani, wywodzący się ze średnich grup społecznych, głównie urzędnicy i nauczyciele. Wysokość opłaty dla podopiecznego w „Rosenburgu” wynosiła 360 marek rocznie, w „Wartburgu” – 600. Chorzy z niższych stanów zajmowali się pracą na roli, zimą zaś wikliniarstwem, natomiast ci z „Wartburga” pielęgowali ogród, wykonywali prace porządkowe, produkowali także napoje orzeźwiające oraz – jeżeli posiadali odpowiednie przygotowanie – pomagali w administracji. Opiekunowie wyrażali zdumienie, że osoby z wyższych sfer przybywały do zakładu w bardzo złej kondycji fizycznej i psychicznej. Wynikało to zapewne z długiego niedopuszczania do swojej świadomości, że są ofiarami choroby alkoholowej, kojarzonej w powszechnej opinii z najniższymi grupami społecznymi. Terapia przynosiła pozytywne skutki jedynie w około jednej trzeciej przypadków, przypisywano to zbyt krótkiemu pobyтови w zakładzie, który wynosił średnio tylko trzy miesiące, a powinien trwać minimum pół roku, optymalny zaś okres szacowano na rok. Wypuszczanych starano się kierować do towarzystw trzeźwości, ale na ogół zarząd nie wiedział, co się z nimi dzieło dalej. Zachowane informacje świadczą, że niektórzy z pacjentów wracali do nałogu. Przykładowo: w ciągu jednego roku przyjęto ponownie aż ośmiu wcześniejszych podopiecznych. Dodawano także, że po wyjściu z zakładu,

<sup>157</sup> *Das erste Jahr der ostpreußischen Trinkerheilanstalt zu Carlshof bei Rastenburg*, EG, 1891, nr 21, s. 127.

<sup>158</sup> [H.] Dembowski, *Die Pflegeanstalt für Epileptische und das Trinkerasyll in Carlshof. (Ein Wort über und für ihre Kirchenkollekten)*, EG, 1899, nr 41, ss. 244–245.

<sup>159</sup> [H.] Dembowski, *Die christlichen Anstalten zu Carlshof und ihre Erweiterung*, EG, 1902, nr 45, ss. 266–267; idem, [Pastorale Gemeinschaftskonferenz], EG, 1908, nr 37, ss. 221–222.

<sup>160</sup> *Das Werden*, s. 55.

<sup>161</sup> H. A. Winkler, *Długa droga na Zachód. Dzieje Niemiec*, t. 1: 1806–1933, przeł. V. Grotowicz, M. Kopij i W. Kunicki, Wrocław 2007, ss. 253–293; O. Kiec, op. cit., ss. 207–312.

w miejscach zamieszkania niejednokrotnie przyjmowano ich z podejrzliwością, gdyż pobyt w Karolewie traktowany był jako obciążenie. Warto dodać, że podobne efekty leczenia uzyskiwano także w innych prowincjach, zmagano się tam z podobnymi problemami związanymi z powrotem do normalnego życia<sup>162</sup>. Bywały okresy, że w ośrodku pozostawały wolne miejsca, np. na początku 1912 r. w obu domach przebywały zaledwie 22 osoby, ale przez rok przewinęło się przez nie ponad 40 osób, zaś w kwietniu 1914 r. w „Wartburgu” mieszkało 15, a w „Rosenburgu” – 30 podopiecznych<sup>163</sup>.

W dwudziestą rocznicę istnienia ośrodka (w 1902 r.), oprócz założenia domu dla alkoholiczków, uruchomiono także zakład dla młodzieży trudnej (Erziehungshaus für schulentlassene Fürsorgezöglinge). Tym razem była to inwestycja wymuszona przez prowincję. Ustawa z 2 lipca 1900 r. o wychowaniu w zakładach opieki społecznej (Gesetz über die Fürsorgeerziehung) w sposób radykalny zmieniała prawo dotyczące nadzoru nad dziećmi i młodzieżą, ujęte pierwotnie w ustawie z 13 marca 1878 r. (Fürsorge-Erziehungs-Gesetz betreffend die Unterbringung verwahrloster Kinder). O ile wcześniej przymusowym wychowaniem można było objąć dzieci do lat 12 i to tylko te, które według sądu popełniły przestępstwo, teraz rozciągnięto je na młodzież do lat 18 (a w niektórych wypadkach do 21 roku życia). Do zakładu kierowano by przy tym nie tylko osoby, które popełniły czyn karalny, ale również te, co do których zachodziły obawy możliwości popełnienia przestępstwa czy też uznanych za „ogólnie zdemoralizowane”. W przeciwieństwie do ustawy z 1878 r. dokonywano by tego nawet bez zgody rodziców<sup>164</sup>. Wobec spodziewanego wzrostu liczby osób przymusowo poddanych działaniom wychowawczym, prowincja wschodniopruska zwróciła się do zarządu zakładu w Karolewie z prośbą o współpracę. Znowu liczone na infrastrukturę i doświadczonych opiekunów. Strona kościelna po pewnym wahaniu zaangażowała się, nie chcąc tracić wpływu, w ten ważny, choć trudny z jej punktu widzenia, segment wychowawczy. Obawiano się, że całkowite przejęcie zakładów wychowawczych przez prowincję zlikwiduje elementy kościelne w tym procesie (choć podkreślano, że w przeciwieństwie do zachodnich prowincji państwa, w Prusach Wschodnich współpraca Kościoła z administracją, zdominowaną przez protestanckich konserwatystów, układa się dobrze), zaś wychowanie pozostanie wyłącznie w gestii opiekunów świeckich i świeckich związków, postrzeganych po części jako konkurentów w walce o dusze młodzieży. Z drugiej strony, z ust przedstawicieli Kościoła, a zwłaszcza Misji Wewnętrznej, nie mogła paść inna odpowiedź, skoro instytucje te za jedną z priorytetowych powinności uważały wychowawczą pracę z młodzieżą<sup>165</sup>. Zakład zajmowałby się przywracaniem młodzieży do pełni zdrowia fizycznego i psychicznego, a także jej socjalizacją dzięki pracy oraz uświadamianiu potrzeby własnej użyteczności dla dobra wspólnoty<sup>166</sup>. Kościół uznał, że w zakładach, których jest właścicielem lub na które oddziałuje, zdoła objąć nadzorem około 550 osób<sup>167</sup>. Do dyspozycji „przymusowych wychowanków” miał m.in. 40 miejsc w zakładzie „Emmaus” w Meldien (powiat gołdapski) oraz w innych współorganizowanych i zarządzanych przez Kościół i prowincję: w Altwalde pod Welawą i w Królewcu (dla dziewcząt), których otwarcie planowano na październik 1903 r. Młodsze dzieci zamie-

<sup>162</sup> 32. *Jahresbericht*, ss. 11–13; O. Kiec, op. cit., ss. 202–203.

<sup>163</sup> [Die Carlshöfer Anstalten], EG, 1912, nr 48, ss. 286–287; *Pfarr-Almanach für die Provinz Ostpreußen*, hrsg. von Schirrmann, Hirsch, Königsberg 1912, s. 74; W. Lenkisch, op. cit., s. 200.

<sup>164</sup> R. Baron, *Die Entwicklung der Armenpflege in Deutschland vom Beginn des 19. Jahrhundert bis zum Ersten Weltkrieg*, w: *Geschichte der Sozialarbeit. Hauptlinien ihrer Entwicklung im 19. und 20. Jahrhundert*, hrsg. von R. Landwehr, R. Baron, Weinheim–Basel 1983, s. 69.

<sup>165</sup> O. Kiec, op. cit., s. 69.

<sup>166</sup> M. Rousselle, op. cit., ss. 51–52.

<sup>167</sup> *Das Werden*, ss. 56–57.

rzano umieszczać w Węgorzewie, a także w Marwałdzie (powiat ostródzki) i Muszakach (powiat nidzicki), otwartych również w 1903 r.<sup>168</sup>

Jednak zarząd Karolewa postawił warunek – koszty budowy zakładu (przewidzianego na 100–110 wychowanków) i jego utrzymania musi całkowicie przejąć prowincja. Kupiono oddalone 2 kilometry od głównego zakładu wybudowania należące do Czernik<sup>169</sup> i tam postawiono dom nazwany „Dębowym Dworem” (Eichhof). Do Karolewa skierowano przede wszystkim starszych, już konfirmowanych chłopców z Tapiawy. Dom podobnie, jak i inne zakłady ulokowane Karolewie, miał własny zarząd, w którym z uwagi na sposób finansowania przeważali przedstawiciele prowincji, ale wszedł do niego także Hermann Dembowski. Placówką formalnie kierował Dembowski, natomiast do bezpośredniego nadzoru wyznaczono trzeciego duchownego z zakładu, pastora Gustava Bergiusa (od 1903 r.). Domem administrował zarządca (Hausvater) przy pomocy najpierw czterech, a potem, wraz ze zwiększeniem się liczby podopiecznych, ośmiu starszych stażem diakonów. Jednak od początku zauważano problemy – diakonom brakowało przygotowania pedagogicznego, zdobywali je w praktyce, a dodatkowe wykłady z tej dziedziny wprowadzono dopiero po 1903 r.<sup>170</sup> Szukano starszych dwóch kobiet, ewentualnie bezdzietnych wdów, do pomocy w „Eichhofie”, w kuchni i pralni. Każdej obiecano umeblowany pokój, wyżywienie i 180 marek rocznie<sup>171</sup>.

Dom ogrodzono wysokim płotem, wybudowano boisko. Starano się, aby w miarę możliwości – nie tylko poprzez odległość, ale i stworzenie warunków do samowystarczalności – odizolować chłopców od reszty pensjonariuszy, dlatego też placówka posiadała własne chlewnie i oborę, ogrody warzywne i owocowy oraz pole. Dodatkowo, aby rozdzielić grupę, w pewnej odległości od budynku głównego postawiono dwa mniejsze, także w otoczeniu pomieszczeń gospodarczych, w których mieszkało po kilkunastu podopiecznych. Duży dwupiętrowy budynek w części głównej i obu skrzydłach mieścił nie tylko mieszkania dla personelu, sypialnie, jadalnie, klasy, ale także salę gimnastyczną i warsztaty. Przy jego urządzaniu starano się unikać skojarzenia z elementami więzienia, choć okna w sypialniach zostały zabezpieczone przed wyłamaniem specjalnymi żelaznymi zdobami. Utworzono także odizolowany oddział dla „szczególnie trudnych przypadków”<sup>172</sup>.

Podopieczni dzielili się na grupy według wieku. Początkowo wszyscy nowo przybyli zajmowali się pracą w polu, za wyróżnienie uchodziło skierowanie do warsztatów. Nagrodą była także praca poza zakładem. Młodzież uczono prostych zawodów, nauka trwała od roku do dwóch. Choć do Karolewa kierowano starszych chłopców, okazało się, że wielu z nich nie przystąpiło jeszcze do konfirmacji, organizowano więc dla nich dodatkowe lekcje przygotowawcze, prowadzone przez pastora Gustava Bergiusa. Pozostali albo uzupełniali brakujące wykształcenie na poziomie elementarnym, albo uczęszczali do zdobywających w owym czasie coraz większą popularność dwuletnich szkół dokształcających (Fortbildungsschule). Po kilku latach stało się widoczne, że jednak nie do końca potrafiono zapanować nad żywiołowością młodych wychowanków, choć brakuje dokładniejszych informacji, ale nawet w nazbyt bezkrytycznych opisach działalności Karolewa, autorstwa osób związanych z Hermannem Dembowskim, czytamy o licznych ucieczkach lub ich próbach, prym w niesubordynacji wiedli podopieczni z dużych miast<sup>173</sup>.

<sup>168</sup> *Fürsorge-Erziehung in Ostpreußen*, EG, 1903, nr 39, s. 235; G. Jasiński, *Kościół ewangelicki*, s. 73.

<sup>169</sup> *Das Werden*, s. 57.

<sup>170</sup> [H.] Dembowski, *Die christlichen Anstalten zu Carlshof und ihre Erweiterung*, EG, 1902, nr 45, ss. 266–267; *Fürsorge-Erziehung in Ostpreußen*, EG, 1903, nr 39, s. 235.

<sup>171</sup> [H.] Dembowski, *Eine dringende Bitte*, EG, 1903, nr 22, s. 132.

<sup>172</sup> *Das Werden*, s. 58.

<sup>173</sup> *Ibidem*, s. 60; [H.] Dembowski, [Pastorale Gemeinschaftskonferenz], EG, 1908, nr 37, ss. 221–222.



Statystyka zakładu wychowawczego za 1912 r. wykazywała, że 1 kwietnia 1911 r. przebywało w nim 104 wychowanków: „Doszło do nich do 1 kwietnia 1912 r. 98, odeszło – 90, zatem stan na dzień 1 kwietnia 1912 r. wyniósł 112. Z 98 przyjętych podopiecznych: 2 przysłali rodzice i opiekunowie, 2 przysłano ponownie jako podopiecznych przymusowych, 39 przysłano ponownie jako podopiecznych społecznych, 22 było w wieku od 15 do 16 lat, 21 – w wieku od 17 do 18 lat, 33 było karanych, 8 odbyło karę, 38 przybyło z miast, 5 ze wsi, 36 z innych zakładów, 15 z własnego zakładu, 4 przyjęto na krótki czas z powodu choroby i zmiany miejsca. Z 90 odesłanych 18 podopiecznych odprawiono na wieś jako służących, 24 do miejsc szkolnych, 7 jako czeladników i pomocników, 4 do marynarki, 4 do wojska, 13 do rodziców, 6 z powodu osiągnięcia pełnoletności, 3 do więzienia, 7 do innych zakładów, 4 uciekło”<sup>174</sup>.

### Parafia i opieka duszpasterska

Karolewo należało do parafii w Czernikach, tam odprowadzano podatki kościelne, ale od samego początku opiekę duszpasterską nad zakładem powierzono jego kierownikowi i zarazem duchownym: Christianowi Klappowi i Hermannowi Dembowskiemu. Od chwili utworzenia zakładu istniała również sala modlitewna dla 200 osób, ulokowana w jadalni domu dla kobiet. W 1892 r. rozbudowano ją, aby mogła pomieścić 500 wiernych, i wyposażono w małe organy z sześcioma rejestrami, które zastąpiły używaną wcześniej fisharmonię<sup>175</sup>. Wiązały się z tym jednak rozmaite niedogodności: za każdym razem należało usuwać stoły i wykonywać inne przygotowania, np. wstać ławki kościelne, a odbywało się to nierzadko cztery razy w tygodniu. Uczestnicy nabożeństw wnosili do jadalni błoto, sala była za niska, brakowało naturalnej wentylacji<sup>176</sup>, z tego powodu od 1890 r. poważnie rozważano plan budowy kościoła<sup>177</sup>.

Zamierzenie to poprzedzone zostało utworzeniem parafii w Karolewie, stosowny dokument podpisano 15 września 1888 r. Teren zakładu objęła zatem nowa struktura, do której włączono wszystkich ewangelików przebywających w zakładach na stałe i okresowo. Aby nie uszczuplać dochodów aktualnego proboszcza w Czernikach (był nim wówczas Karl Reuter, 1873–1896), do końca jego służby miały do niego płynąć dotychczasowe podatki z Karolewa. Utrzymanie nowej parafii wzięło na siebie państwo<sup>178</sup>. Postarano się też o prawo do rozpisania ogólnopruskiej kolektki, a zarząd Karolewa, mianujący się Zarządem Zakładów Misji Wewnętrznej w Karolewie (Vorstand der Anstalten der inneren Mission zur Carlshof, a więc tytułem, który formalnie nie istniał!), zwrócił się z taką prośbą do Ewangelickiej Naczelnej Rady Kościelnej (Evangelischer Oberkirchenrat). W wystosowanym piśmie przedstawiono, niewątpliwie w nadmiernie czarnych barwach, problemy nękające zakład. Wspomniano o walce (!), stoczonej u zarania o „ewangelicki charakter zakładu”. Obecnie – żalono się – placówka miała ponad 80 tys. marek długu, co wynikało ze zwolnień z opłat pacjentów prywatnych. Podkreślano – i tutaj należy przyznać słuszność zarządowi – że prowincja finansuje wyłącznie pielęgnację i utrzymanie chorych, przepisy zaś nie mówią, kto ma opłacać szkołę i wychowanie, zakład zajmuje się więc tym sam, nie mając podstawy prawnej do domagania się zwrotu poniesionych kosztów. Prowincja także nie może przekazać całości sumy potrzebnej na budowę świątyni, choć obiecała wsparcie w wysokości 4 tys. marek. Dalej zarząd in-

<sup>174</sup> [Die Carlshöfer Anstalten], EG, 1912, nr 48, ss. 286–287.

<sup>175</sup> *Die Anstalten der inneren Mission in Carlshof*, EG, 1891, nr 48, ss. 282–283.

<sup>176</sup> EZA, 7/19801, k. 53–60, Zarząd zakładu dla epileptyków do Ewangelickiej Naczelnej Rady Kościelnej, 12 VI 1897.

<sup>177</sup> *Jahresfest in Carlshof*, EG, 1890, nr 31, s. 184.

<sup>178</sup> *Amtliche Mittheilungen des Königlichen Konsistoriums der Provinz Ostpreußen*, 1888, Stück 34, Nr. 2447.

formował władze w Berlinie, że zakład rozpoczął zbórkę funduszy od wypuszczenia cegiełek (litografie z widokiem przyszłego kościoła). Zebrano wtedy już ponad 13 tys. marek, jednak obawiano się rozpocząć budowę z taką sumą, koszt bowiem (świątynia i budynki towarzyszące) oceniano na około 40 tys. marek. Prosząc o zgodę na kolektę, powoływano się na liczne podobne przypadki z innych zakładów (Bielefeld, Hamburg, Duisburg). Posłużono się także argumentacją, że Karolewo ma pod opieką chorych z innych części Prus, a bracia pracują również na zachodzie kraju<sup>179</sup>. Plany świątyni przygotował rejencyjny inspektor budowlany (Regierungsbauinspektor) Bergmann, budowę powierzono zaś mistrzowi murarskiemu i ciesielskiemu (Maurer- und Zimmermeister) Modrickerowi z Kętrzyna.

5 czerwca 1899 r. położono kamień węgielny pod nowy kościół, a uczynił to generalny superintendent Karl Johann Braun, któremu towarzyszyło grono notabli, łącznie z nadprezydentem prowincji wschodniopruskiej Wilhelmem Bismarckiem<sup>180</sup>.

Konsekracja świątyni nastąpiła 5 października 1900 r., również w obecności najwyższych politycznych i kościelnych władz prowincji. I znowu nadaremnie liczone na przyjazd cesarza Wilhelma II, przebywającego akurat w Romintach. Z tej okazji Dembowski otrzymał Order Orła Czerwonego IV klasy. Również budowniczego kościoła Modrickera nagrodzono stosownym wyróżnieniem<sup>181</sup>.

Kościół utrzymany w stylu neogotyckim, z wysoką, smukłą wieżą z trzema dzwonami i czterema tarczami zegarowymi, mieścił około 600 wiernych. Budynek wyposażono w ogrzewanie, dla bezpieczeństwa chorych posadzkę wyłożono linoleum. Wnętrze kościoła rozjaśniało jedenaście dużych, ostrołukowych, witrażowych okien. Organy zamówiono w Królewcu w firmie Bruno Goebela, który przejął część znanej firmy Terletzkiego i w owym czasie zaznaczył swoją aktywność także w południowej części Prus Wschodnich<sup>182</sup>.

Utworzenie parafii, budowa kościoła, otwieranie kolejnych zakładów wymusiło zatrudnienie nowych duchownych. Urząd proboszcza w latach 1883–1913 piastował Hermann Dembowski. Jednak nie do końca jest jasne, jak wyglądało obsadzanie innych stanowisk. Kłopot sprawia fakt, że pojawiający się w Karolewie księża pełnili podwójne funkcje: na terenie parafii – duchownych (wikarych, trzecich duchownych, duchownych pomocniczych), a w poszczególnych zakładach wchodzących w skład Karolewa – piastujących urzędy kierownicze, duszpasterskie i nauczycielskie. Początkowo, od 1887 r., na stanowisku nauczyciela w zakładzie dla epileptyków pracowali nieordynowani teolodzy, od 1893 r. obejmowali je duchowni już ordynowani (jako duchowni pomocniczy – Hilfsgeistlicher). Od 1902 r., po utworzeniu domu wychowawczego dla trudnej młodzieży, zatrudniono drugiego duchownego pomocniczego z zadaniem kierowania tymże domem, ale także i świadczenia pracy na rzecz parafii karolewskiej. Poza tym od 1900 r. konsystorz wyznaczał kandydatów teologii (określanych w tej funkcji także mianem wikarych) do bezpośredniej pomocy kierownikowi Karolewa, dlatego źródła i opracowania niejednokrotnie mylą te stanowiska.

<sup>179</sup> EZA, 7/19801, k. 53–60, Zarząd zakładu dla epileptyków do Ewangelickiej Naczelnej Rady Kościelnej, 12 VI 1897.

<sup>180</sup> [Die Grundsteinlegung], 1899, nr 29, s. 171; K. Żuchowski, H. Dembowski, *Dzieje kościoła i duszpasterstwa w Karolewie*, Olsztyn–Karolewo 1999, s. 8.

<sup>181</sup> *Kirchweihe in Karlshof*, EG, 1900, nr 41, ss. 244–245.

<sup>182</sup> K. Żuchowski, H. Dembowski, op. cit., ss. 8–11; W. Łyjak, *Katalog reklamowy formy organmistrzowskiej „August Terletzki” z Elbląga (1857–1908)*, KMW, 1999, nr 1, s. 48.

W domu dla młodzieży pracowali Otto Hassenstein<sup>183</sup> (1905–1908) i Gustav Bergius<sup>184</sup> (1903–1904, 1908–1914). W leksykonie duchownych w Prusach Wschodnich i Zachodnich określani są jako drudzy duchowni i zastępcy kierownika zakładu, co jednak w przypadku G. Bergiusa w latach 1903–1904 nie miało miejsca<sup>185</sup>.

Z kolei jako kaznodzieje (Prediger) w zakładzie dla epileptyków pracowali Friedrich (Franz) Georgesohn<sup>186</sup> (1893–1896), Karl Sterz<sup>187</sup> (1896–1901), Friedrich Lautsch<sup>188</sup> (1901–1906), Rudolf Hemmerling<sup>189</sup> (1906–1908), Konrad Klatt<sup>190</sup> (1908–1909), Martin Rousselle<sup>191</sup> (1909–1912) i Heinz Dembowski (1913–1914)<sup>192</sup>.

W domu dla diakonów do 1906 r. zatrudnionych było kolejno aż 13 osób na stanowisku głównego nauczyciela, sprawujących tam także opiekę duszpasterską, choć głównym kaznodzieją w tym zakładzie był Hermann Dembowski.

Pojawiający się od 1887 r. kandydaci teologii zmieniali się bardzo często, zazwyczaj ich pobyt w zakładzie trwał około jednego roku, choć kilku z nich związało się z Karolewem na dłużej (Friedrich Georgesohn, Martin Rousselle); do 1906 r. przewinęło się ich 15<sup>193</sup>. Z kolei leksykon duchownych ewangelickich do 1914 r. wymienia jako duchownych w zakładzie jeszcze Martina Bourwiega<sup>194</sup> (1904–1905 – według innych informacji pracował w domu dla diakonów) i Waltera Schulza (1905–1917), którego zadań nie potrafę określić<sup>195</sup>.

---

<sup>183</sup> Otto Hassenstein, w latach 1903–1905 kaznodzieja pomocniczy i nauczyciel w Wieliczkach (powiat olecki), w latach 1905–1908 w Karolewie – kierownik zakładu dla młodzieży, od 1908 r. – główny nauczyciel w seminarium nauczycielskim w Usingen (Hesja).

<sup>184</sup> Gustav Bergius, ur. 18 I 1876 w Grünthal (powiat frydlandzki), studia w Królewcu i Wittenberdze, nauczyciel domowy w Hamburgu, w 1902 r. w zakładzie dla epileptyków „Bethel” pod Bielefeld, w 1903 r. ordynowany jako duchowny pomocniczy w Karolewie, od grudnia 1904 r. proboszcz w Kleszczowie (powiat darkiejmski), w latach 1908–1914 drugi duchowny i zastępca H. Dembowskiego w Karolewie, kierownik domu dla młodzieży. W sierpniu 1914 r., uciekając przed Rosjanami, wyjechał do Berlina, gdzie 12 XI 1914 r. zmarł, pochowany w Królewcu (nekrolog w: *Der Brüderbote aus Carls-hof*, Jg. 2, August–Dezember, Nr. 8–12, 1914, s. 47).

<sup>185</sup> F. Moeller, *Altpreußisches evangelisches Pfarrerbuch von der Reformation bis zur Vertreibung im Jahre 1945*, Bd. 1: *Die Kirchspiele und ihre Stellenbesetzungen*, Hamburg 1968, s. 127.

<sup>186</sup> Friedrich Georgesohn, ur. 1866, w latach 1893–1896 w Karolewie, w latach 1896–1900 proboszcz w Czernikach (powiat kętrzyński), w latach 1900–1910 trzeci duchowny w Szpitalu Miłosierdzia w Królewcu, w latach 1910–1915 wikary w Creuzburgu (powiat Iława Pruska), w latach 1915–1931 wikary w Gierdawach.

<sup>187</sup> Karl Philip Sterz, syn Karla Sterza (proboszcz w Bezlawkach, powiat kętrzyński, w latach 1868–1901), w latach 1893–1901 w Karolewie, w latach 1901–1936 proboszcz w Bezlawkach.

<sup>188</sup> Friedrich Lautsch, ur. 1873, syn Karla Lautscha (proboszcz w Seligenfeld, powiat królewiecki, w latach 1867–1897), w latach 1901–1906 kaznodzieja pomocniczy w Karolewie, w latach 1907–1945 proboszcz w Seligenfeld.

<sup>189</sup> Rudolf Hemmerling, przed 1906 r. duchowny pomocniczy w Zbąszyniu (Poznańskie), w 1908 w Karolewie, w latach 1908–1911 proboszcz w Galinach (powiat bartoszycki).

<sup>190</sup> Konrad Klatt, ur. 1883, w latach 1908–1909 w Karolewie, w latach 1909–1925 proboszcz i kapelan więzienny w Barczewie, w latach 1925–1945 proboszcz w Gąbinie.

<sup>191</sup> Martin Rousselle, syn żydowskiego konwertyty, który pracował jako misjonarz wśród wyznawców judaizmu. Z tego powodu Martin wraz z bratem Bernhardem przebywał często w Karolewie pod opieką H. Dembowskiego. W latach 1909–1912 w Karolewie, w latach 1912–1935 proboszcz w Kandytach (powiat Iława Pruska); biograf H. Dembowskiego.

<sup>192</sup> *Das Werden*, ss. 38–39; F. Moeller, op. cit., s. 27.

<sup>193</sup> *Das Werden*, s. 39.

<sup>194</sup> Martin Bourwieg, ur. 1876, syn Karla Wilhelma (proboszcza w Iławce Pruskiej w latach 1866–1911), studia w Królewcu i Greifswaldzie, w latach 1904–1905 w Karolewie, w latach 1905–1909 wikary w Kłajpedzie, potem duchowny w Brandenburgii i Saksonii.

<sup>195</sup> F. Moeller, op. cit., s. 127. Mam świadomość, że przedstawiony tutaj wykaz nie jest jeszcze pełny, dotyczy to także obsady po 1914 r.

## Dzieje zakładu po roku 1914

Po pierwszych walkach granicznych w sierpniu 1914 r. część chorych, głównie kobiety i dzieci, wysłano do majątku w Krokowej (powiat pucki), gdzie umieszczono ich w tamtejszym domu parafialnym (Gemeindehaus). Inni trafili do Wrzeszcza pod opiekę duchownych (40 osób). Mobilizacja i ewakuacja sprawiły, że w sierpniu 1914 r. z około 70 braci i opiekunów w Karolewie pozostało 42, a w połowie 1915 r. już tylko 29. Po zakończeniu wojny okazało się, że spośród chorych, pracowników i diakonów do służby wojskowej powołano aż 369 osób; 40 z nich zginęło. Z wyższych władz na miejscu przebywali tylko Siegfried Dembowski i główny lekarz Erhardt<sup>196</sup>.

27 sierpnia 1914 r. Rosjanie dotarli do Karolewa, ostrzeliwując osadę. Według relacji – należy przy tym pamiętać, że wiele z ówczesnych sprawozdań przedstawiało wojenną rzeczywistość w nadmiernie czarnych barwach, weźmy choćby przypadek Olsztyna<sup>197</sup> – wywieszenie białych ag wręcz wzmogło ostrzał. Po wejściu wojska spalona została szopa ze zbiorami z ostatnich żniw oraz stajnia, choć zwierzęta uratowano (straty wyceniono potem na astronomiczną sumę 100 tys. marek!). Ostrzelano także niektóre budynki, cztery osoby lekko raniono. Żołnierze rozpoczęli płądrowanie, lecz po interwencji (wśród Rosjan było kilku Żydów mówiących po niemiecku) oficerowie opanowali sytuację. Dwóch chorych wzięto jako zakładników. Jeden z nich, Mündel, doznał ataku i natychmiast został zabity przez przerażonych tą sytuacją Rosjan. O losie drugiego, Dreyera, nie uzyskano już wiadomości, mimo że Siegfried Dembowski występował do rosyjskiego dowódcy w Kętrzynie o jego zwolnienie. Co gorsza, sam Dembowski, który wraz z jednym z chorych jako tłumaczem udał się tam na rozmowę, także został aresztowany. Jako powód podano fakt, że nie jest Niemcem a Polakiem! Jednak po interwencji lekarza zakładowego w Karolewie, Erhardta, oraz pielęgniarki z zakładu dla psychicznie chorych w Kętrzynie obydwu zwolniono. Rosjanie wprawdzie opuścili Karolewo, ale potem jeszcze kilkakrotnie pojawiali się tam, za każdym razem wywołując obawę, że nakażą opróżnić zakład, aby przejąć go na potrzeby wojska. Zarekwirowali jedynie konie. W tych krytycznych sytuacjach podkreślano zasługi pielęgniarza Lorecka, który dzięki znajomości języka polskiego potrafił porozumieć się z Rosjanami i skutecznie interweniować<sup>198</sup>.

Po odejściu Rosjan pozostałych chorych porozwożono do różnych zakładów w Poczdamie, Szczecinie, Lippe, znaleziono dla nich miejsce także u Friedricha von Bodelschwingha (syna) w Bielefeld. Karolewo służyło natomiast za miejsce postoju żołnierzy i rozmaitych sztabów w czasie jesiennej kampanii na jeziorach mazurskich oraz jako szpital polowy dla rannych żołnierzy niemieckich i rosyjskich, przeniesiono tam również chorych ze szpitala w Elku. Pacjenci powrócili do Karolewa po bitwie zimowej w 1915 r. W tym czasie zakład pełnił również rolę szpitala dla dzieci rannych w czasie tej kampanii<sup>199</sup>, ponadto przebywali tu uciekinierzy i okoliczni mieszkańcy, którym spalono gospodarstwa. Poszkodowanym Karolewo oddało swoje maszyny rolnicze oraz wyposażenie zakładów, na potrzeby frontu przetopiono nawet dzwony kościelne<sup>200</sup>.

<sup>196</sup> [Aus dem Jahresbericht], EG, 1919, nr 9, s. 54.

<sup>197</sup> G. Jasiński, *Olsztyn w okresie I wojny światowej*, w: *Olsztyn 1353–2003*, pod red. S. Achremczyka, W. Ogrodzińskiego, Olsztyn 2003, ss. 289–290.

<sup>198</sup> [H.] D.[embowski], *Carlshof*, w: *Die Ostpreußische Kirche während und nach dem Russische Einbruch. II*, EG, 1914, nr 42, s. 241; R. Grenz, *Der Kreis Rastenburg in den ersten Monaten des 1. Weltkrieges im Spiegel der Ostpreußischen Tagespresse*, w: *Der Kreis Rastenburg*, ss. 95–96.

<sup>199</sup> [S. Dembowski], *Die Anstalten der innern Mission in Carlshof bei Rastenburg in der Kriegszeit 1914/15*, Königsberg [b.r.w.], ss. 7–11.

<sup>200</sup> [G.] Kern, *Zur Mitarbeit der evangelischen Kirche an der Fürsorge für Kriegsbeschädigten*, EG, 1915, nr 32, s. 138.

W latach 1917–1918 do Karolewa przybyło ponad stu uchodźców (Rückwanderer) z Wołyń, w tym 70 dzieci, dla których zorganizowano naukę<sup>201</sup>. Liczba chorych znacząco się zmniejszyła, wielu odesłano bowiem do domów. Śmiertelność wśród pacjentów spowodowana brakiem opieki była wysoka; przedwojenny poziom obłożenia zakładu osiągnięto dopiero w 1925 r.<sup>202</sup> Liczba chorych w końcu 1918 r. wynosiła 762, a na początku 1919 r. – 810. Rok 1918 zakłady zakończyły deficytem w wysokości ponad 100 tys. marek<sup>203</sup>.

W Karolewie, leżącym poza obszarem plebiscytowym, a więc i poza kontrolą aliantów, umieszczono główną kwaterę zarządu Wschodnioniemieckiej Służby Ojczyźnianej (Ostdeutscher Heimatdienst), koordynującego niemieckie działania przed plebiscytem na Warmii i Mazurach oraz wypracowującego bieżące metody działania<sup>204</sup>. Wybór tego miejsca, poza zwykłą pragmatyką (położeniem i możliwościami lokalowymi) określiło także patriotyczne nastawienie kierownictwa i personelu. Za najlepszy komentarz niech posłużą słowa kronikarza zakładu Hermanna Dembowskiego: „Problem, który ledwie dostrzegano, tkwił z pewnością w tym, że w Karolewie Kościół i Ojczyzna, duch żołniersko-pruski i służby chrześcijańskiej były bardzo ściśle i naturalnie ze sobą powiązane”<sup>205</sup>.

Pod koniec 1922 r. odszedł na emeryturę kierownik zakładu Siegfried Dembowski, osiedlił się nieopodal, w Kruszewcu. Zastąpił go Heinrich Teodor Adolf Dembowski, syn Hermanna, bratanek Siegfrieda. Używał jednak, także w dokumentach oficjalnych, imienia Heinz. Urodzony 23 października 1884 r. już w Karolewie, studiował w Halle i Królewcu. W 1906 r. złożył pierwszy egzamin teologiczny, trzy lata później drugi. W tym czasie, po odbyciu jednorocznej służby wojskowej, studiował w seminarium teologicznym w Dębowej Łące (powiat wąbrzeski), potem krótko pracował jako wikary w Karolewie. W latach 1909–1912 był trzecim duchownym w Syryjskim Domu Sierot (Syrischen Waisenhaus) w Jerozolimie, przeznaczonym dla dzieci chrześcijańskich w Palestynie, a następnie znów przebywał w Karolewie. Wtedy, tuż przed śmiercią swojego ojca Hermana, miał mu przyrzec, że w przyszłości będzie kontynuował jego dzieło. W sierpniu 1914 r. został zmobilizowany; służył jako duchowny w twierdzy królewieckiej, potem wymaszerował z oddziałami, kolejno na fronty rosyjski i francuski. Odznaczony Krzyżem Żelaznym I klasy za niesienie posługi pod ogniem, w styczniu 1919 r. został zdemobilizowany. Wtedy objął na krótko stanowisko wikarego i kierownika zakładu wychowawczego „Eichhof”<sup>206</sup>. W 1926 r. ożenił się z Christel (ur. 1907), córką pastora Johannes Bescha, z którą miał czworo dzieci. Najstarszy syn, Hermann (ur. 1928, profesor teologii), został biografem swojego ojca<sup>207</sup>.

Heinz Dembowski objął kierownictwo zakładu w nowych warunkach politycznych i ekonomicznych, ośrodkowi przypadły także inne zadania. Przez kilka powojennych lat trwało uzupełnianie braków kadrowych. Z powołanych do wojska diakonów i opiekunów niewielu powróciło do pracy w Karolewie. Najłatwiej udało się pozyskać diakonisy. Otwarcie w 1910 r. w Giżycku domu kształcącego siostry<sup>208</sup> sprawiło, że w 1925 r. w zakładzie pracowało już 39 diakonis. Zakład dla

<sup>201</sup> W. Hubatsch, op. cit., Bd. 1, s. 425.

<sup>202</sup> 43. *Jahresbericht der Carlshöfer Anstalten für das Jahr vom 1. April 1924 bis 31. März 1925*, Rastenburg 1926, s. 9.

<sup>203</sup> [Aus dem Jahresbericht], EG, 1919, nr 9, s. 54.

<sup>204</sup> A. Kossert, *Preußen, Deutsche oder Polen? Die Masuren im Spannungsfeld des ethnischen Nationalismus 1870–1956*, Wisbaden 2001, s. 148; *Plebiscyty na Warmii, Mazurach i Powiślu w 1920 roku. Wybór źródeł*, wydali P. Stawiecki, W. Wrzesiński, Olsztyn 1986, s. 91.

<sup>205</sup> H. Dembowski, *Heinz Dembowski*, s. 36.

<sup>206</sup> Ibidem, ss. 16–20.

<sup>207</sup> H. Dembowski, *Heinz Dembowski*; K. Żuchowski, H. Dembowski, op. cit.

<sup>208</sup> Zob. [H.] Borrmann, *Festschrift zur Einweihung des Masurischen Diakonissen-Mutterhauses Bethanien in Lötzten Ostpr.*, Königsberg 1910; W. Hubatsch, op. cit., Bd. 1, ss. 347–348; W. Lenkitsch, op. cit., ss. 87–88.



diakonów wówczas liczył 104 braci, zatrudnionych na terenie całej prowincji<sup>209</sup>. 11 grudnia 1933 r. „Brüderanstalt” uroczystie obchodził pięćdziesięciolecie istnienia. Wtedy w zakładzie kształciło się około 60 diakonów, a blisko 80 pracowało na zewnątrz<sup>210</sup>.

W latach trzydziestych zmienił się profil zakładów, jak i ich nazwa, brzmiała ona teraz: Zakład Lecznicy i Opiekuńczy dla Epileptyków (Die Heil- und P egeanstalt für Fallsüchtige). Nie działała kolonia robotnicza i jej zewnętrzne stacje, co się wiązało z kryzysem gospodarczym i niemożnością znalezienia przez kierownictwo zakładu miejsc pracy. Zresztą wywodząca się z głębokiego XIX w. idea kolonii nie sprawdzała się już w okresie międzywojennym, zaś wprowadzone przez nazistów ustawodawstwo pracy i przymus jej świadczenia sprawiło, że stała się zbyteczna<sup>211</sup>. W 1927 r. zakład dla alkoholików został przeniesiony w okolice Labiawy (nadal jako część Karolewa), natomiast z Królewca przewieziono do Karolewa część pensjonariuszy z tamtejszego zakładu dla niewidomych<sup>212</sup>. Ośrodek w Karolewie składał się wtedy z trzech głównych segmentów. Pierwszym był Zakład Lecznicy i Opiekuńczy dla Epileptyków, w którym w 1925 r. opiekowano się głównie epileptykami (503 osoby), chorymi umysłowo (ich liczba w porównaniu z okresem przedwojennym znacznie się zwiększyła – do 106) oraz gruźlikami (110 osób). Liczba niewidomych nie jest mi znana. Drugą część stanowił nadal zakład wychowawczy dla trudnej młodzieży, działający na dawnych zasadach; w 1925 r. przebywało w nim ponad 150 wychowanków<sup>213</sup>. Najistotniejsze zmiany nastąpiły w trzecim segmencie, który można określić jako kształceniowo-wychowawczy. Przed I wojną światową zdominowany był przez zakład dla diakonów, szkołę podstawową oraz szkołę należącą do zakładu dla trudnej młodzieży. W 1919 r. otwarto w Karolewie Wyższą Szkołę Ludową (Volkshochschule), która wbrew górnołotnej nazwie, oferowała praktyczne kursy dokształcające, przeznaczone przede wszystkim dla dzieci wiejskich z ukończoną jedynie szkołą podstawową. Uczniowie mieszkali w internacie, płacili za naukę 50 marek miesięcznie, ale większości z nich udzielano zniżek, a nawet pomocy rzeczowej. Uczono tam religii, literatury, historii, podkreślając rolę nauki dla rozwoju duchowego, dziewczęta zaś przyuczano do „oszczędnego i właściwego gotowania”, wychowywania dzieci, opieki nad chorymi. Były to zatem po części szeroko pojęte kursy opiekuńcze. W końcu lat dwudziestych i w latach trzydziestych XX w. szkołą kierował duchowny Siegfried Müller<sup>214</sup>. W 1935 r. uczyło się w niej 23 chłopców i 25 dziewcząt, a od założenia przewinęło się przez nią 570 uczniów<sup>215</sup>.

Jednak ważniejsze dla przyszłości i funkcjonowania zakładu okazało się przeniesienie do Karolewa seminarium kaznodziejskiego (Predigerseminar). Instytucje te w końcu XIX stulecia zaczęły odgrywać coraz większą rolę w przygotowywaniu kandydatów do zawodu duszpasterskiego. Jednak w Prusach nie wprowadzono, wzorem niektórych krajów niemieckich, obowiązku uzupełniania w nich programu akademickiego; model nauczania w seminariach znacznie odbiegał bowiem od klasycznego wykształcenia uniwersyteckiego, przypominał szkołę o charakterze zawodowym. W procesie nauki i wychowania dużą rolę odgrywały elementy neopietystyczne, zwracano uwagę, czego nie czyniły uniwersytety, na przygotowanie do pracy w duchu szeroko pojętej misji

<sup>209</sup> Niestety, nie dotarłem do sprawozdań z pracy zakładu w okresie międzywojennym. Wyjątek stanowi rok 1924/1925, dlatego mogę przedstawić tutaj jedynie te dane – 43. *Jahresbericht*, s. 8.

<sup>210</sup> [Am 11. Dezember], EG, 1933, nr 50, s. 269.

<sup>211</sup> W. Ayaß, *Die Wandererfürsorge im Nationalsozialismus, w: Bürger und Bettler. Materialien und Dokumente zur Geschichte der Nichtseßhaftenhilfe in der Diakonie*, hrsg. von J. Schef er, Bielefeld 1987, ss. 275–278; L. Schenk, op. cit.

<sup>212</sup> H. Dembowski, *Heinz Dembowski*, s. 25.

<sup>213</sup> 43. *Jahresbericht*, s. 13.

<sup>214</sup> [Die Volkshochschule], EG, 1919, nr 44, s. 226; [S.] Müller, [Im Ländlichen], EG, 1933, nr 9, s. 51.

<sup>215</sup> Die Innere Mission in Ostpreußen, Jg. 11, 1935, Nr. 6.

wewnętrznej – organizowanie godzin biblijnych, misyjnych, nabożeństw odprawianych poza kościołami, na kolektywną pracę z parafianami oraz wewnątrzstanową solidarność, co ułatwiał parasklatorski tryb życia w internacie<sup>216</sup>.

Plan utworzenia seminarium kaznodziejskiego dla Prus Wschodnich przedstawił już na początku XIX w. biskup Ludwig von Borowski (1740–1831), ale do idei tej powrócono dopiero pod koniec stulecia. Zaproponowano, by założyć seminarium wykorzystując budynki przewidzianego do likwidacji gimnazjum w Olsztynku<sup>217</sup>. Przeważała jednak opcja lokalizacji seminarium w Prusach Zachodnich. U uruchomienie je 31 października 1899 r. w Dębowej Łące (powiat wąbrzeski). Dołączyło ono do istniejących już w Prusach seminariów w Wittenberdze, Soest (dla Westfalii i Nadrenii) oraz Nowogrodźcu (dla Śląska i Wielkopolski). Początkowo nie cieszyło się ono szczególnym powodzeniem, opóźniono nawet jego otwarcie, gdyż nie zgłosiła się odpowiednia liczba kandydatów do obliczonego na 12 miejsc zakładu. Ostatecznie przyjęto dziesięć osób, z których tylko cztery pochodziły z Prus Wschodnich i Zachodnich, reszta – z Pomorza i Brandenburgii. Pierwsi wykształceni w tym seminarium pastory zaczęli pojawiać się w Prusach Wschodnich już po 1900 r.<sup>218</sup> Jednak po włączeniu Prus Zachodnich do Polski przed władzami kościelnymi stanął problem znalezienia dla tej placówki nowej lokalizacji. Początkowo seminarium dla 14 kandydatów umieszczono prowizorycznie w Węgorzewie, przy tamtejszym zakładzie dla dzieci kalekich (Krüppelanstalt), a od 1925 r. ośrodek w Karolewie udostępnił na jego potrzeby swój budynek w likwidowanej powoli kolonii robotniczej (Wartburg). W 1928 r. przeniesiono je do Biedaszek Małych pod Kętrzynem, gdzie po przebudowaniu dawnej karczmy i dostawieniu kaplicy utworzono stosowne lokum. Niemniej związki z zakładem w Karolewie pozostały nadal bardzo ścisłe, a tamtejsze pomieszczenia po seminarium udostępniono z kolei rozbudowywanej szkole ludowej<sup>219</sup>.

Po ulokowaniu seminarium w Karolewie wzrosło jego znaczenie dla całej struktury kościelnej w prowincji wschodniopruskiej. Mimo początkowych wahań, traktowano je jako organiczną część zakładów, na równi z zakładem dla diakonów<sup>220</sup>. Choć formalnie stanowiło odrębną jednostkę, merytorycznie i finansowo podlegało bezpośrednio władzom Kościoła ewangelickiego w prowincji. Warto także pamiętać, że kierownictwo seminarium do października 1932 r. znajdowało się w rękach Johanna Bescha, emerytowanego duchownego<sup>221</sup>, teścia Heinza Dembowskiego, co sprzyjało współpracy obu instytucji. Dzięki temu wzrosła także pozycja samego Dembowskiego, który nieformalnie nadzorował pracę seminarium, ciesząc się zaufaniem kętrzyńskiego superintendenta Wilhelma Gemmla i – co ważniejsze – generalnego superintendenta Paula Genricha, mającego w swojej zawodowej karierze także dyrektorstwo tej instytucji jeszcze w okresie, gdy mieści-

<sup>216</sup> O. Dibelius, *Das Königliche Predigerseminar zu Wittenberg 1817–1917*, Berlin 1918, ss. 105–110; [J.] Kalweit, *Ein Gang durch evangelische Predigerseminare. (Schluß)*, EG, 1989, nr 11, ss. 63–64.

<sup>217</sup> W. Hubatsch, op. cit., Bd. 1, s. 453; [Die Gründung eines ostpreußischen Predigerseminars], EG, 1893, nr 2, ss. 11–12.

<sup>218</sup> *Das neue Predigerseminar für Ost- und Westpreußen in Dembowalonka*, EG, 1899, nr 30, ss. 177–178; [Das Predigerseminar für Ost- und Westpreußen], EG, 1899, nr 35, s. 210; *Dembowalonka*, EG, 1899, nr 49, s. 290; H. Neumeyer, *Kirchengeschichte von Danzig und Westpreußen in evangelischer Sicht*, Bd. 2: *Die evangelische Kirche im 19. und 20. Jahrhundert*, Leer 1977, ss. 86–87; APO, 263/386, b.k., H. Grzybowski do magistratu w Pasymiu, 3 XI 1903.

<sup>219</sup> H. Linck, *Der Kirchenkampf in Ostpreußen 1933 bis 1945. Geschichte und Dokumentation*, München 1968, ss. 65–67; W. Hubatsch, op. cit., Bd. 1, s. 453.

<sup>220</sup> *43. Jahresbericht*, s. 4.

<sup>221</sup> Johannes Heinrich Besch (1871–1959), w 1899 r. duchowny pomocniczy w Karolewie, w latach 1899–1900 duchowny pomocniczy w Caymen (powiat labiawski), w latach 1901–1902 duchowny pomocniczy w Morągu, w latach 1902–1912 proboszcz w Stoneczniku i Wenecji (powiat morąski), w latach 1917–1920 proboszcz w Pilawie (powiat Fischhausen), w latach 1920–1937(?) duchowny i kierownik seminarium kaznodziejskiego w Węgorzewie/Karolewie/Biedaszkach Małych.

ła się ona w Dębowej Łące<sup>222</sup>. Seminarium nawiązało ścisłą współpracę z fakultetem teologicznym Albertyny, służąc jako miejsce zajęć z teologii praktycznej. W Karolewie nadal, chyba jeszcze z większą niż wcześniej częstotliwością, organizowano rozmaite duże konferencje kościelne i służb opiekuńczych<sup>223</sup>.

Po objęciu stanowiska Heinz Dembowski musiał zdecydować o dalszym kierunku rozwoju zakładu. Na podejmowane przez niego decyzje wpływała panująca wówczas sytuacja gospodarcza, zastał wszak zakład praktycznie niewypłacalny. W latach kryzysu ekonomicznego wystąpiły kłopoty z regularnym przekazywaniem przez prowincje pieniędzy na chorych. I choć w tym czasie nadal rozpisywano kolekty, to jednak nie zbierano w nich gotówki, ale proszono o dary w naturaliach<sup>224</sup>. Dembowski wspominał, że nikt w Królewcu nie chciał udzielić mu pomocy i kredytu, przywiezioną walizkę pieniędzy uznano za bezwartościową. Zakład wyratował kupiec żydowski, który dostarczył na kredyt potrzebnych towarów. W podzięce, już po opanowaniu in acji, Dembowski kontynuował z nim współpracę, odrzucając korzystniejsze oferty innych firm. W tej sytuacji zakład postawił także na większą samowystarczalność. Dokupiono folwark Wilamowo, dzięki czemu obszar własności ziemskiej zwiększył się do 375 ha, a łącznie z terenami dzierżawionymi przekroczył 500 ha. Dembowski uznał jednak, że zakład osiągnął swoją optymalną wielkość, a uważał nawet, że jest za duży i za wielokierunkowy, dlatego przy najbliższej okazji doprowadził do przeniesienia zakładu dla alkoholików w okolice Labiawy, choć nadal pozostawał on w strukturach Karolewa<sup>225</sup>.

Po I wojnie światowej postawiono bodajże tylko cztery nowe budynki, skoncentrowano się natomiast na modernizacji i przebudowie już istniejących. Odnowiono wiele domów, w niektórych nadbudowano piętra, wyremontowano wieżę ciśnień, wszystkie budynki zostały skanalizowane. Zakład zaopatrzoneo w nowoczesne maszyny do dezynfekcji, unowocześniono systemy przeciwpożarowe, założono elektryczną chłodnię<sup>226</sup>. Wśród pensjonariuszy (także w zakładach dla epileptyków i chorych psychicznie) znacząco zwiększyła się liczba dzieci i młodzieży, co przypisywano oczywiście wydarzeniom wojennym i okresowi wielkiego kryzysu. Zresztą spośród skierowanych do zakładu dla trudnej młodzieży tylko około 35% uznano za w pełni zdrowych psychicznie, pozostałych za mniej lub bardziej „psychopatycznych”<sup>227</sup>. Zaczęto przywiązywać znacznie większą uwagę do zajęć sportowych i rekreacyjnych, co wpisywało się zresztą w ówczesne poglądy na metody wychowawcze<sup>228</sup>. W Karolewie powstały wtedy boiska do palanta, tenisa, powiększono salę gimnastyczną, zimą funkcjonowały tor saneczkarski i lodowiska. Należy pamiętać, że sport uprawiano tam już wcześniej. Na długo przed I wojną światową istniały boisko do piłki nożnej i sala gimnastyczna w domu dla młodzieży. Zmieniono także, dostosowując do psychiki dziecięcej, wystrój domów<sup>229</sup>.

<sup>222</sup> I. Gundermann, *Einleitung*, w: *Die evangelischen General-Kirchen- und Schulvisitationen*, s. XXVI.

<sup>223</sup> H. Link, op. cit., ss. 38–40; H. Dembowski, *Heinz Dembowski*, s. 35. W Archiwum Państwowym w Olsztynie znajduje się niewykorzystany przeze mnie zespół „Seminarium Duchowne dla Pastorów w Biedaszkach Małych k. Kętrzyna” (nr 1561/1–72), na zawartość którego składają się przede wszystkim materiały szkoleniowe dla studentów oraz rozmaite referaty, analizy itd. z lat 1932–1939.

<sup>224</sup> W. Lenkitsch, op. cit., s. 220.

<sup>225</sup> H. Dembowski, *Heinz Dembowski*, s. 25, 36.

<sup>226</sup> *Ibidem*, s. 29.

<sup>227</sup> 43. *Jahresbericht*, s. 12; W. Lenkitsch, op. cit., ss. 226–228.

<sup>228</sup> R. Traba, „Wschodniopruskość”. *Tożsamość regionalna i narodowa w kulturze politycznej Niemiec*, Poznań–Warszawa, 2005, ss. 107–108.

<sup>229</sup> 32. *Jahresbericht*, ss. 12–13; 43. *Jahresbericht*, s. 4, 7, 12.

Skład zarządu zakładów pod względem społecznym nie uległ zmianie. W dalszym ciągu poza osobami z urzędu: starostą krajowym, kierownikiem zakładów, głównym lekarzem, tworzyli go superintendenci z okolicznych okręgów kościelnych oraz urzędnicy miejscy. Przewodnictwo zarządu od 1909 r. pełnił Friedrich von Eulenburg (1874–1937), syn grafa Richarda Botho zu Eulenburga<sup>230</sup>. Pierwszym duchownym był Heinz Dembowski, zaś od 1924 r. stanowisko drugiego duchownego i zastępcy kierownika zakładu piastował Adolf Guddas<sup>231</sup>. Jego poprzednikiem na tym urzędzie był Emil Pipirs (1917–1924). Po I wojnie światowej jako duchowni pomocniczy pracowali m.in. Reinhold Thulecke<sup>232</sup> (1924–1925, również jako główny nauczyciel i odpowiedzialny za szkołę w zakładzie) oraz Bruno Adelsberger<sup>233</sup> (1926–1927).

Od 1932 do 1938 r. (?) ukazywały się „Carlshöfer Nachrichten” – miesięcznik w formacie A4, drukowany na powielaczu, zawierający kronikę zakładu, artykuły religijne, opowiadania moralizatorskie. O ile poprzednia gazeta („Der Brüderbote aus Carlshof”) skierowana była prawdopodobnie przede wszystkim do diakonów, ta miała służyć ogółowi. Sprzedawano ją w aptece zakładu<sup>234</sup>.

W 1932 r. uroczyste obchodzono jubileusz pięćdziesięciolecia istnienia zakładu z udziałem najwyższych władz kościelnych i politycznych prowincji, przybyli nań także niemal wszyscy duchowni z okolicznych powiatów. Wtedy to kościół otrzymał nowe dzwony, które z kolei padły ofiarą II wojny światowej<sup>235</sup>.

Objęcie rządów przez nazistów zmieniło sytuację Karolewa. Już w 1934 r. stosunki zakładu z władzami lokalnymi znacznie się pogorszyły. Z powodu planu założenia lotniska próbowano wywłaszczyć zmeliorowane przez zakład łąki przy folwarku Wilimowo. Mimo protestów przeferosowano ten zamiar w 1935 r., choć ośrodek otrzymał prawo wypasania swoich zwierząt na trawie, rzadko początkowo używanej płycie lotniska<sup>236</sup>.

Dużo poważniejszy konflikt rozegrał się w zakładzie dla diakonów i w seminarium kaznodziejskim. Nazizm, jak niemal wszędzie, tak i tutaj, zyskał duże poparcie ludzi młodych, którzy uczyli się w tych placówkach. Także wśród kadry zaznaczyło się rozdarcie i podział na dwa zasadnicze nurty, wynikające ze stosunku do ideologii hitlerowskiej. Z jednej strony stanęli Niemieccy Chrześcijanie (Deutsche Christen), stanowiący rasistowskie ugrupowanie wewnątrz niemieckiego protestantyzmu (1932–1945). Opierali się oni na ideologii nazizmu, wobec członków Kościoła ewangelickiego stosowali paragraf aryjski, również Biblię i obrzędy religijne starali się oczyścić z „pierwiastka żydowskiego”<sup>237</sup>. Z kolei Kościół Wyznający (Bekennende Kirche) był ruchem opozycyjnym wobec Niemieckich Chrześcijan, których traktował jako heretyków. Zarzucał im, że ze-

<sup>230</sup> W 1925 r. byli to, oprócz Friedricha zu Eulenburga, pastor Johann Malletke (emerytowany proboszcz z Windy, powiat kętrzyński) jako sekretarz, starosta krajowy von Berg, radca rejencyjny von Brünneck, pastor Siegfried Dembowski – emerytowany kierownik zakładu, landrat kętrzyński Dodo von Knyphausen, radca prawny von Hofe, superintendent bartoszycki Albert Nietzki, superintendent Erich Thiel z Pillakallen, superintendent kętrzyński Gustav Plath, burmistrz Kętrzyna Plumann, nadburmistrz Tylży Pohl, graf von Schenk zu Tautenburg z Parcza, superintendent olsztyński Ernst Wedemann, główny lekarz zakładu Erhardt oraz Heinz Dembowski – 43. *Jahresbericht*, s. 15.

<sup>231</sup> Adolf Guddas, ur. 12 IX 1892, w latach 1917–1919 duchowny pomocniczy w Heiligenbeil, w latach 1919–1924 proboszcz w Garbnie (powiat kętrzyński), w latach 1929–1939 w Karolewie. Z chwilą wybuchu II wojny, podobnie jak niemal wszyscy młodszy duchowni związani wcześniej z Kościołem Wyznającym, został wcielony do służby wojskowej, zginął 1 IX 1939 r.

<sup>232</sup> W latach 1929–1941 proboszcz w Caynem (powiat labiawski).

<sup>233</sup> W latach 1927–1932(?) drugi duchowny w Allenburgu (powiat welawski).

<sup>234</sup> Jej egzemplarze znajdują się w Archiv des Diakonischen Werkes der Evangelischen Kirche in Deutschland w Berlinie.

<sup>235</sup> H. Dembowski, *Heinz Dembowski*, ss. 59–65 (przedrukowany opis uroczystości za Carlshöfer Nachrichten, 1 Jg., 1932, nr 2, ss. 12–16).

<sup>236</sup> H. Dembowski, *Heinz Dembowski*, s. 45.

<sup>237</sup> M. Burleigh, *Trzecia Rzesza. Nowa historia*, przeł. G. Siwek, Warszawa 2000, ss. 278–230.

rwali z chrześcijaństwem, godząc w jego pryncypia. Kościół Wyznający, w sytuacji opanowania kierownictwa Kościoła Unijnego przez Niemieckich Chrześcijan, starał się stworzyć własne struktury i odrębną organizację kościelną. Na jego zwolenników spadły represje łącznie z aresztowaniami księży, usuwaniem ich ze stanowisk i zamykaniem kościołów. Jednak władze Trzeciej Rzeszy i sam Hitler, nie chcąc przed wybuchem wojny nadmiernie antagonizować społeczeństwa, wycofały się z jednoznacznego popierania Niemieckich Chrześcijan. W rezultacie Kościół Wyznający nie stworzył stałej struktury opozycyjnej, a duchowni i związani z nim wierni w większości ostatecznie poparli państwo hitlerowskie. W latach 1934–1938 to właśnie Prusy Wschodnie, z racji konserwatywnego, tkwiącego głęboko w neopietystycznym gruncie, podejścia do spraw wiary, stały się ważnym centrum działalności Kościoła Wyznającego<sup>238</sup>.

Wraz z odejściem z funkcji kierownika seminarium Johanna Bescha (instytucją tą kierował krótko – do grudnia 1933 r. – pastor Paul Keyse, choć Besch pozostał tam jako wykładowca) dla placówki tej rozpoczął się nowy okres. Kierownik szkoły ludowej i duchowny w seminarium Siegfried Müller w 1932 r., po usłyszeniu w Elku wystąpienia Adolfa Hitlera<sup>239</sup>, wstąpił do SA i związał się z Niemieckimi Chrześcijanami, wywierając duży wpływ na seminarzystów, niektórych diakonów i diakonis<sup>240</sup>. Seminarium podporządkowano bezpośrednio biskupowi Rzeszy Ludwigi Müllerowi, przywódcy Niemieckich Chrześcijan, zresztą także wschodniopruskiemu kaznodziei wojskowemu<sup>241</sup>. Potraktowano je jako placówkę „doświadczalną”, zapewniającą kadry Niemieckim Chrześcijanom. Po Paulu Keysie kierownictwo objął pastor Brachmann, wcześniej inspektor Misji Zewnętrznej dla Wschodniej Azji. Kandydatów postanowiono ubrać w brązowe uniformy SA i wcielić do tej organizacji. Opracowano plan zajęć zbliżony do tych, jakimi charakteryzowały się organizacje paramilitarne. Za podręczniki dla przyszłych księży służyły m.in. sztandarowe dzieła nazizmu: Alfreda Rosenberga *Der Mythos des 20. Jahrhunderts*, Adolfa Hitlera *Mein Kampf* i Hansa Günthera, *Rassenkunde des jüdischen Volkes*<sup>242</sup>. Kandydatów, którzy tego nie akceptowali, usuwano z seminarium. Brachmann w 1937 r. został doradcą Alfreda Rosenberga (!), na jego miejsce przyszedł pastor z Saksonii Plathenius, który nie znając uwarunkowań Kościoła Krajowego w Prusach, nie potrafił poradzić sobie na tym stanowisku. Podobna sytuacja zaistniała w szkole dla diakonów<sup>243</sup>.

Jednak akceptacja nazizmu nie była całkowita. Wyłoniła się mniejszościowa grupa kaznodziejów i diakonów skupiona wokół pastorów Adolfa Guddasa, Johanna Bescha i lekarza zakładowego Büschninga, która opowiedziała się po stronie Kościoła Wyznającego<sup>244</sup>. Doszło do zaostrzenia stosunków, wszczęto dochodzenie wobec władz zakładu oskarżanych o wrogość wobec państwa, co okazało się bezpodstawne. Praca grupy skupionej wokół Bescha szła w kierunku rozwijania i podtrzymywania wśród młodzieży elementów neopietystycznych, poprzez położenie silnego nacisku na znajomość dogmatów, Biblii i historii Kościoła. Najważniejszym przejawem były prowadzone przez nich godziny biblijne – element, który Niemiec Chrześcijanie całkowicie od-

<sup>238</sup> Zob. H. Linck, op. cit.; *Geschichte der Bekennenden Kirche in Ostpreußen 1933–1945. Allein das Wort hat's getan*, hrsg. von M. Koschorke, Göttingen 1976.

<sup>239</sup> B. Koziełło-Poklewska, *Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotnicza w Prusach Wschodnich 1921–1933*, Olsztyn 1995, ss. 106–107.

<sup>240</sup> H. Dembowski, *Heinz Dembowski*, ss. 45–46.

<sup>241</sup> *Geschichte der Bekennenden Kirche*, ss. 493–505.

<sup>242</sup> We wspomnianym wyżej zespole „Seminarium Duchowne dla Pastorów w Biedaszkach Małych k. Kętrzyna” (zob. przyp. 223) znajdują się również materiały do wychowywania w duchu narodowosocjalistycznym.

<sup>243</sup> H. Linck, op. cit., ss. 65–67; *Geschichte der Bekennenden Kirche*, s. 492.

<sup>244</sup> H. Linck, op. cit., ss. 41–43.



rzucili. Podział był wyraźny, ale na co dzień obie grupy opiekując się chorymi potrafiły ukryć ów antagonizm<sup>245</sup>.

Sam Heinz Dembowski we wspomnieniach syna przedstawiony został jako przeciwnik hitleryzmu ze względu na antychrześcijaństwo i teorie rasowe tej ideologii, jednak nie angażował się bezpośrednio w konflikt, za cel nadrzędny uznając utrzymanie zakładu<sup>246</sup>. Mimo próśb ze strony Bescha i Guddasa nie zdecydował się wystąpić z wnioskiem o usunięcie Müllera, a za radą Friedricha von Bodelschwingha (syna) sam chciał wstąpić do NSDAP. Jego wniosek został jednak odrzucony! W zasadzie tylko jedna rzecz pozostaje tylko poza podejrzeniem – nie zgadzał się na program eutanazji. Latem 1938 r. Dembowski został odwołany z urlopu, aby dowiedzieć się, że diakoni złożyli donos na niego i Johanna Bescha. Przesłuchano ich, ale sprawy dalej nie prowadzono.

Jednak koniec zakładu zbliżał się szybko. 6 marca 1939 r. gestapo na podstawie Ustawy o Tajnej Policji Państwowej (Gesetz über Geheime Staatspolizei) z 10 lutego 1936 r., zezwalającej na taki krok bez prawa odwołania się do organów sądowych i administracyjnych<sup>247</sup>, przejęło kontrolę nad zakładem, rozwiązano wtedy także zarząd. Przesłuchiwani byli znowu Johannes Besch oraz nastawieni opozycyjnie diakoni Lappis, Liedke i inni. Na Heinza Dembowskiego nałożono sześciotygodniowy areszt domowy, zakazano mu głoszenia kazań, a na koniec wstępu do zakładu. Po przejściu na emeryturę, musiał opuścić plebanię. Na likwidatora wyznaczono Horsta Tinschmanna z Królewca, który oficjalnie 1 kwietnia 1939 r. przejął zakład w imieniu zarządu prowincji wschodniopruskiej, choć formalnie do wybuchu II wojny światowej nie zakończono jeszcze wszystkich czynności prawnych. Należy dodać, że podobny los spotkał również niektóre inne ośrodki, np. w Welawie, natomiast „Bethesde” w Węgorzewie po upaństwowieniu przekształcono w zakłady ortopedyczne, prowadzące leczenie i rehabilitację rannych oraz produkujące protezy sposobem domowym<sup>248</sup>.

Członkowie rozwiązanego zarządu usiłowali interweniować w ministerstwie spraw wewnętrznych, ale bezskutecznie<sup>249</sup>. Nieśmiało głos protestu podniosła też Misja Wewnętrzna. Jej zarząd prowincjonalny ubolewał, że Prusy Wschodnie poniosły wielką stratę, głównie z powodu uniemożliwienia kształcenia opiekunów gminnych i organistów. O chorych nie wspomiano. Rozpaczliwie broniono się, twierdząc, że w „Braterstwie” diakonów, liczącym ostatnio 103 członków, aż 41 to „towarzysze partyjni”, a niemal wszyscy pracowali w organizacjach związanych z NSDAP. „Można powiedzieć, że żaden zawód w Prusach Wschodnich nie był tak licznie reprezentowany w partii jak diakonat” i chyba już z racji urzędowego optymizmu zarząd Misji dodawał: „Przypuszczamy, że nie padło jeszcze ostatnie słowo w sprawie zakładów karolewskich”. Ostatecznie diakoni z Karolewa zostali rozproszeni po całym Prusach, część z nich wysłano do Berlina. Z chwilą wybuchu II wojny światowej wielu powołano do służby wojskowej<sup>250</sup>.

W 1939 r., po rozpoczęciu wojny, psychicznie chorych wywieziono dwoma pociągami w nieznanym kierunku, opróżniono część budynków, a pacjentów przebywających nadal w zakładzie słoczono w pozostałych zabudowaniach. Wolne domy przejął Wehrmacht. Urządzono w nich szpital wojskowy, istniejący do zakończenia wojny; resztę chorych wywieziono z Karolewa w 1940 r. Niektórych przeniesiono najpierw do innych zakładów państwowych, potem uśmiercono w ramach akcji

<sup>245</sup> Ibidem, ss. 187–188.

<sup>246</sup> H. Dembowski, *Heinz Dembowski*, s. 47; *Geschichte der Bekennenden Kirche*, s. 492.

<sup>247</sup> M. Ibler, *Rechtspflegender Rechtsschutz im Verwaltungsrecht*, Tübingen 1999, ss. 214–315.

<sup>248</sup> W. Hubatsch, op. cit., Bd. 1, s. 473.

<sup>249</sup> H. Dembowski, *Heinz Dembowski*, s. 49.

<sup>250</sup> Die Innere Mission in Ostpreußen, Jg. 15, 1939, Nr. 4–5, April/Mai.

eutanazji. We wspomnieniach Hermanna Dembowskiego (wnuka) trafiamy na informację, że latem 1940 r. był on świadkiem wywożenia pacjentów wagonami towarowymi, a do jego rodziców i znajomych docierały potem pogłoski, że zmarli z „powodu infekcji”. Po wojnie odnaleziono jednak służbową notatkę, z której wynikało, że część pacjentów z Karolewa przetransportowano do Polski i rozstrzelano tego samego dnia. Według innej wersji chorych umieszczono najpierw w zakładzie w olsztyńskim Kortowie. Mówiono także o wywiezieniu ich wraz z pacjentami z Allenburga, Tapiawy, Kortowa do Działdowa i zagazowaniu tam wspólnie z około 300 chorymi psychicznie Polakami w specjalnie przystosowanym do tego samochodzie<sup>251</sup>. Niepotwierdzona została natomiast podawana niekiedy wiadomość, że niektórych chorych zamordowano zastrzykami na miejscu w Karolewie<sup>252</sup>. Opuszczone przez pacjentów budynki przejęła stacjonująca w Karolewie jednostka gwardii przybocznej Hitlera (Leibstandarte Adolf Hitler der Waffen SS), co wiązało się z rozpoczęciem budowy w pobliskiej Gierłoży kwatery polowej. Kościół ogołocoło ze sprzętów, dzwony oddano na złom, organy wymontowano i przekazano do ośrodka wypoczynkowego NSDAP. Potem, gdy Królewiec został zagrożony alianckimi atakami lotniczymi, w kościele złożono zbiory z tamtejszych muzeów.

Po zlikwidowaniu zakładu Johannes Besch przeszedł ostatecznie na emeryturę, zmarł w 1959 r. w Hersfeld, Adolf Guddas, jak wspomniano, zginął na froncie już 1 września 1939 r., lekarz zakładowy Büsching zmarł w grudniu 1939 r., zaś Siegfried Müller, nieniekłojony, został po wojnie pastorem w Meklemburgii. Bracia, którzy przeżyli wojnę, osiedli w większości w bawarskim Rummelburgu, gdzie związali się z tamtejszą diakonią<sup>253</sup>.

Sam Heinz Dembowski, który ciężko przeżył zlikwidowanie zakładu, najpierw zatrudniony został w lazarecie w Karolewie, a od 1941 r. kierował należącym do SS wojskowym domem zdrowia (Militärgesundheim) w Ubliku (powiat piski). Spędził tam jeszcze sylwestra 1945 r. w towarzystwie sztykującego się do ucieczki gauleitera Ericha Kocha. W czasie ewakuacji przez Pilawę odmroził sobie nogi, po amputacji wdało się zakażenie krwi; zmarł w lazarecie w Gdańsku Oliwie 22 lutego 1945 r., pochowano go na cmentarzu komunalnym na Srebrzysku (Gdańsk Wrzeszcz). Rodzina wcześniej przedostała się do Niemiec<sup>254</sup>. W Karolewie w czasie wkraczania Armii Czerwonej lub w następnych tygodniach spalono kilka budynków, jednak zakład jako kompleks zachował się.

Latem 1945 r. do pełnomocnika rządu na Okręg Mazurski Jakuba Prawina dotarła wiadomość: „W Karlshofie (w kościele) znaleziono zbiory niemieckie i bibliotekę Towarzystwa Naukowego »Prussia« w Królewcu, ewakuowane w czasie wojny. Przygotowuje się te zbiory do wywiezienia do Rastemborku, co stanowi bardzo trudne zadanie z powodu poważnego uszkodzenia takowych [!] przez kwaterujące w Karlshofie wojska Sowieckie”. Ale już w następnym sprawozdaniu informowano: „Ze zbiorów znalezionych w Karlshofskim kościele do tego czasu nie wielką ilość [!], ponieważ wojsko sowieckie w 90% porozbijały takowe. Gablotki i szafy połamane, a cenniejsze obiekty wywiezione. Duża ilość skrzyń okazała się pusta lub zawartość zupełnie zniszczona”<sup>255</sup>. Niemniej, uczestniczącemu w akcji zabezpieczenia zabytków kultury wybitnemu arche-

<sup>251</sup> A. Kossert, op. cit., s. 296.

<sup>252</sup> Tryb dostępu: <http://www.zgapa.pl/zgapedial/karolewo> (pobrano 4 IV 2008).

<sup>253</sup> *Geschichte der Bekennenden Kirche*, s. 493; H. Linck, op. cit., s. 188; M. Sieg, *Im Schatten der Wolfschanze. Hitlerjunge auf der Suche nach Sinn. Autobiographische Skizze eines Zeitzeugen*, Berlin–Münster 1997, s. 209; tryb dostępu: [http://www.wolfschanze.home.pl/wspom\\_mlodosc\\_dembowski](http://www.wolfschanze.home.pl/wspom_mlodosc_dembowski) (pobrano 4 IV 2008).

<sup>254</sup> H. Dembowski, *Heinz Dembowski*, ss. 50–53.

<sup>255</sup> APO, 390/46, k. 41, Starostwo Powiatowe w Rastemborku. Sprawozdanie za miesiąc sierpień 1945; ibidem, k. 51, Sprawozdanie za miesiąc wrzesień 1945.

ologowi Jerzemu Antoniewiczowi udało się uratować pozostawione eksponaty; trafiły one do Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie<sup>256</sup>.

Po wojnie w Karolewie zamierzano umieścić część projektowanego „Liceum Mazursko-Warmińskiego im. Tadeusza Czackiego”, mającego nawiązywać do tradycji (także poprzez kadre) Liceum Krzemienieckiego. Jednak głównie z powodów politycznych, pomimo zaawansowanych przygotowań, nie zrealizowano tego przedsięwzięcia. W 1948 r. zorganizowano tam natomiast Liceum Agrotechniczne<sup>257</sup>, ulegające później rozmaitym przekształceniom, działające obecnie jako Zespół Szkół Licealnych i Zawodowych w Karolewie<sup>258</sup>.

### Die „Carlshöfer Anstalten” (Kreis Rastenburg) in der ersten Periode ihres Bestehens (1882–1914)

#### Zusammenfassung

Die Gründung einer Heilstätte in Carlshof im Jahre 1882 ist als das Ergebnis von einem dauerhaften Professionalisierungsprozess auf dem Gebiet der Betreuung von kranken, behinderten und ausgeschlossenen Mitbürgern zu sehen, der in der 2. Hälfte des 19. Jahrhunderts stattfand. Der Prozess der Betreuungspfezionalisierung brachte gleichzeitig eine Milderung von Lebensverhältnissen mit sich, die in den sog. Landarmen- und Corrigenden-Anstalten herrschten und bis dahin vorwiegend durch Repressivmaßnahmen gekennzeichnet waren. Die Gründungsinitiative der Carlshöfer Anstalten wurde vom Superintendenten Christian Klapp aus Rastenburg, einen begeisterten Anhänger von Neopietismus, ergriffen. Die von ihm gegründete Einrichtung betreute vor allem Epileptiker. Die Anstalt war, rechtlich gesehen, eine private Einrichtung mit Rechten einer juristischen Person. Andererseits war sie jedoch inoffiziell als auch eine kirchliche Anstalt anzusehen, da es an ihrer Gründung sowohl das Provinzialsynode, als auch die Innere Mission der evangelischen Kirche beteiligt waren. Infolge dessen durfte nur ein evangelischer Priester den Posten des Anstaltsleiters bekleiden. Mit Laufe der Zeit wurde hier neben der Heil- und Pflegeanstalt für Epileptische auch die „Ost- und Westpreußische Diakonen-Anstalt Carlshof“ eingerichtet – eine Bildungsstätte für Diakonen, die dann sowohl vor Ort in Carlshof, sowie auch in den Provinzen Ost- und Westpreussen dienen sollten. Weitere Einrichtungen sind entstanden: Eine Arbeiterkolonie mit einem Netz von Naturalverp egungsstationen (für ehemalige Landstreicher, die ein neues Leben anfangen wollten), eine Trinkerheilanstalt und ein Erziehungshaus für schulentlassene Fürsorgezöglinge. Solche Erweiterung der Anstalten nötigten neue Rechtsvorschriften ab, die der Provinz (als Kommunalverband) die Übernahme von Verpflichtungen der Sozialfürsorge aufzwangen. Vor diesem Hintergrund begann die Kommunalbehörde der Provinz Ostpreußen die Infrastruktur der Carlshöfer Anstalten reichlich zu nutzen. Für einen größeren Anteil an der Verwaltung der offiziell immer noch privatrechtlichen Anstalt wurde die Kommune zur Finanzierung vom Ausbau der Gebäude und Lebensunterhalt der Mehrheit der Patienten verpflichtet. Am Vorabend des Ersten Weltkrieges lebten in Carlshofer Anstalt über 1500 Kranke und Bedürftige.

Der Artikel beschreibt die in den Anstalten geltenden Regeln, Art und Weise der medizinischen Betreuung, Schwierigkeiten und Errungenschaften im Bildungs- und Erziehungsbereich, sowie auch die Rolle der Familie Dembowski bei der Verwaltung der sozialen Einrichtung.

Nach dem Ersten Weltkrieg wurde Carlshof auch zum Sitz von einem Predigerseminar. Nach 1933 spielte sich auch hier der so genannte Kirchenkampf zwischen der Bekennenden Kirche und den Deutschen Christen ab. Im Jahre 1939 wurde die Anstalt verstaatlicht und ihre Patienten im Rahmen der „Euthanasie“-Aktion ermordet. Nach dem Zweiten Weltkrieg wurde Carlshof – nun Karolewo – zum Sitz von einer Landwirtschaftsschule.

Übersetzt von Magdalena I. Sacha

<sup>256</sup> J. Sobieraj, *Materiały z epoki kamienia z archiwum b. Provinzial-Museum zu Königsberg*, w: *Archeologia ziem pruskich. Nieznane zbiory i materiały archiwalne*, red. J. Hoffmann, J. Sobieraj, Olsztyn 1999, s. 365.

<sup>257</sup> T. Filipkowski, *Oświata na Warmii i Mazurach w latach 1945–1960*, Warszawa 1978, ss. 158–163, 125.

<sup>258</sup> T. Swat, *Dzieje wsi, w: Kętrzyn. Z dziejów miasta i okolic*, pod red. A. Wakara, Olsztyn 1978, s. 66, 191–192. Na temat dziejów szkół w Karolewie zob. *Karolewo wczoraj i dziś*, pod red. M. Hrycenko, [Kętrzyn] 2002.

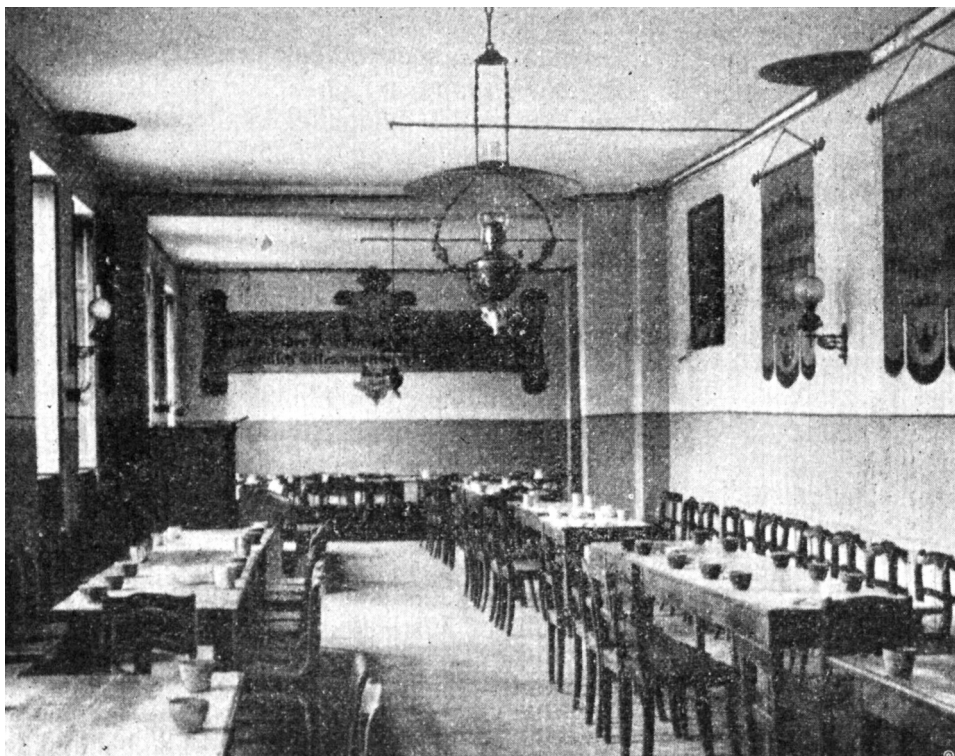


1. Widok Karolewa z końca lat osiemdziesiątych XIX w., pochodzący z druku ulotnego zachęcającego do wpłat na rzecz zakładu (brak daty). Od lewej strony: plebania, za nią warsztaty, dom „Jodla” dla mężczyzn, domy dla kobiet „Nowa Lipa” i „Stara Lipa” (mieszcząca salę modlitwy), z tyłu zabudowania gospodarskie, ostatni budynek z prawej strony mieścił pralnię. Z przodu ilustracji, w rzeczywistości stojący na uboczu, „Jesion”, dla chorych psychicznie mężczyzn



2. Siostra Anna Hinterhan, pracująca w zakładzie od początku jego istnienia, kierowniczką zakładów dla kobiet





3. Jadalnia w domu dla mężczyzn „Jodła”



4. Sala modlitwy i jednocześnie jadalnia w domu kobiecym „Stara Lipa”

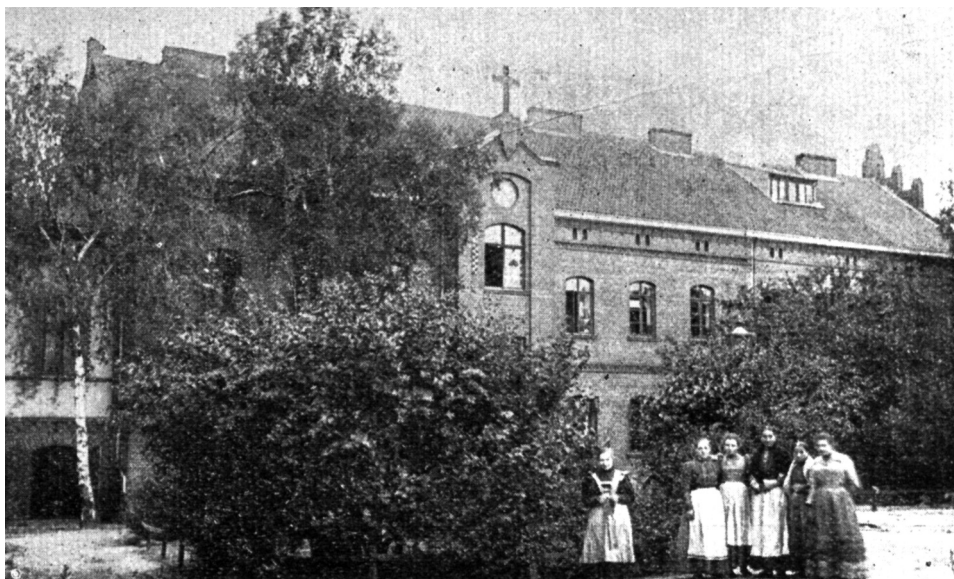




5. Grupa epileptyków wychodząca do pracy na polu należącym do zakładu



6. Zajęcia dla kobiet – epileptyczek

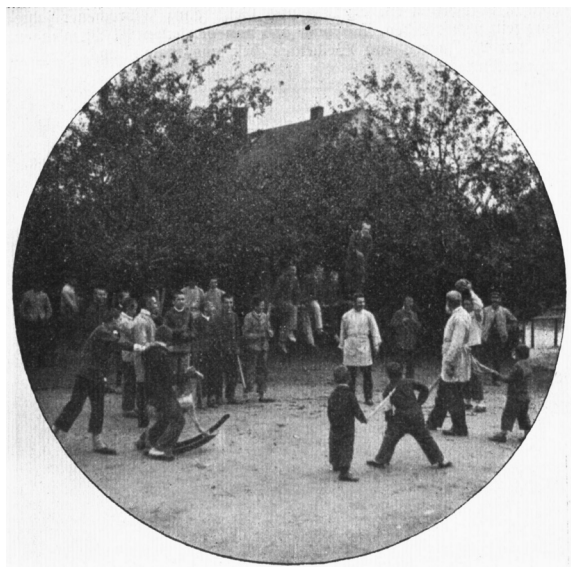


7. Dom mieszczący pralnie i mieszkania



8. Jeden z zespołów muzycznych działających w Karolewie złożony z chorych





9. Scena z placu zabaw dla dzieci



10. Otwarty w 1902 r. dom dla alkoholików

(Źródło wszystkich ilustracji (poza 1): *Das Werden und Wachsen der Carlshöfer Anstalten in der ersten fünf- und zwanzig Jahren*, Rastenburg 1907, s. 8, 16, 19, 29, 30, 31, 32, 33, 54)